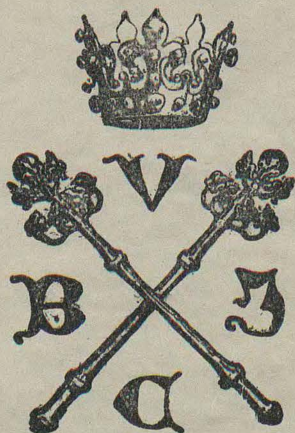

V
B J
C
285080
I

POEMATA
MORALNE i KRYTYCZNE

CZYLI POCZĄTKI

OBYCZAYNOSCI i SMAKOWITOSCI,

z Angielſkiego języka P. POPPA, na Francuzki wierſz przez Xiędza DU RESNEL, z Akademii Paryzkiey, a teraz na Polſki przez F. H. I. P. K. M.

PRZEŁOZONE.



w WARSZAWIE.

W Drukarni P. DUFOUR, Konſyliarza Nadwornego, Drukarza J. K. Mci, i Dyrektora Drukarni Prześwietney Szkoły Rycerſkiey

M. DCC. LXXXVII.



Prawda była ale teraz się
iuż zapomniała bo barodzo daw[no]
było ułożona z Niebo-dzie
wicy

Konia

PASTERKI
CHINSKIE,
DRAMMA z WŁOSKIEGO
METASTAZYUSZA.

mama moia donesz
waspani dobrodzicie ono
im zdrowiu y powodzieni[u]

OSOBY

SYLWANA, *MONTANA,* *KAMPANA,*	*Paſterki Nimfy Chińſkie.*



PASTERKI
CHINSKIE.

SYLWANA.

Długoż tak zadumione ſioſtry będziem ſiedzieć?
Czy mogę ſię przyczyny zamyſłow dowiedzieć?

MONTANA.

Prawie zważam, lecz znaleść zabawkę nieſnadno
Nową, bez uprzykrzenia, niewinną i ładną.

KAMPANA.

Długo myślę, wyſzukać niemogę bez braku.

SYLWANA.

Powie każda ſwe zdanie. . .

MONTANA.

Jabym tę do ſmaku
Rozumiała, ieſt piękna; ktorąm wynalazła.

KAMPANA.

Słuchamy.

MONTANA.

Udać można iakoby.... nie, ta zła.
Albo też.... ani ta.

SYLWANA.

Spiesz.

MONTANA.

Siła iest przeszkody.
Co ta, zapewne śliczna i pełną swobody.
Łatwa do wykonania, dowcipna i modna.

SYLWANA.

Chwała Bogu.

KAMPANA.

Ta tedy.

MONTANA.

Nie, i ta niegodna.

SYLWANA.

Piękne wynalezienie.

KAMPANA.

Myśl nieporownana.

MONTANA.

Wynaleść rzecz trudnieysza, niż od was mniemana.

KAMPANA.

Jabym wiedziała, iak się nayprzystoyniey cieszyć.

SYLWANA.

Powiedz co ci się zdaie, tylko chciey pośpieszyć.

KAMPANA.

Udawaymy wyprawę iaką drammatyczną.

SYLWANA.

Ta mi się podobała.

MONTANA.

Myśl ma bardzo śliczną:

KAMPANA.

Dowcip swoy każda może pokazać.

MONTANA.

I w kraiu
Europeyskim tylko, w Chinach nie w zwyczaiu.

KAMPANA.

Znaleść czym prędzey iaki dziey, Sylwana miła.

MONTANA.

Heroicznego trzeba co.

SYLWANA.

Ja bym lubiła
Andromachę.

MONTANA.

Ta piękna, rozmowy Pasturze,
Są iednak niewinnieysze, podobne naturze.

KAMPANA.

Niech każda co chce myśli. Ta, co nudność miia,
Jeſt, według mego zdania, śmieſzna komedya.

SYLWANA.

Ale przypadki wielkie, pełne dziwu cudu,
Heroiczny ſtyl kryśląc, wzbudza cnoty ludu,
Ktore gdy w namiętnościach podobieńſtwo maią,
Uczą myśleć wſpaniale, iż w to ſerce wdaią.

MONTANA.

Lecz paſturſki obyczay w rozmowie zabawney,
Każe nam ſię zakochać, w niewinności dawney.

KAMPANA.

Komedya biegłeyſza chociaż nie tak ſzczera,
Poprawia obyczaiow gdy wzorki wybiera.

SYLWANA.

Więc tak zrobmy gdy koniec chcem mieć ſprzeczek tylu,
Niech każda recytuie według ſwego ſtylu,
Przyznamy, ktora lepiey, gdy z każdey ſłyſzana
Będzie ſcena.

KAMPANA.

Wybornie. Niech pocznie Montana.

MONTANA.

Wybaczcie; pierwſza niechay Kampana zaczyna.

KAMPANA.

Z ochotą was uſłucham, choć mnie to nowina.

SYLWANA.

Opowiedzieć nam trzeba wprzod co chceſz udawać.

KAMPANA.

I owſzem. Ozdob prawdzie, wſzak można dodawać?

MONTANA.

To ſię rozumi.

KAMPANA.

Jeżli ſtroiowi przebaczy
Każdy.

SYLWANA.

Mnieyſza o ſuknie.

KAMPANA.

Nie będzież inaczey?
Czy ia mam zacząć?

MONTANA.

Niebaw.

KAMPANA.

Imaynuycie ſobie....
Nie; lepiey żebyście mnie wyręczyły obie.

MONTANA.

Tegom czekała.

SYLWANA.

Czaſu nietraćmy na żarty.
Odemnie widzę pierwſzy Akt będzie otwarty.
Przygotuycie ſię zatym, a ſłuchaycie pilno,
Bo będziemy obchodzić koley nieomylno.

KAMPANA.

Zważaymy.

SYLWANA.

To ieſt miaſto Epiru ſtołeczne.
Jam Hektorowa wdowa wierna; tu ſerdeczne
Dziecię Aſtyanata piaſtuię przy boku,
Blade, w ſtrachu; tu Pirrus nieuſtąpi kroku.
Zawzięty w ſwey miłości, niedbaiąc na ięki,
Chce lub ſyna miłego krwie, lub moiey ręki;
Do ſmutnego obrania, przymuſza mnie, grozi,
Ja płaczę, włoſy ſarpię, on ſię bardziey ſroży,
Niewiedząc czego ſię mam chwycić, na co ważyć,
Zle ſyna ſtracić, gorzey cień męża znieważyć.
Gdy go niemiękczy prośba, nie nakłania ſkarga,
Maie żal, miłość, i rozpacz nędzne ſerce targa;
Oto: iuż przyſtępuie porwać mi dzieciątko,
„ Stoy okrutniku! co ci winno niemowlątko;
„ Ah! niechay ſię niewinna krew dla mnie nietoczy,
„ Popioły kochanego męża! czy wykroczy
„ Małżonka, przeciwko wam, wiarołomſtwa ſkazą?
„ Nie, zbytby zagniewany cień był tą urazą.

„ Życia nieſzczęśliwego raczey nieoſzczędzę,
„ Syna zbawię, wierności dotrzymam w przyſię-
„ dzę.
„ Czy dziecię oſierocę? ah! zmiłuy ſię Panie
„ W ſercu wſpaniałym mieściey i politowanie;
„ Wielki tryumf zwycięzcy, Grecyi, i Troi,
„ Krew niemowlęca; iaką miłość w duſzy twoi.
„ Mogłam wzniecić nieſzczęſna, fortuny igrzyſko,
„ Gniew Bogow. Day nam pokoy, day proſzę cię
„ niſko,
„ Przez wielki cień twoiego ſławnego rodzica,
„ Przez tę rękę ſtrach świata, gorzkich łez krynica
„ Niechay cię do litości pociągnie.... Bezbożny,
„ Cudza żałość, i ſmutek, u ciebie ieſt prożny.

MONTANA.

Zabiłabym go.

SYLWANA.

„ Nie, nie, niebędzie ręka ta,
„ Nigdy twoia tyranie; zabii Aſtyanata
„ Niech ginie Andromacha; a żądze daremne,
„ Obrzydziwſzy ci ſrogi, życie nieprzyiemne;
Pozyſkania mnie wſzelką gdy ſtraciſz nadzieie,
Duſza twoia bezbożna, niech w złości ſzaleie,
Weź ſyna; .. naści... nie,
Nazbyt okrutności.
Bierz mnie.... Ah! co czynię;
Porady litości.

O męka niezmierna,
Srogi chce kochania,
Nąż bym była wierna,
Syn politowania.

KAMPANA.

Niekończ tak prędko miła Sylwana.

SYLWANA.

Z mey ſtrony.
Uczyniłam zadoſyć. od was wyrażony
Teraz ma bydź ſtyl inſzy.

MONTANA

Powiedz iak ſkończyli
Tę ſprawę.

SYLWANA.

Powiem wam to powolnieyſzey chwili.

KAMPANA.

Teraz nam ſię Montana popiſze

MONTANA.

Wnet ſpieſzę.

SYLWANA.

Ty oſtatnia.

KAMPANA.

Naywięcey może was ucieſzę.

MONTANA.

Więc niech wam ſię wydaią, tu pola, tu gory,
Weſołe zewſząd czyniąc widzenia pozory.

W koło buyne cypreſſy, zielone laury,
Chłodniki moią ręką, zrobione natury.
Uyrzeć między drzewkami, mieyſcem gdzie ſą rzadkie,
Proſto wybudowaną w dalekości chatkię.
Tu ſię w zrzodło wpatruiąc, na mieyſcu zwierciadła,
Warkocz pletąc, na głowę kwiatki będzie kładła;
Likory Paſtuſzka iak piękna tak proſtaczka,
Wedle ſiebie ma ſwego Tyrſy nieboraczka;
Co ſię z płaczem uſkarża, że iey miłość mała,
Ta choć kochać przyrzekła, kochania nieznała;
Smieie ſię na łzy iego; Paſtuſzek ſię gniewa,
Niewdzięczną ią, okrutną, nieludzką nazywa.
Likory niewiedząca co ſię przeniewierzyć,
Zmarſzczy czoło łagodnie chcąc go uśmierzyć;
W wymowki niewinności pełne; tak żałoſno,
Rzecze: " Twe uprzykrzenia codzień większe rosną.
„ Tyrſy czego odemnie chceſz? gniewam ſię tro-
„ che,
„ Mniemaſz, że cię niekocham, że mam ſerce pło-
„ che;
„ Po naymilſzych owieczkach, po wierney kiey-
„ terce,
„ Naypierwſzyś nieobłudnie, zaległ moie ſerce,
„ Jeſt to kochać cię mało? gdybym miała więcey,
„ Serc i chęci, tobym cię kochała goręcey,

„ Będę Egly, z Sylwią uprzeymie prosiła,
„ Ażeby cię kochały wraz ze mną; gdyż siła
„ Widzę lubisz kochania; iesczęć niedość Tyrsy,
„ Podobno chcesz, żebym ia nawykła me piersi
„ Wzdychać do ciebie wszystko? prawie że są wę-
„ dy,
„ Na ktore haczysz serca; twoie śliczne wzglę-
„ dy.
„ I żebym się od ciebie nauczyła baiać,
„ Ześ słońce, że od ciebie iak śnieg muszę taiać.
„ Ze straszne duszę moią płataią topory,
„ Kiedy iest oddalony Tyrsys od Likory.
„ Niespodzieway się tego niechcę zmyślać umieć,
„ Wolałabym niwinną miłość w sercu tłumić;
Niełudź się daremnie
Ze słowka łagodne,
Wzdychania zawodne.
Usłyszysz odemnie.
Kocham cię usilnie,
Nietracąc swobody
Ty bydła ia trzody;
Doglądaiąc pilnie.

SYLWANA.

Niewymowisz się, teraz koley na cię miła.

KAMPANA.

Zaraz; ażebym rada wprzod uspokoiła
Ciekawość; gdzie ta gora czy pagorek leży?

MONTANA.

Na tym niewiele.

KAMPANA.

Owszem niemało należy.
Wiedziec gdzieby się znalazł dziś niewinny iaki?

SYLWANA.

Łudzisz nas, brak ci myśli.

KAMPANA

Jako, w myśli braki
Mam? obaczycie że nie, i zazdrość w was spra-
wię.
Obieraycie co chcecie ku waszey zabawie.
Ten co męztwo przedaie i tysiące morzy
A przed iednym ucieka boiąc się sam gorzy,
Ten co umie westchnąć i nazwać się szczyrym,
Tylko stylem nadętym Kaloandrą z Cyrem.
Sługę niepoczelnego co więcey prostaka,
Ktory wspak czyniąc, gniewa Pana nieboraka.
Starca kochaiącego, co ma iad padalczy,
W ktorym miłość potężna, z rownym skąpstwem
walczy.
Młodzieńca, co powrocił z cudzych kraiow du-
mny.
Co się ieży, nadyma.

SYLWANA.

Ten ieſt wymyſł ſzumny.

KAMPANA.

Otoż przy gotowalni poprawiam tupetu
„ Do mnie kogo, hey prędzey; ſam do gabinetu;
„ *La la* śpieſzno zwierciadło inſze... widzę nie-
„ złać cera ..
„ Prędzey... *la la* iak go podaieſz, co to za manie-
„ ra ?
„ Przynośić śmieſz bez tacy; iakie grubiaństwo ?
„ Gdybyć tylko w poſpolſtwie mnieyſza, lecz i
„ Państwo
„ Tutay żyć nieumieią; niech na Tullieryie
„ Poydzie, kto mi nie wierzy; tamuy ſię to żyie,
„ Młodzież ſtroyna wybrana, na humor bryluie,
„ Co za pleyzer obaczyć, iak ſię dywertuie;
„ Ten tańcuie na iedney nodze, ten legł bokiem,
„ Ow ſię otrze o ſwoią miłą, ktorą okiem
„ Wabi ſztucznie miłoſny czytaiąc bilecik,
„ Spiewa wdzięcznie Filli, co idzie, menuecik;
„ Tonem paſſyi pełnym: *Charmante beauté.*
„ Ten ſceny prawi ten ſię w praſza na ochote;
„ Albo świſzcząc w zamyſłach, zażywa ſpaceru,
„ Tam to ſzkoła faſonow pięknego poleru;
„ Ale ta, lud grzeczności dobrego rezonu,
„ Nie zna. Nayściſleyſzego, niemaſz tam zakonu;

„ Zeby galanteryi lepiey nieumieli,
„ Niech że ſię też nie żalą; że ſię nie ośmieli;
„ Zadne dziewczę, że z niemi dzikiego humoru,
„ Nieumieią ich użyć, nieprawią du ſoru,
Na te uśmiechnienie
Na te oka mgnienie,
Tak zalotne,
Tak obrotne.
Niechay ſię opiera
Nayładnieyſza cera,
Coby tam mowili
Gdyby obaczyli
Jak ſię noſzę,
Pięknie proſzę.
Rzekliby Pan ci to,
Płacący ſowito.

MONTANA.

Smiać mi ſię chcę.

KAMPANA.

Teraz nam potrzeba uznawać,
Jaki ſtyl naypięknieyſzy ktoremu prym dawać.

SYLWANA.

Tragiczny nayprzednieyſzy według moiey myśli
Wnimeśmy na affektach odmiennych zawiśli,
Wznieca ie, utrzymuie; lecz płakać z uciechy,
Niezwyczayna mi ſię zda, wzbudza we mnie śmiechy,

MONTANA.

Brać tedy niewinną paſtuſzkę domową,
Bawi trochę miluchno, chociaż proſtą mową.
Lecz mało ma rożności i ięzyk paſtuſzy,
O trzodach, wieyſkich chatkach zawſze ieden ſuſzy.

SYLWANA.

I mnie ſię zdaie.

MONTANA.

To te, co cieſząc przygania,
Komedyą wyprawmy.

KAMPANA.

Gorzey naśmiewania.
Takie nie wſzyſtkim ſmaczne; komedyą ſzydzić
Powinna cieſzyć i złe nałogi obrzydzić,
Podrzyźniaiąc każdemu niepodobna w miarę,
Komu nietrafić, gdy ma podobną przywarę.

SYLWANA.

To prawda.

MONTANA.

Rozeznanie mowi; o tey cicho,
Słowem ſię czaſem geſtem wielkie zrobi licho.

SYLWANA.

Wſzelka ma ſwoy pożytek i ſwoią przyganę,
Lubo ſą bez nagany gdy dobrze udane.

Acz

Acz każda ſwoią chwali, cudzą gani. Przecie
Trzeba nam ſię ucieſzyć. Sioſtry ieżli chcecie
Spuścić ſię na me zdanie; gdyż trudno pogodzić
Wſzyſtkie, mogąc przedniey ſzą ſwoią rzecz wywodzić.

MONTANA.

Jam z tobą.

KAMPANA.

I iam zgodna.

SYLWANA.

Niemożna weſeli
Cieſzyć ſię iak muzyką. Wołaycie kapeli.
Dobierzmy wybornego z tańcowaniem ſkoku,
Nie nudny, nieda płakać, bez uraz z widoku
Każdy ſię zna, rad ſłucha.

MONTANA.

Owſzem.

KAMPANA.

Jam gotowa.

SYLWANA.

Choć dawno wymyślona rzecz; gdy dobra nowa.

SYLWANA.

Niechay nogi krążą,
W weſołe obroty.

MONTANA.

Niechay ſię rozwiążą,
W uſtach wdzięczne noty.

KAMPANA.

Niech za niemi dążą
Niewinne pieſzczoty.

RAZEM.

I niechay ſię wiążą,
Wſzyſcy do ochoty.

KONIEC.

Nazbyt myślić cięży głowie,
Przemyślanie życia kroci,
Przeſzły czas ſię iuż niewroci;
O przyſzłym ſię nikt niedowie,
Teraźnieyſzy prędko bieży;
Tego użyć nam należy.
Niech z roſkoſzy co przechodzi,
Inna nam ſię coraz rodzi.

KONIEC.



PRZESTROGA

OYCOWSKA SYNOWI.

JEżeli chceſz bydź ſzczęśliwym na świecie,
Co z doświadczenia wiem, ſynu uczę cię:
Bądź bogoboyny, miey dobre ſumienie,
I dla rodzicow powinne uczczenie,
Rzetelność w ſłowie zachowuy i ſtatek,
Weſołość, ludzkość, zdrowie, dobr doſtatek,
Zonę poczciwą, rozeznaną, zgodną,
Przyiacioł ſzczerych, kompanią godną;
Niehardym w ſzczęściu, niepodłym w złym razie,
Bądź o ſwoy honor dbaiącym w urazie,
Rownemu nieſłuż, niepodlegay Panu,
Zyi bez zazdrości kontent z ſwego ſtanu,
Oyczyznę kochay, ſtaray ſię iey ſłużyć,
Nauki lubiąc, roztropnie ich użyć;
Strzeż ſię zgryzotow, pożyczkow i prawa,
Przyſtoyna każda niech będzie zabawa;
Niemiey przeciwnych, przeciwnym nikomu
Niebądź, w wygodnym pięknie mieſzkay domu.
Wſzyſtkim przychylny, unikaiąc zwady,
Stoł niezbyteczny, potrawy bez wady.
Nieprzedłużony ſen, ſmaczny, ſpokoyny,
Bądź miłoſierny, ſzczery, w miarę hoyny;

Czyń twą powinność, opatrz dom w co trzeba,
A znoś cierpliwie każdy wyrok nieba,

OBMOWA.

Obmowę chytrą chluba nadymała,
Ze ſię *niewinność* ogadać iey dała,
Kiedy ſię zła wieść wſzędzie rozgłaſzała,
Prawdę obelga ta zbyt urażała
Oſkarzonego, zemścić obiecała;
Nakoniec iawnie za nim ſię uymała,
Zeby omyłkę wſzyſtkim pokazała;
Bez gwałtu ſię rzecz i bez ſiły ſtała;
Obmowionemu gdy milczeć kazała,
Prawda za niego mowić nieprzeſtała.

PIĘKNOSC.

Piękność ſztuki użyła na iaką ią ſtało,
I ſowita iey ręka ſwe wydała ſkarby,
Kiedy twoie prześliczne wyrabiała ciało;
I ozdobne na twarzy malowała farby.
Wioſna iey użyczyła, liliow, i roży,
Młodość iey dała śmiechy i igrania,
Wdzięki zaś chcąc ią udarować droży;
Niżli na świat iey przyſzło do oddania.
Chciały pokazać, w tym ſwoią ochotę,
Aby natchnęły, tak piękną robotę.

SZCZĘSLIWOSC.

Szczęśliwy, co niekocha widząc damy grzeczne,
Szczęśliwy, co kochaiąc, w nich znaydzie ſtateczność,
Szczęśliwy, iaſne życie wiedzący przy dworze,
Szczęśliwy, ktory w domu żyie, w mierney porze.
Szczęśliwy, co bez prawa, bez długu, maiętny,
Szczęśliwy, czyć ſędzia ieſt, człek nie oboiętny.
Szczęśliwy, ten co niema z nikim nieprzyiaźni,
Szczęśliwy, co zwycięży gdy go kto podrażni,
Szczęśliwy, kto doſtatni że innym użyczy,
Szczęśliwy, ktory kontent mieć więcey nieżyczy,
Szczęśliwy, co go lubią, chwaląc gdzie poſtoi,
Lecz nayſzczęśliwſzy ten kto czcząc Boga ſię boi.

FORTUNA.

Nieſpodziewaj ſię zawodna Bogini,
Przeciwnościami ścielący mi drogę,
Ze mnie zamięſza twe weyrzenie ſrogę;
Lub żądza mieć cię, pracy mi przyczyni.
Schoway te groźby dla nikczemnych duſzy
Poddanych pod twe mylne panowanie,
Chociaż świat cały odmiennym ſię ſtanie
Zdania i ſerca mego, nic niewzruſzy,

Nie pierwszaby mi ta utarczka była,
Walczyliśmy, (wiesz) z sobą wiele razy
Acz trwalszym mnie twa zawziętość zrobiła,
Jak ciężkie młotow, stal biiące razy,
Lub złoto ogień, dyamenty piła,
Pięknieysze czynią i chędożą skazy.

CZAS.

Czas mi rozkazał oddawać rachunek,
Rzekłem rachunek potrzebuie czasu,
Kto bez rachunku strawił tyle czasu,
Jak da bez czasu, tak wielki rachunek,
Czas niedozwolił przedłużyć rachunek
Mowiąc: rachunek nieużywał czasu,
Iżem nieczynił rachunku zawczasu.
Prożno chce czasu, dać dobry rachunek,
Co za rachunek Boże, z tylu czasu,
Jaki czas zdoła, dać tylki rachunek.
Bez rachunkum żył, zaniedbuiąc czasu,
Gdy mnie czas musi, gdy nagli rachunek,
Zchodzę niemogąc dać rachunku z czasu;
Gdyż czas stracony niewchodzi w rachunek.

KONIEC.





POEMA MORALNE

PIENIE i LIST I.

WYndziey Milord (*) z obłudy, zostaw dla prostoty
Uwodzącą nadzieię, dobra bez istoty,
Porzuć mylny blask dworow, roskosze zawodne,
Zabawiać twoich żądzy, nie są dosyć godne,
Nie twoia chęć iść kędy ludzi gmin się tłoczy;
Za możnemi, podchlebiać ich fortunie w oczy.
Spiesz się, dzieło znacznieysze, zamysł większey wagi,
Przez życie niepowinny z twoiey wyiść uwagi,
Te wielkie dzieło człowiek, iest labirynt skryty,
W ktorym obraz rostropnie postrzeżesz wyryty;
Pole płodne lecz dzikie, gdzie przez mądre Prawa,
Rodząc się razem rosną, kwiaty, i morawa;
Wiedz na co nas nasze przeznaczyły gwiazdy,
I poznać się w tych wierszach niech się uczy każdy.

(*) *Hrabia* Bollingbroke *Minister i Sekretarz Stanu Angielski za Krolowey Anny.*

Serc ludzkich zawiłości, zważaymy głębokie,
Dziwuiąc iako ſą w podłości wyſokie;
Jeden pyſzny z przymiotow nauką nadęty,
Doſkonałością wſzyſtko oſiągnąć zacięty;
Inny gardząc tym darem przez zdanie uparte,
Zdaie ſię nieznać czego rozſądzenie warte,
Nawroćmy do iaſnego obudwoch widoku,
Po ścieſzkach przyrodzenia, upatruiąc kroku,
Niech do nas oświeconym, w potrzebach wyra-
żnych
Człowiek ſłaby wſtydzi ſię, żądzow nieuważnych;
Niechay poznaie wſzelkie przywary i cnoty,
A potłumia ſwoich błędow, ſzkodliwe zawroty,
Przeciw płonnym ſzemraniom, ludzkiego plemie-
nia,
Przedwiecznego dokładne dowodźmy zrządzenia.
Jeśli chceſz uniknąć, zwyczayney rozpaczy,
Gdzie wpada dumność mędrca, ktory ſię zabaczy,
Na światy bez liczby od twych oczow dalekę,
Wyſtrzegay ſię podnoſić, ciekawą powiekę,
Szukay Boga w tym świecie, iego iaſność żywa,
Twoiey ſłabey zrzenicy zewſząd ſię odkrywa.
Czy możeſz tyſiąckrotne, rozważyć ſprężyny,
Ktore świat utrzymuią, przez ugodne czyny,
Przeniknąć iakim kſztałtem naywyżſza potęga,
Błądzące proſzki mądrym ułożeniem ſprzęga,
Przeglądać ſłońce, gwiazdy, wſzyſtkie iaſne kule,
Co w niezmierności Niebios krążąc dążą czule?
A chciałbyś te przez ktore świat ſtoi wyroki,
Poiąć niedościgniony zamiar ich głęboki.
W okowach ciała więzion, twoy rozum ułomny
Podczas Niebieſkiey rady czyli był przytomny?
Boſka to ręka, czy ty człowiecze znikomy,
Spoiłeś, utrzymuieſz, łańcuch niewidomy?
Ktorego moc nieznaczna wſzyſtkie ciągnie ciała
Niezliczonych ſprężynow poruſzania działa?

Zuchwały śmiertelny twoy umyſł nieſpokoyny
Chce dociec przez iaki wzgląd i powod przyſtoyny,
Udziałany tak mały i ograniczony;
Ale powiedź mi pierwey, czemuś nie ſtworżony,
Słabſzy, liſzy, za co twe nie mnieyſze obręby.
Day mi poiąć dla czego długoletnie dęby,
Wynoſzą gałęziſte wierzchy pod obłoki?
Niſkim cierniom niedany ich wymiar wyſoki;
Weyrzey, iak ſię Jowiſza świecą Satellici
Czemu nieruſzaiąc ſię w mieyſcach w poł ukryci?
Słońca niepozwolona im wielkość obſzerna?
Jeżli przeyrzeniow Boſkich Wſzechmocność nie-
zmierna,
Nayprzyzwoitſzey rządow, trzymaiąc ſię rady.
Ma począć doſkonaſzy świat bez żadney wady,
Gdzie choć odległe niema nic bydź podzielone,
I mnożąc ſię przez ſtopnie, wiekow nieſkończone
Ciała napełniaiące wſzyſtkie mieyſca prożne,
Maią mieć w ſwych obrotach iedności niezdrożne,
Czyli dla uiſzczenia co Stworca zamierza,
Człowieka tylko wmieścił między inne zwierza?
Jedno dokładne wiedzieć, czy Niebo łaſkawe,
Naznaczyło mu na tym świecie mieyſce prawe.
W człowieku co ſię zdaie bydź przyczyną błędu
Jeſt początkiem dobrego z powſzechności względu;
Rozum poymuiąc tylko część całego ſkładu,
Możeż ią źle zrobioną ſądzić lub do ładu?
Gdy ſię doświadczy rumak dzielny, iaką zdradą
Ludzkie ręce ſiodłaiąc wędzidła mu kładą,
Hamuiąc popędliwe rozhukanie w biegu,
Do powozow ſpoſobią, i bitwow w ſzeregu;
Kiedy leniwy Wolec biczem pogoniony,
Pozna dla czego twarde ma orać zagony,
I uwieńczony w kwiaty z iakiey inney miary,
Od Memfickiego ludu odbiera ofiary;
Na ten czas będzie rozum naſz bez przywidzenia,
I nie dozna żadnego w ſobie ſprzeciwienia,

Zuchwały umysł ludzki widzieć będzie wolny,
Czemu Pan i sługa swych żądzy dobrowolny,
Przy podłości nikczemney, staie się wspaniały,
Z własnym sercem w utarczce nieustanney trwały
Upokarza się niżey raz nad stan i porę,
Drugi raz pod niebiosy, wynosi się w górę.
Nie twierdzieymyż że człowiek iest niedoskonały,
Części iego złożone, wszystkie iak bydź miały,
Ogłasza że zdziałany ustawy mądremi
Stworcy, co go przeznaczył na mieszkanie ziemi,
Nie przystałoby mu lepsze położenie,
Jego czas iak nic, iego życie oka mgnienie.
W zapamiętaniu ktorym pycha cię nadyma,
W przyszłości chciałbyś zgadać co Bog tayno trzyma,
Niewiadoma dla ciebie iest wyrokow xięga,
I sam tylko naywyższy skrycie do niey sięga,
Człowiekowi oznaymia, co tai zwierzęciu,
Co ten nie wie zostawił Aniołow poięciu;
Ktoreż stworzenie bez tey zakrytey zasłony,
Mogłoby wieść spokoynie wiek swoy obmierziony;
Niewinny Baranek co twoy zaboy łakomy,
Ma go ieszcze dziś zgładzić, zguby nie wiadomy,
Czyby maiąc twoiego rozumu poięcie
Czekał w miłym pokoiu na swoie zarżnięcie?
Do tey godziny, w ktorey nie żywym ma zostać,
Na miętkiey trawie skacząc wesołą ma postać
Bez obawy, i gdy się beśpiecznym bydź wieści,
Z ręką co ma zabić, nieludzką się pieści.
Pomyślne zataienie niepewność szczęśliwa!
Co przyszłość frasunkowi naszemu ukrywa;
Taiemnica co z swego Bog nieda wyiść łona,
By pełniła swoy wyrok każda rzecz stworzona.
Wszystko będąc posłuszne Wszechmocney powadze,
Co rozmierza świat na swey sprawiedliwey wadze,
Co iednostaynym okiem w zupełnym pokoiu,
Ginąc widzi ptaszęta lub Rycerzow w boiu,

Z Obłokow małych drobne wypadać wilgoci,
Albo gdy z grzmotem Niebo w powodź się obroci,
I za lada wiatrem się kruchą zginać trzcinę;
Lub wniwecz się obracać nie iedną krainę.
Przyłączmy do nadziei wraz wiarę pokorną;
Wystrzegaiąc się błędow z nauką uporną,
Pospolitego śmierci nam nauczyciela,
Trzeba czekać by odkrył Prawa Stworzyciela.
Patrz na Amerykana, w ktorym nie ćwiczony,
Rozum darow natury pławać nieuczony;
Uważa Boga w obłokach, iego rozum ścisły,
Żadney niema nauki przednieyszey nad zmysły,
Zastanowionym będąc tylko na pozory
Słabym swoim dowcipem bierze za treść wzory;
Widzi słońce i inne gwiazdy promieniste,
Ktore w okręgu Niebios są mu oczywiste,
Jednak za przyrodzenia prostego powodem,
Chcąc utwierdzić niepewność ludzi się zawodem;
Pomieszkaniem szczęśliwszym według pożądania,
Kędy nieprzerwanego czeka używania,
Za gor zastępem gdy mu daley niewidomo,
Zmyśla sobie inny świat ziemię nieznaiomą.
Gdzie beśpiecznym go czyniąc, las gęsty zasłoni,
Od zatargow srogiego zwycięzcy obroni,
Wyspę sobie szczęśliwą gdzie na morzu kryśli,
Kędy Pan swego losu osoby i myśli;
Bog iaki dobry, iego połamie żelaza,
I pocieszy za te złe, ktore go uraża,
Duchy strasźliwe pod noc ciemną się nie ziawią.
Trapiąc go spokoyności miłey nie pozbawią,
Do tych cichych mieysc więcey Chrzecian okręty
Nie przypłyną z wolnością zabierać mu sprzęty,
Nieżyczy sobie mieć tych niebieskich płomieni,
Ktoremi Serafini żyią zapaleni,
Lecz rad że iest że żyie, szczęśliwey godziny,
Czeka gdzie przeniesiony do lepszey krainy.

Poydzie łagodnieyſzego używaiąc życia,
Do powſzechnego wſzyſtkich śmiertelnych przebycia;
Więc mędrſzy niżli ten co w ſwoim przywidzeniu,
Przyganiać każdey rzeczy śmie w niedogodzeniu.
Weź nierozumnie w ręce, twe nieſłuſzne ſzale.
Czyń przeciw Opatrzności nieuważne żale,
Powiedź, że Stworca w darach ſwych nie iednakowy,
Jednym za mało, innym zbyt świadczyć gotowy;
Połam Prawa przedwieczne, według przywidzenia,
Odmieniaiąc w Stworzeniach wſzelkie przyrodzenia;
Rządcą świata udzielnym uczyń ſię zuchwały,
Waż ſię wſzyſtko odmieniać, przerabiay świat cały;
Nieroſtropnie niech wieczney mądrości przygania
Twoia złość, że niedość ma dla ludzi ſtarania,
Iż do tych łaſk co świadczy zamiaſt przyczynienia,
Uiął nieśmiertelności w życiu uwieńczenia,
Łudź ſię w ſwym omamieniu uwodząc ślepotą,
Mniemay rządzić światem, bądź naypierwſzą iſtotą;
Zaćmiona w ſwoich żądzach nadętość wynioſła,
Radaby wyiść z obrębow do niebios ſię wznioſła;
Pycha początkiem zguby, że błądzić ſą śmieli
Złudzeni iey omylnym blaſkiem źli Anieli,
Jak Bog ktory ich ſtworzył chcieli bydź ozdobni,
Rownie ludzie pragną bydź Aniołom podobni,
Przeciwiaiąc ſię pierwſzemu w rządach początkowi
Jak tamci naywyżſzemu rownać ſię gotowi,
Powiedź czemu Planety obchodzą koleią,
Po Niebach iedna w nocy, drugie w dzień iaśnieią;
Kto wſpiera ziemię na ſwych wiſzącą ciężarach,
Do potrzeb nam i roſkoſz dobroczynną w darach?
„ Jam ieſt zamiarem, rzecze dumność, łaſk tak wiela,
„ Dla mnie wſzyſtkiego płodna natura udziela,
„ Bez ubycia iey rodzi, poczyna i mnoży;
„ Ku mey wygodzie wſzelkie wyſilenie łoży;

„ Połom ſprawia urodzaie, ozdobi ogrody;
„ Rozwiia wonne kwiaty, doyrzywa iagody;
„ Kruſzcze, drogie kamienie, w ziemi zataione,
„ Są dobra wewnętrznościach iey dla mnie włożone
„ Wiatry pędząc okręty, przez obſzerne morza,
„ Na to by mnie dla zyſku nioſły w rożne zorza;
„ I te co ſwoy bieg dzienny odprawuie ſłońce,
„ Mnie czyniąc widok rzuca promieniſte końce,
„ Rządzić mam iak mym domem, cało-świetnym gmachem,
„ Jeſt mym tronem, i tylko Nieba iego dachem.
Lecz kiedy lotnym biegiem ſzturmy zapędliwe,
Wzmagaiąc ſię powietrza nioſą zaraźliwe,
Gdy ziemia ſwe bezdenne przepaści otwiera,
Rożne Miaſta i z niemi mieſzkańcow zawiera;
Kiedy chcąc wielorakie zatopić Narody,
Wychodzą z brzegu w górę, huczą Morſkie wody;
Gdy ſię wſzyſtko od ciężkich razow niſzczy, pſuie,
Odpowiedź, dla ciebież to natura pracuie?
„ Tak nieomylna dzielność naypierwſzey przyczyny,
„ Stoſuiąc ſię do uſtaw przez ugodne czyny.
„ Powſzechnego porządku utrzymuiąc klubę,
„ Dopuſzcza dla większego dobra mnieyſzą zgubę,
„ Przeciwności ſzczegolne zdaiąc ſię ze ſzkodą.
„ W ogulności zamiarom rozrządzeń dogodzą,
„ Powierzchowny nierząd ie trzyma, czyni ſtałe,
„ Coż na świecie trwałego? Co ieſt doſkonałe?
Rożne dla wſzyſtkich ſtworzeń ſą poſtanowienia.
A gdy wſzyſtko na świecie podległe odmianie,
Walczy z ſobą, niſzczy ſię, mieni w każdym ſtanie,
Stworcy nieſkończonego mądrość niepoięta,
Zgodę świata całego rozrożnieniem pęta,
Możnaż by ſię z przymiotow, ſwoich ludzie wyzuli,
Namiętności napaſnych natężeń nieczuli,
Gdy i burze potrzebne z tey rządow oſnowy,
Zacożbyś powątpiwał, że tak winne głowy,

Jak *Nerona*, *Kromwela*, ſprzeciwić ſię miały,
Jak mniemać pobudza cię twoy umyſł zuchwały?
Lecz Bog niemoże z czaſem przeznaczyć niecnotę,
Sprawiedliwości ſwoiey dopełnić robotę;
Rowne zdanie powinien wnoſić naſz rozſądek
Na przyrodzony, lub na potrzebny porządek.
W pierwſzym zdaie ci ſię bydź Niebo ſprawiedliwe,
Czemużby w drugim było nietak dobrotliwe?
Te działania ſłabemu rozumowi ciemne,
Zdania ludzkie niepewne, i myśli daremne.
W przywidzeniach chcąc naſze uiſzczać wy-
myſły,
Radzibyśmy przeciwne zgodzić z ſercem zmyſły,
Aby człowiek bez wadow ſprzyiaiący cnocie,
Nie upodlał ſię w żądzow nieprawych zawrocie,
Zeby Niebios widok był bez chmur okazały,
I ſpokoyności morzow burze nie mieſzały,
Serca umiarkowane powinności kſztałtem,
Niebyły zniewalane namiętnościow gwałtem.
Lecz naypierwſzych początkow, trwaiące niezgody
Swiat utrzymuiąc łączą w iedności dowody,
Z namiętnościow gdyby go wyroki wyzuły,
Czyby wytrzymał człowiek na wſzyſtko nieczuły?
Co za dziwne ma chęci dość prożnych mozołow,
Zaſmuca ſię podleyſzym że ieſt od Aniołow;
Ich poſtać chce przybierać w iednakowey dobie,
Nie cieſząc ſię gdy nie ieſt w kſztałtnieyſzey
ozdobie,
Zaſkarża przyrodzenia świadczenia za mało,
Ze mu Niedźwiedzey ſkory na zimę niedało,
Lub ſilności Bawoła, ſzybkości Jelenia.
Nieważny człowiecze, nie mniemaſz że ſtworzenia
Wſzyſtkie dla twoich uſług zdziałane izwierza?
Niechby przymiotow, ktore Niebo im wymierza,
Wſzelkich ręką obdarną tobie udzieliło,
Czyby cię doſkonalſzym, i lepſzym zrobiło?

Nie iednakowy ſkład ciał, ich rozne złożenia,
Swiadczą hoyney natury roſtropne zrządzenia,
Dla żądnego nieſkąpa, w niczym niezbyteczna,
Pamiętaiąc o wſzyſtkich wſzędzie pożyteczna;
Jednym w zamian ſłabości prętkością dogadza,
Drugim zamiaſt biegłości ſilnością nadgradza;
Według potrzeb uważnie dzieląc rozdawanie,
Stworcy mądrości ogłaſza i pieczołowanie,
Ten im poſtać wymienił, ułożył ſprężyny,
Według przyzwoitości, wyznaczaiąc czyny.
Naypodleyſze gadziny nayliżſze robaki,
Maią do doſtąpienia kreſu ſwego znaki;
Każde z nich ieſt ſzczęśliwe i życia używa,
Na zazdrość ſię innemu chciwą nie zdobywa,
Ważąc ſię Niebu za zły wzgląd, czynić zarzuty
Z powſzechnych poſtanowień. Czyż człowiek
wyzuty?
Ten, ktory ſię mniema bydź roſtropności wzorem
Swoy ſtan był miał ochydzać pod nędznym po-
zorem,
Jeżli nie ma wſzyſtkiego mniema że ubogi.
Jeden do ſzczęśliwości ſpoſob, trafić drogi,
To ieſt przyiąć natury z zawdzięczeniem dary,
W używaniu do prawey ſtoſuiąc ſię miary. —
Gdyby ſzkieł zwiękſzaiących, ſkutek dany oku,
Dla naſzego przyczyniał wſzyſtkich ciał widoku,
Na cożby nam ſię zdało, weyrzenie podobne,
Przenikaiąc byſtrością ciała tylko drobne,
Cyrona (*) by widziała, złożenie ciekawe,
Oglądania Niebieſkich *Sfer* tracąc zabawe,
Niechay ſię dościgleyſzym każdy zmyſł uczyni,
Dotchnienia człowiekowi więcey ſię przyczyni,
Czując każde trącenie drząc na podobieńſtwo,

(*) *Naymnieyſzy robaczek prawie niedoyrzany.*

Rozumiałby bydź bliſką śmierć lub okrucieńſtwo,
Zeby nam ciał pachnących, tęgość niewytrwała,
Z większą przerażliwością, noſy przenikała,
Wonność nayprzyiemnieyſza naymilſze kadzidło,
Głowie by wraz i ſercu ſprzykrzone obrzydło.
Powiękſzona niech będzie czułość w naſzym ſłuchu,
Planet ſłyſząc bieg tkliwa w naymnieyſzym rozruchu
Co za pociechy dozna przy tak ſtraſznym huku,
W powiewaniu Zefirow, w ciekących wod mruku.
Doſkonałość wiecznego niech każdy przyznaie,
Z darow co dzieli między żywiołow rodzaie,
Z tych co nam broni wielbiąc i z tych co bogaci.
Po między zwierzętami iak rożne poſtaci ?
Poſtanowione dla nich rozliczne podziały,
Od robakow, żeby ſię po ziemi czołgały,
Aż do człowieka rządcy morza, ziemi, Pana,
Pośrzod wielu przymiotow iak znaczna odmiana?
Pod zaſłoną co kryie zaćmione weyrzenie,
Kret patrzyć niepotrafi na ſłońca promienie,
Przenikaiący wſzyſtko na wylot przewidza,
Wzrok nieporozumianie byſtry Oſtrowidza;
Zaprowadzony głoſem za pierzchliwą Łanią,
Lew ſrogi dla żywności, pędem bieży za nią;
Węchem przez dociekńienie, Wyżeł ptaki śledzi.
Nieomylnie po tropach, gdzie człek niedowidzi;
Od ptakow głoſu, do ryb ſłuchu iakie ſtopnie ?
Zbliżyć rożność i przedział czy zdołaſz roſtropnie?
Zważay Paiąka co ſię w ſwey ſiatce zamyka,
Jak ſię czuyno, i prętko nogami dotyka,
Z iaką robi pilnością te miſterne ſidła,
Zda ſię żyć w każdey nici ſwego Motowidła,
Co za ſztukę przedziwną, uważaymy w Pſzczole,
Ktora gdy ſkarby wioſny dąży zbierać w pole,
Przez cudne rozeznanie umie zdrowy trunek
Wybrać z śmiertelnych ſokow nam na podarunek
W tym co zowią natchnieniem, rożna oboiętność,
W Słoniu ktorego byſtra znana ieſt poiętność,

Ktory ſię bydź rozumu zdaie uczęſtnikiem,
Jak ieſt nieporownany w uprzedzeniu z dzikiem,
Natchnienie od człowieka czczone w podziwieniu,
Jak bliſkie rozeznania? Czemu w odłączeniu?
Za coż między obiema odległości mało ?
Czy znaſz ſkryte ſpoienie co ie poiednało,
Ktorą pamięć z uwagą łączy nie przerwanie,
Gdzie ſię przedział poczyna, gdzie kończy ſpaianie,
Między proſtym poięciem, rożność z myślą czyſtą,
Ręka Stworcy na zawſze czyni oczywiſtą;
Przyrodzenia zwierząt ſpraw wſzyſtkich iednakowe,
Rożniące ſię właſności połącz początkowe,
Podległości związkowi uczyniſz przeſzkodę,
Co między niemi iedna porządek i zgodę,
Społkować niepotrafią i mieścić ſię razem,
Nie zdołaſz utrzymać ich pod twoim rozkazem,
Tych mocy i zdrad chytrych człowiek ſię nieboi,
Gdy Niebo rozeznaniem, iego ſłabość zbroi,
W darach ktore Bog dla twey użycza wygody,
Użyć i władnąć niemi możeſz bez przeſzkody,
Na obſzernym powietrzu, na ziemi i wodzie
Zważay niezmordowaną naturę w ſwym płodzie,
Pracuie bez przeſtanku rozmnaża świat cały,
Przebiegniey i poznay ſię, że wſzyſtkiemi ciały,
Poczniy od Boga, w ktorym każda ieſt rzecz ży-
wa,
Jaki widok Wſzechmocny? Jak trwałe ogniwa,
Ptacy, ryby, zwierza, lud, Anieli w niebieſie,
Mieſzkańcy ziemni, wodni i ktorych wiatr nieſie,
Robaki, co ich ſiła oczom ſię zataia.
Złamże iedne ogniwo co ten łańcuch ſpaia,
Złączenia rowna waga, wniwecz ſię obroci,
I wſzyſtko w zamieſzaniu niezmiernym pokłoci.
Gdy każdy zbior proſzkow gdzie obchodzą Pla-
nety,
Według praw utaionych, odmienne ieſt kręty,
Trzymaiąc nieprzeſtannie bieg ſwoy cudotworny,

Zachowuią wſpołecznie ten wielki gmach gorny,
Niechay ieden Planeta rowną wagę złamie,
Od drugch ſię odłączy, przerwie mieyſce w tamie,
Spadaiąc zciągnie inne Niebieſkie iſtoty,
Ktore świat utrzymuią, przez rożne obroty,
Wzruſzona ziemia z ſwego wyrzucona koła,
W zamieſzaniu padaiąc wſtrzymać ſię nie zdoła,
Słońce i gwiazdy, iedne na drugie upadną,
Niewſpierane poboczną inną gwiazdą żadną,
Przyrodzenie w okropnym ſtanie bliſkie zgonu,
Aż do Boſkiego boiaźń zaprowadzi tronu;
Chcąc naſycić Człowieka przywidzenia żadne,
Czy maią zoſtać Nieba, i ziemia nierządne?
Gdyby przeciwny każdy członek w ludzkim ciele,
W tym co mu przeznaczone z przyrodzenia dziele
Do inſzych ſię wdzieraiąc, czynności przygodzić,
Gdyby noga ſpoglądać chciała, oko chodzić,
Gdyby ręka przydana tylko do roboty,
Głowy na ſiebie przeiąć pragnęła kłopoty,
Na oſtatku każde z nich chcące iść oporem,
Rozumowi co mu bydź ma na roſkaz ſkorem,
Jakie ztąd zamieſzanie? każdego zadziwi,
Człek gorſzy Naywyżſzemu ſkoro ſię ſprzeciwi,
Wſzyſtkich rzeczy ſtworzonych, gdy rządcy i ducha,
W uſtanowionych Prawach na zawſze nieſłucha.
Z nieograniczonego świata tego części,
Każda ſię umieiętnie do całości mieści,
Całkowitości pierwſzym przyrodzenie ciałem,
Wſzechmogący Pan duſzą Rządcą ſkładem całem,
Choć ſię oczom ukrywa, mocy iego znaki.
Rozumowi go głoſzą przez kſztałt wieloraki;
Gdy niebo, ziemia, morze, przez moc iego ſława,
Jednakowa mu chwała Wſzechmocność i ſława,
Wſzędzie ſię ſzerząc mieyſca nigdzie nie zabiera,
Nierozdzielnym na każdym mieyſcu ſię zawiera,
Niewidomą duſz i ciał, wſzelakich podporą.

Wſzyſtkie żywioły żyią w nim i tchnienie biorą,
Daie, nieubywa go poczyna wyrabia,
Nie morduie ſię iego moc ani osłabia,
Tak wielkim i mądrym ieſt w każdey świata ſtronie,
W Słoniu nayogromnieyſzym, i naymnieyſzym *Cyronie*, (*)
W Człowieku zapomnianym mieſzkaiącym w glinie,
Jak w okrytym iaſnością, w świętym Serafinie,
Mocny, ſłaby nayliżſzy i co wielemi władnie,
Przed iego obecnością w proch ſię kruſząc padnie,
Jego Wſzechmocność Nieba i ziemię przenika,
Napełnia, utrzymuie, łączy i zamyka.
Zawſtydzay ſię śmiertelny, twoią zuchwałością,
Porządku nie nazyway niedoſkonałością;
I co Twoią ułomność, złym ſię zdaiąc zwiodło,
Szczęśliwości powſzechney ieſt nieznaczne zrzodło
Przyidź do ſiebie, a zdaniem z ſercem uniżonym,
Cieſz ſię, żeś ieſt w pomyślnym ſtanie położonym;
Bądź pewnym że na świecie, i w gornych Niebioſach,
Bóg twym Oycem łaſkawym w złych i w dobrych loſach,
Niech ſię ſerce i umyſł twoy przed nim uniża,
Każdy do ſzczęśliwości wieczney krok cię zbliża;
W oſtatniey chwili w ktorey życie twoie zgaśnie,
Lub w tym czaſie kiedy ci dzień zaświeci iaśnie,
Zawſześ mu miły; niemyśl co za los cię czeka,
Zycie twe i kres trzyma naywyżſza opieka.
Przyrodzenie nie błędne ani ślepa władza,
Jeſt kunſzt ktorego rozum ludzki nieogradza,
Co ſię zdaie przypadkiem ſkutkiem ieſt wyroku,
Początku, i końca ich broni twemu oku,

(*) *Naymnieyſzy prawie niedoyrzany robak.*

Co się widzi przeciwne i na świecie szkodzi,
Czyni zgodę powszechną co rozum przechodzi,
Co uznaiesz nierządem, iest do rządu zdolnym,
I złe małe zwykło bydź pożytkiem ogólnym,
W twych zmysłach poniżaiąc przywidzenie cienie,
Przyznay, że wszystko dobrze działa przyrodzenie.

PIENIE i LIST II.

Niemierz przepaści sądow co sprawuie Stworca,
Pracuy około siebie, bądź serca dozorca;
Nayprzyzwoitsza człeku o sobie nauka,
Dziwne zmieszanie, trudna do zgadnienia sztuka,
W nim iak dość oświecenia iak wielkie zaćmienie,
Wspaniałość okazała większe poniżenie,
Dość obiaśniony by miał wątpliwość *Sceptika* (*)
Nader słaby zmocnić się stałością *Stoika*, (**)
Rodząc się przeznaczony czyli do uczynku,
Albo do używania słodkiego spoczynku?
Raz z przedniości rozumu, odyma się, wzdraża,
W zaślepieniu swym Bostwu rownać się odważa.
Znowu upodlony nędzny czyni zażalenia,
Mniemaiąc tylko zwierząt mieć sprężyn złożenia,
Zeby umarł na to się rodził, na to żyie,
Cały iego rozsądek, w ciemnościach się kryie;
Jeżeli go niesłucha wszystko mu zaćmiwa,

(*) *Sekta dawnych Filozofow o wszystkim powątpiewaiących.*
(**) *Inna Sekta Filozofow nieczułemi się udaiących.*

Gdy się nazbyt poradzi więcey powątpiwa,
Zgiełk namiętności zdrożnych, myśli pokłoconych,
Koleią przypuszczonych znowu odrzuconych,
W płonnych pożądliwościach, błędny, niestateczny,
Mądry i nieostropny, z własnym sercem sprzeczny
Rownie mocny i słaby a dobrego zbronny,
Upada, podnosi się znow upadać skłonny.
Sam zawikłaney prawdy dowiedzieć się może
Przecież z błędu w błąd w pada, na mylne rozdroże,
Stworzony Pan wszech rzeczy wszystkiemu hołduie,
Bez przyczyny się ciesży, bez niey się raduie,
Niezgodnie się obchodząc z sercem w żądzach skrytem
Natury się zwać może hańbą i zaszczytem.
Więc zuchwały śmiertelny w zacności odęciu,
Nic niepodobnego, sądź twoiemu pojęciu;
Weź rozmiar w rece i mierz świat przy swym dozorze;
Stanow, iak ma przybierać i ubierać morze;
Ułoż ciężar Powietrza, *Planetow* złożenia,
Wyznaczay ich obrotom, odmienne krążenia,
Podciągay twoiey liczbie czas w zawiłym ciągu,
I naywiększy *Luminarz* prowadź w dziennym biegu,
Na *Empireyskie* Niebo idź z żądzą *Platona*,
Szukaiąc prawdy w pośrzod naywyższego łona,
I przyłączywszy do tey śmiałości szaleństwo,
W niepoięte wdaway się Bostwa dostoieństwo,
Poprawiay Naywyższego, chcąc zuchwale sądzić,
Ucz przedwieczney mądrości iak ma światem rządzić,
I z padłszy z pyszney dumy co ci serce zwiodła
Zawstydzay się zważaiąc, żeś nikczemność podła.

Duchow w Niebie będących, żywe przenikanie,
Z użaleniem na błahe naſze patrzy zdanie,
Newton (*) Wielki co u nas uczony i ſławny,
U nich ieſt iako Papuga albo Szpak zabawny.
Ty co śmieſz aż do Niebios, podnieść byſtre oko,
Chcąc wiedzieć iak ſię ciągną w ſzerz, wzdłuż i wyſoko,
Co ich biegi wymierzaſz, obroty cheſz zgadnąć,
Umieſzże ſobą rządzić? własnym ſercem władnąć?
Rozum chcąc wſzyſtko poznać ieſt w prożnym fraſunku,
Nie mieſzcząc ſię w obrębach, nie trzyma w hamunku,
Czegoż pewnego doſzedł, przez ten zamyſł dawny?
Czy odkrył ſwoy początek i koniec mu iawny?
Dwie władze nad człowiekiem, maią Panowanie;
Jedna rządzi nim, druga czyni zachęcanie,
Miłość własna ſprawnie, że żądze unoſzą,
Unikaiąc boleści, dążą za roſkoſzą;
Rozum ich przewodnikiem rządzi wiedzie wſzędy,
Namiętności burzliwych wſtrzymuią zapędy;
Oboie rownym ſpoſobem iednoſtayną zgodą
Odwracaią od złego, do dobrego wiodą,
Wyzuć z własney miłości tey pierwſzey powaby,
Człowieka do czynności niechętny i ſłaby,
Odbierz rozum, uſilność wſzelka niema wagi,
Zyiąc na domyſł, błędny działa bez uwagi,
Właśnie iak kwiat, lub ziele; w ziemi gdzie przywyknie,
Rośnie, kwitnie, krzewi ſię, oderwane zniknie;
Lub iak światełka nocne i ognie powietrzne,

(*) *Sławny Filozof Angielſki.*

Błą-

Błąkaiąc ſię giną przez niemocy wewnętrzne;
Własne kochanie ſkrycie nas ciągnie, zachęca,
Zawſze w nieſpokoyności, podobnież nakręca.
Lecz rozum z żalą w ręku wſzyſtko mierzy, waży,
Rozmyśla, przyrownywa, ſtoſuie, odważy,
Oddalonym widokiem, uwaga nietknięta,
Przyſzłego dobra dla niey mała ieſt ponęta,
Teraźnieyſzą roſkoſzą, więcey zatrudniona,
Pożąda iey uſilnie za nią zapędzona,
Niż roſtropność powoli pozna i uważy,
Samo-lubość prędſza; chcąc pozyſkać pobłaży.
Przyrodzonych ſkłonności, ſkryte poruſzenia
Są mocnieyſze, i częſtſze, niżli rozważania,
Rozum w poſtępowaniu, oſtrzony powolny,
Miłości własney wybieg ſzybki oſądź zdolny;
Lecz chcąc w nim pohamować żywe natężenie,
Rozeznanie poſkramia, przez rowno ważenie,
Wzwyczaienie, ſtaranność, czas i doświadczanie
Tłumiąc wſtrzymuią w pędzie, własne zakochanie.
Niechay prożny *Scholaſtyk*, chcąc wiele rozprawiać
Zaćmiwa Prawdy iaſność, zamiaſt ią obiawiać,
Gdy przez długo przeciągłych ſłow wywody prożne
Wibiegi oboiętne, i ſprzeczności zdrożne;
Chcący wſzyſtko na części dzielić niezliczone,
Rozłącza ſztucznie co bydź powinno złączone;
Zoſtawmy mu, zamatać pierwſzy rzeczy wątek
Jaśnieyſzy w naſzych zdaniach, poymiemy początek;
Rozum, i własna lubość rownie natężone,
W ieden cel mierząc, z ſobą, bydź maią ſpoione,
Dla boleściow nieznośną, cierpiąc obrzydliwość,
Czuią roſkoſz z wrodzoney ſkłonności, dotkliwość.
Lecz ſamomiłość żądna pociechy nabycia,
Chciwie chwyta przyśpieſza, miłego użycia,

Rozważność iey ochrania ; ręką wyćwiczoną,
Nie psuiąc kwiata, zbiera słodycz wyciśnioną,
Niechay odłączy człowiek, chcący bydź szczęśli-
wy,
Od niewinnych uciech, iad roskoszy zdradliwy.
Coż są namiętności ? Chcąc w miłość własną
wglądać,
Unikać co nie lube co miłe pożądać,
Dobr zawodnych, lub prawnych przenikłe wra-
żenie,
Zachęca do użycia, przez prędkie dążenie,
Gdy nie naruszaiąc Praw innych i swobody,
Ich wzruszenia dzielą nam zyski i wygody,
Rostropność ich przywłaszczać ma pilne staranie,
W prawych potrzebach łącząc dobre używanie,
Acz wynosząc śmiertelnych waleczności zbytek,
Skoro zasłania oczy na własny pożytek,
Rozważność im przyznaie, chwalebne zapędy
Cnotliwości zaszczytem uwięczaiąc względy.
Niechay *Stoik* udae, że na nie nieczuły,
Co przewrotne nauki, z ludzkości wyzuły,
Cnota iego fałszywa, słaba, i oziębła
Zostaiąc bez uczynkow, w myślach się zagrzebła,
Umysł mocny zdolnieyszy skłonny do uczynku,
Pracami się ożywia, nudzi w odpoczynku ;
Przez namiętności człowiek umacnia się, wspiera,
Temi Duszę natęża, silności nabiera ;
Pożądliwość zamiast go wstrzymać i zatrwożyć,
Burzliwością zmysłow; chce korzyści przymno-
żyć.
Zycie ludzkie iak morze, w rozhukane fale,
Pieniące się bałwany, ciskaią zuchwale.
Rozum ktory nam Niebo daie przewodnikiem,
Podczas tych nawałności, gwiazdą i Sternikiem,
Gdy te światło część Bostwa oświecać nas raczy,
W pośrzod prądow, i hakow, zapewnia w roz-
paczy ;

Lecz naszych namiętności pokłocenia dziwne,
Są na tym Oceanie, wiatry nam przeciwne,
Bog sam Stworca ktorego wszechmocność otacza,
W Powietrzu się na ziemi i w morzach oznacza.
Miłość i pożądliwość pociecha z nadzieią,
Płod roskoszow, z ktorych się rodzą i starzeią.
Podglądność, i nienawiść, boiaźń przy kłopocie,
Ktore boleść wydaiąc żywi w swym żywocie;
Wszystkie te namiętności pospołu złączone,
Do pomyślności ludzkiey były przeznaczone,
Z ich odmiennych walczeniow, dogodność wynika,
Ktora Duszy i ciała spoienie przenika.
Umiarkuy namiętności, staray się unosić.
Te życie utrzymuiąc, mogąż ich nieznosić ?
Wstrzymać mądrze ich zapęd, w ułożeniu mier-
nym,
Jest Stworcy z przyrodzeniem zrządzeniom bydź
wiernym.
Lubość do roskosz miłych nasza Dusza czuie.
Używa ich w istocie, lub w chęci kosztuie,
Pracuie bez ustanku, aby ie zachować,
Lub przynaymniey na dalszy przeciąg przygoto-
wać;
Gdy tych natarczywości, powabność napadnie,
Nad sercami ludzkiemi więcey, lub mniey wła.
dnie,
Według ożywiaiących natężeniow w ciele,
Gdy mocnieysze lub słabsze, dość ich lub nie
wiele,
Ztąd się w nas góruiąca namiętność pomnaża
Z ktorą zawsze walczemy i zwykle przeważa ;
Podobna do pierwszego Prawodawcy Węża,
Co zabobony Króla, srogiego zwycięża,
Ta innych nagabaniow zuchwałą moc gubi,
Niszczy, nęka, i w własne przeistaczać lubi.
Człowiek rodząc się zeyścia uiść niema sposobu
Początek śmierci niosąc od pieluch do grobu,

Ten niſzczący zabytek, w całym ciągu życia,
Rośnie z nim pomnaża ſię, do wieku pozbycia;
Tak własności ktore nas powinny miarkować,
Przywłaſzczaią ſobie moc, zupełnie panować,
Skrycie wlewaiąc ſwoie w nas zdradliwe iady,
Przeiſtaczaią wſzelkie, w ſwe właściwe wady,
Umyſł łatwo przyimuiąc ſkłonności przyſadne,
Nad Duſzą ie, i ciałem czyni wielowładne.
Codziennie ſię wzmagaią nałogi wynikłe,
Własności z przyrodzenia ludzkości przywykłe,
Gdy natężenie nagli niedaiąc odporu,
Rozum i doſkonałość drażnią zamiaſt wſporu;
Owſzem rozſądek dążąc, ſkrytym duſzy pędem,
Podchlebia, utrzymuie, zachęca, ſwym względem
Jak ſłońce, ktore przez ſwych gorącość promieni
Jadowitych zioł ſoki, w ſzkodliwſze odmieni;
Ktorakolwiek w nas rządzi namiętność zbyteczna,
Powściągnąć iey rozſądność nie ieſt doſtateczna.
Pyſzna uwago! źle twe Prawa utrzymuieſz,
Nie uſłuchana Pani co nam rozkazuieſz,
Z namiętnosciow dobieraſz ulubioną wadę,
Co naſzym loſem rządząc góruie na zdradę;
Na cóż nam ſię przydało twe pełnowładanie?
Gdy przeſtrogow ſurowych, ieſt małe zważanie?
Chceſz abyśmy powabnych roſkoſzow ſię ſtrzegli
Czyli daieſz nam odſiecz, byśmy nie podlegli,
Twoy głos poſtrzegać każe, w nas rożne przywary,
Lecz pomoc błaha nieda utrzymywać miary,
Czyniąc przykre zarzuty, płonna twoia praca,
Nieodmieniaiąc w lepſzych w nieſzczęſnych obraca;
Jaſności twey daremnie promień nas oświeca,
Bardziey dręcząc, do cnoty pobudki nie wznieca
Umieſz wymowić naſze przywidzeń zakały,
Cnoty pozorem zdobiąc wyſtępek zuchwały,
Sprawuieſz w ſercach chęci,że po małych wadach,
Do większych poſtępuią iak po zdrożnych śladach

Tak bywa, gdy ſzkodzącey w ciele bieg wilgoci
Umieiętność chcąc zwrocić *w pedogrę* obróci,
Chlubi ſię nieuważna, ztąd biegłość lekarza,
Ze zamiaſt nas uleczyć chorobą obdarza.
Stoſuymy ſię do prawnych uſtaw przyrodzenia,
Naypewnieyſza ta droga, którą nam wymienia;
Rozſądność wſtrzemięźliwą mieć za przewodnika
Za iey powodem umyſł złego niech unika;
Ten mądry Nauczyciel, ma nami kierować.
Smak i chęci miarkować, nie niſzczyć i pſować
Natarczywości ktorych ſerce bywa celem
Raczey bydź pośrzednikiem, niżli zgubicielem,
Przez te własności ktore naſza chwyta żądza
Do ſwych zamyſłow Boſka Opatrzność ie zrządza
Chcąc dopełnić Przedwiecznych wyrokow przyczynow,
Każdy Człowiek do rożnych ieſt przydatnym czynow,
Takowych natężeniow moc nie zwyciężona
Inne gnębiąc napaści, i zmyſły pokona;
Do zamiaru gdzie dąży nieomylnie trafi.
Chcąc tamować gubi ſię wſtrzymać niepotrafi,
Niech żądza zbytkuiąca, pochwały i ſławy,
Chciwe ſkarbow nabycie, chęć nauk zabawy,
Odpoczynku miłego, ſwobodność dogodna
Serca czułość przenika podobać ſię zgodna,
Każdy za ſwą ſkłonnością idzie, tey poświęca,
Zycie, ſławę, maiątek, choć do zguby wnęca;
Niech Zakonnik w wygodnych zakątow mieſzkaniu,
Zakłada ſwą ſzczęśliwość, wprożnym rozmyślaniu,
Bohatyr żądny ſławy, zaſzczyt kładzie w męſtwie,
Wſzelką mieſzcząc pomyślność w chwalebnym zwycięſtwie;
Uczony ſię zaſadza, niebydź wieloczynnym,
Kupiec zyſku pragnący, chce ſtać ſię uwinnym.

Zawſze znaydą dla ſiebie, miłe podchlebianie
Rozumu; co ich chęciom czyni pobłażanie.
Wſzechmocny Pan co wſzyſtko, z niczego utwarza.
Co z pośrzod złego, dobre dla ludzi wydarza,
Taynych naſzych zabiegow, używaiąc mocy,
Serc nieſtateczność wzmacnia, utwierdza w niemocy.
Wſzakże często ſprawuią nierządy i zbytki,
Oczywiſte korzyści, i pewne pożytki;
Jak z dzikiey płonki pniak przy ſzczepienia pomocy
Smakowitych nam daie koſztować owocy;
Często miłość, gniewliwość i umyſł wynioſły,
Chwalebnych dzieł nam ſkutki pomyślne przynioſły.
Zawziętość, gorliwości i męſtwa nadſtawia,
Oſzczędność, przezorności uważney nabawia,
Popędliwości prędkich, gromiąc nie wſtrzymałość,
Leniſtwo obyczaiow zachowuie całość,
Zazdrość ułagodzaiąc złości nie uwagę,
Ubiegać ſię do ſławy pobudza odwagę.
Jeſtże iaka chwalebna cnota zadziwiona,
By pyſznością i wſtydem niebyła natchniona?
Od cnoty do niecnoty iak małe przedziały,
Między niemi ſię człowiek chwieie, waży cały,
Roztropność równey wadze z chęcią dogodzenia,
Na uważności ſzali złe w dobre przemienia,
Za tey natchnieniem *Neron* wſtrzymuiąc niecnoty
Byłby iak *Tytus* świata iedyne pieſzczoty,
Natarczywość umyſłu, i zuchwałe ſerce
W *Katylinie* (*) że zgrozą zwazaiąc mordercę;
W *Decyuſzu* ſię miłą wydaie i ſłynie,
Gdy *Kurcyuſz* w przepaści dla Oyczyzny ginie,

(*) *Sławni Cnotami i niecnotami Rzymianie.*

Jednaż wynioſłość gubi Państwa, i wybawia,
Złych i dobrych; życia wraz dla ſławy pozbawia;
Gnuśnych, w śmiałych odmienia, często mylnym celem
Z mężnego Wodza czyniąc złym obywatelem.
Ktoż może? iak Naywyżſzy Pan co światem włada,
Co nas żywić, oświecać ſtarunku dokłada,
Odwikłać przewidzeniow rozdzielność z rozumem
Cnot i niecnot wſpołeczność ciſnących ſię tłumem.
Jak Malarz doſkonały w wybornym obrazie,
Cieniow z światłem dogodność, umieſzca w wyrazie,
Dobieraiąc farb rożnych przez złączenie biegłe
Ciemnych i iaſnych przeyście, czyni niedoſtrzegłe. —
Podobnież ukrywaiąc iſtotę właściwą
Cnoty i wady maią, wſpołeczność prawdziwą,
Iż trudno poſzukiwać odległości ſrzedniey
Niecnot końca nieznaydzie, ani cnoty przedniey,
Choć ſię zdaie, że maią zmieſzane przymioty
Możnaż twierdzić, że niemaſz niecnoty i cnoty,
Gdy farby czarna z białą dobrane przez cienie
Między ſobą ſię łączą w ſztuczne ziednoczenie,
Powierzchowne pozory łudząc wielokrotne,
Ktoż przyzna, że czarność i białość, nie iſtotne?
Roſtropny umyſł, tę myśl nieſforną oddala
Oczom przeciwną, rozum przyiąć niedozwala.
Niecnoty ſię wydaią, iak ſrogie ſtraſzydła,
W pierwſzey chwili widoku poſtać ich obrzydła
Lecz powoli przez ſtopnie, ubywa tey zgrozy,
Prędkim przyzwyczaieniem do nich ſię przyłoży;
Wnet ſerce uwiedzione, chęć do nich nabywa,
W zaślepieniu zdradliwym, chciwie ie porywa,
Człowiek do woli zamiar przywarom odmienia,
Nagania z uprzedzenia, chwali z przywidzenia
Na własne wady ciemny; wzrok ſmutny zaſepia,

Niewidząc w sobie zbytkow, co w innych potępia;
Tak pod zimnym mieszkaiąc Nieba przedzieleniem
Gdzie *Akwilony* srogim mrożą natężeniem,
Nieczyni nieszczęśliwym ciesząc myśl *Lapona* (*)
Że w innych kraiach zima, bardziey wysilona.
Rzadko się okazuią, cnot przednich wybory,
Mało niecnot dochodzą, do naygorszey pory,
Lecz zwykłe serca nasze, wewnątrz podzielone,
Z cnot i niecnot się rożniąc znayduią złożone.
Często głupcy, złoczyńcy, z rozumu zaćmienią
Wychodząc maią zdań i uwag oświecenia
Mędrzec, ktorego serca tęga miłość pali,
Czasem sam się nagania, na zły los się żali,
Ludzie, ni źli ni dobrzy tylko z pewnych względow
Zwykle od namiętności ciągnieni zapędow,
Przemieniaią co chwila skłonności koleię,
Cnoty w niecnoty, miłość w gniew, rospacz w nadzieię,
Wszyscy się mniemaią bydź cnotliwi rozumni,
Za cel maiąc szczęśliwość rostropni, i dumni,
Każdy szukaiąc zysku, szczyci się swym darem,
Do powszechnego dobra dążąc tym zamiarem.
W tych ułożeniach często Naywyższe zrządzenie,
Używa złości na swych zamysłow spełnienie;
Dopuszcza związki, zdrady, błędy, wiarołomność,
Rozumow niedostatek, serc i Dusz ułomność,
W tym przedsięwzięciu stworca, mądrością przedwieczną,
W każdego człowieka wlał słabość użyteczną.
Przez wstydliwość, igrzyskiem stać się zwodziciela,
Dostoieństwa się pozbyć, Panna nieośmiela,

(*) *Nayzimnieysze klima w Europie.*

W sercach mężatkow honor surowy iest możnym,
By im zabronił pałać ogniem cudzołożnym.
Co pobudza rycerzow odwaga zuchwała,
Co naukom da kwitnąć, często prożna chwała,
Ta nadętość wyniosła sławy chęć dotkliwa,
Gdzie zysk podły i żądza nie uwodzi chciwa,
Podchlebiaiąc umysłom, miłym ułudzeniem,
Chwalebnych czynow nieraz iest uskutecznieniem,
Tak dobroć nieskończona, przez mądre obeyście,
Używa wadow ludzkich, na powszechne szczęście,
By maiątku strzedz, i mieć życie ocalone,
Ludzie sobie są winni pomoc i obrone;
Dla wspolnego ich sporu Niebo utworzyło,
Oycow, dzieci, panow, sług, krewnych ziednoczyło;
Rozdzielni, słabi płonne czynią wysilenia,
W iedności są mocnieysi, łączą powodzenia.
Tak bądź z potrzeb, lub zyskow, bądź czyniący zdolnie
Dla społeczności wszyscy pracują ogólnie;
Każdy chcąc swoią ziednać pomyślność osobną,
Do powszechności związku czyni ią sposobną,
Ztąd miłość wypieszczona, i przyiaźń prawdziwa
Skryte, co życie miłe, spaiaią ogniwa,
Gdy się przybliży wieku, śmiertelne skończenie,
Roskoszy, i miłości łatwe odstąpienie;
Nieznayduiąc w nich rowney iak z młodu ponęty,
Cnotę z potrzeby czyniąc, wynayduie wstręty.
Do ostatniego kresu mniema, iż nie zginie
Po życia nawałnościach, do lądu zawinie.
Rozum, wiek, łatwe czynią na tamten świat przeyście,
Zycie nie tak przyiemne, i nie strasne zeyście.
Lecz do tey chwili błędow chęci nie przychylne,
Zamiast prawdziwych dobr nam skazuią omylne,
Poki iednak żyiemy, podchlebne łudzenie,
W naprzykrzonych nudnościach załatwia ulżenie,

Swiatłem nadziei zdobiąc, zgryzot chmury ciemne,
Osładzaią w goryczy obłudy przyiemne,
Ciesząc się z swego smaku, z nauk polubienia,
Każdy patrzy na siebie okiem przymilenia,
Przeglądaiąc dzień i noc skład xiąg zakurzony,
Mniema bydź w swym zakącie szczęśliwy uczony;
Nieumieiętny przykrząc sobie te mozoły,
Prożnuiąc, rad że żyie, nic niezna i wesoły,
Używaiąc spokoynie, o nic się nie bada;
Bogacz, gdy w swych dostatkach pomyślność zakłada,
W Opatrzności Wszechmocney, nędzny zaufany
Zyie na domysł; nie iest zbytecznie stroskany;
Niewidomy, czasem się ucieszy, wyskoczy,
Nie żaląc się, że Niebo zaćmiło mu oczy;
W niedołęstwie, iest niemniey spokoynym kulawy
Chociaż nogi do tańca niezdatne, zabawy,
Szumiąc wina dym; żebrak chce bydź w Pana dobie,
Głupiec każdego czasu podoba się sobie;
Chimista ktory złoto robi w przywidzeniu,
Za istotność przyimuie obłudność w marzeniu,
Opiewaiąc żałośnie niepomyślne nuży
Wierszopis się raduie, na łonie swey muzy;
Gdziekolwiek powodzenia niedostaie bycia,
Nadzieia łatwa, swego użycza przybycia,
Pomocney zuchwałości względne pomaganie,
Rostropności nadgradza, zwykłe brakowanie,
Pośpieszne oświecenie surowe rozumu,
W rozproszeniu przywidzeń w śrzod zawrotow tłumu,
Pozbawiaiąc nas roskosz niepewnych zawodu.
Inne pociechy, z tegoż następuią płodu.
Jestże wyrok tak smutny, stan tak nieszczęśliwy,
Zeby niebył z pomocą czasu niedotkliwy?
Zyiących powabnego zważ pocieszyciela,

Wyniosłość iak im wsporu lubego udziela,
Przypatrz się, iż namiętność zdolna w każdym wieku,
Czeka na lata aby gorować w człowieku;
Miła nadzieia wiedzie wszelkie nasze kroki
Poki oczu nie zamkną śmiertelności mroki;
Gdy nas wyobrażenie ukryte otacza,
Szczęśliwości co Niebo na wieki przeznacza,
Ta myśl pocieszaiąca, naywięcey obchodzi,
I naysmutnieyszych losow przeciwność łagodzi,
Dusza w swych pożądaniach niespokoyna, zdrożna,
Zkrępowana więzami ciała iest niemożna;
W przyszłey Niebieskiey chwale zawczasu opływa
Kosztuiąc szczęśliwości, ktorey oczekiwa.
W dobrym i złym ktorych nam dodaią Niebiosy,
Uznaymy dobrotliwe opatrzności losy,
Nasze wady i złości, czyny mniey chwalebne,
W powszechne się odmienią pożytki potrzebne,
Ta miłość własna co się czuie z przyrodzenia
Nie iestże darem łaski pierwszego zrządzenia?
Rożnych potrzebow własnych gdy człowiek doświadczy,
Zważa, uprzedza; innych wspomaga i świadczy,
Wielbiy Niebo, znosząc twą ułomność zbyteczną,
W twoich nawet zawrotach chwal mądrość przedwieczną. —

Koniec Listu Drugiego,



PIENIE i LIST III.

Powroć, czas z błędu, ktory rozeznanie mata,
Człeku ograniczony wiedz że ſtworca świata,
Nie oddalaiąc ſię od pierwſzego układu,
Przez rożne śrzodki zmierza do iednego ładu,
W pośrzod burzliwych prędkiey młodości zapędow
W zuchwałości wynioſłey, bogactw i urzędow,
Pomyślnym czy przeciwnym, loſem uwiedziony,
We dnie i wnocy bądź tą prawdą przenikniony.
Rozważay doſkonały świat; iego złożenie,
Zobopolności ludzkiey, ieſt wyobrażenie,
Zadziwa wzaiemności węzły i łańcuchy.
Co odmiennych ſtworzeniow, ziednaczaią duchy,
Za pierwſzym poruſzeniem mącąc ſię drobiny,
Wydaią światła iaſność z pośrzod mieſzaniny;
Każdy proſzek wzruſzony biegąc do ſpoienia
Ciągnie ſię, łączy, wzaiem zapleta, przemienia;
Tak świat będąc ſtworzonym, Pan wſzechmocny tchnieniem,
Obdarza go początkiem życia z przyrodzeniem.
Ten duch ożywiaiący, ſtworca i obrońca,
Do iednego żywioły wſzyſtkie ciągnie końca,
Nieodſtępuiąc od Praw powſzechnych zamiarow,
W ſzczegulności każdemu ſwych użycza darow,
Staiąc ſię pożywieniem kwitnące rośliny,
Iſtotom ktorym Niebo życia dało czyny,
Te znow przez zeyście, gdy ſię obracaią w ziemie,

Roſnące odżywiaią zioł, drzew, kwiatow, plemie,
Niemaſz nic trwaiącego, wſzyſtko na przemiane,
Zniczego wychodzi znow niknąc, ożywiane,
Wſzyſtkie podległe części złączone i treści,
Do całości ſtoſowne każda z nich ſię mieści;
Sił i wſporu dodaiąc, ożywiciel świata,
Jednocząc nieprzerwanym węzłem ie przeplata.
Od ludzi biorą żywność i pomoc bydlęta,
Wzaiemnie im potrzebne ſtaią ſię źwierzęta;
Każdy daie i bierze tu niſko w ſtarunku,
Słaby z mocnym, wſpolnego potrzebni ratunku.
Ten łańcuch ciągły gdzie ſwoy koniec doprowadza,
Ktoż nas zdoła nauczyć? iak wſzechmocna władza?
Człeku zuchwały; iak ſą ciężkie twe zawody?
Mniemaſz, że świat dla twoiey ſtworzony wygody;
Dla twegoż tylko Pan Bog działa naſycenia,
Zabawy i roſkoſzy, albo uſtroienia?
Taż ręka opatrzona chcąc twe naſycić głody,
W polach rozliczne bydeł owiec żywiąc trzody
Podobnież im udziela do żywności trawy,
Ozdobiąc w rożne kwiaty, zielone murawy,
Rozumieſz, że dla ciebie wdzięczny głos ſłowika,
Rozlega ſię po laſach i mile przenika,
Jak go miłość przynagla do miłey pośpiechy,
Wyśpiewuie niewinne złączenia pociechy;
Gdy rumak dzielny twemu poſłuſzny zwroceniu,
Pyſzno zbiera nogami w bogatym ſiądzeniu,
Przyrodzenia ſwoiego znaiąc własność hardy,
Dzieli z tobą znamiona pyſzności i wzgardy;
Dla ciebież roſną krzewiąc rozliczne naſiona,
Ktoremi cała ziemia płodna napełniona?
Pierwey niż ty zbieraią ich pożytki ptaki,
Z Nieba darow żywią ſię w ſpoſob wieloraki,

Dla ciebież względność Nieba tylko dobrotliwa,
Przez promienie ſłoneczne doyrzenieią żniwa?
Wſzakże bydlętom ktorych pożywia cię praca,
Znaczna część ſię z udziału twoiego obraca,
Acz wieleż innych zwierząt w zmyślności zabiegłe.
Strzegąc ſię iarzma żyią w laſach niepodległe,
Swobodnie używaiąc bez pracy oporu,
Bez twey uczynności ſię żywią z twego zbioru.
Przyrodzenie uważne na potrzeby prawe,
Między ſtworzenia dzieli ſwe względy łaſkawe;
Krol zimie drogą zwierząt ſkorą ſię odziewa,
Ktorą każde z tych ſtworzeń darmo ſię zagrzewa;
Rozumieſz, że dla ciebie, ieſt świat udziałany,
Sam od Stworcy iedynie będąc ukochany?
„ Patrzay iak człowiek dla mnie ſtarania wyſila,
„ Rzekł nikczemny wieprz, co go tuczy i poſila,
„ Dla mnie wſzyſtko ſtworzone nie maiąc poięcia,
„ Że go karmią iedynie tylko dla zarznięcia,
Cobyś ſądził? mażl człowiek więcey rozeznania?
Czy niewpada w podobne tym omylne zdania?
Mniema dla iego wygod ten okrąg podniebny,
Nie zważa, że podległy; wſzyſtkiego potrzebny;
Dla iſtot bezrozumnych, Nieba łaſka żywa,
Oſtatniego końca im wiadomość ukrywa.
Człowiek nato ſię rodzi, by umierał zważa,
Lecz gdy ten ſmutny wyrok ſerce mu przeraża,
Wnet przyſzłą ſzczęśliwością duſza napełniona,
Miłą nadzieią ſroga myśl ułagodzona,
Nieprzenikłość dnia zeyścia, zaſłania mu oczy,
Gdy bez powrotu życia widok ſię zamroczy.
Te okropne wſpomnienie tym mniey ieſt ſtraſzliwe,
Oddalone od myśli niezbytnie dotkliwe,
Zgodne z iego żądaniem utaić ſię biegle,

Przybliża ſię nieznacznie zdaiąc ſię odległe.
Nieba baczna przezorność, i względność cudowna,
Gdyby nie ta, rozumnych ſtworzeń myśl ſtoſowna,
Widząc każdy krok bliſki śmiertelnego cioſu,
Czyby zdołał wytrzymać zgrozę ſwego loſu?
Pan Wſzechmocny, ktorego moc trzyma ſtworzenia,
Bądź ich rozum prowadzi lub ſkłonność natchnienia,
Ma ſtaranność naymilſzą dzielić miedzy niemi,
Coby mogło czynić ich zgodnie ſzczęśliwemi,
Dał im powabności wzor i zamiar żądania,
Ktory do pomyślności każdego nakłania,
Dla dopełnienia miary ſwego przeznaczenia,
Przez uwagę umyślną lub czeſto zniechcenia,
Gdy z ręki niewidomey co ſkrycie przenika,
Niemylnego w natchnieniu ma zwierz przewodnika.
Czegożby żądał? żeby Nauczyciel ſzkolny
Kieruiąc do woli, ſtał mu ſię udolny,
Rozum ieſt dla człowieka uſługacz przebiegły,
Lecz ſłaby, ociężały, czaſami odległy,
W naglących go przypadkach, czeſto trzeba wzywać,
Gdyż zwykł na zawołanie oporem przybywać.
Natchnienie zawſze czynne, zachęca, oſtrzega,
Nie czekaiąc wezwania ſamo zapobiega,
Nieuchybia ſwych czaſow w każdey porze ſkore;
Rozſądek nas omyla, czyni na przekore,
Przeczucie iednoſtayne, wierne, niewykracza,
Dąży proſto do kreſu, co Niebo przeznacza,
Od tego wyznaczenia, rozum odeyść wolny,
Z obrębow ſwych wypada, ſprzeciwić ſię zdolny;
Daremnie rozeznania, zuchwalać wyborność.
Czyż może nad natchnieniem mieć pierwſzą przezorność?

Między temi przymioty, iakie przyrownanie,
Pan Bóg włada natchnieniem człowiek zrządza zdanie;
Tak bez pomylenia się światło niezawodne,
Zwierzętom daie poznać żywności dogodne,
Znaleść zioła zdrowiące, szkodliwych nie znosić,
Na zimę w ciepłe kraie, ptakom się przenosić,
Wiatrow przeczuć burzliwość, znaczyć dyszcze, sloty,
W pośrzod nawałności swe uiszczać roboty,
Pracuiąc w społeczności, przez pilne staranie,
Aby trwałe na wodzie zapewnić mieszkanie.
Bez cyrkla dla rozmiaru kto uczył paiąka,
Sztuczną siatkę udzierzgać, w ktorey się nie błąka?
Moeure (*) czyniąc wymiar przez rożne narzędzie,
Na więcey dokładności czyli się zdobędzie?
Ktoż prowadzi corocznie przemyślne żorawie,
Przed zimą w ciepłe kraie lecąc trafić prawie?
Kto im przodkuie, gdy się zbieraią gromadnie,
Wyznacza czas odlotu dzień powrotu zgadnie?
Sposob żyć w pomyślności nie wychodząc z siebie,
Dla każdego stworzenia przeznaczony w Niebie.
Lecz będąc pierwszym celem, powszechna szczęśliwość.
W czynach wszystkich działa ią Boska dobrotliwość,
Wzaiemnych potrzeb związek, poiednania wspolne.
Jak ze zrzodeł wydaią pożytki ogulne,
Ten porządek iednoczy istot zbior niezmierny,

(*) *Sławny Matematyk.*

Prze-

Przeznaczonych napełniać okrąg ziem obszerny;
Przyrodzenie przez swoie zagrzewania płodne,
Rozmnaża świat w rodzaie stworzeń wielorodne.
Ta powabność powszechna ludzie i zwierzęta
Ciągnie, ryby, robaki, gadziny, ptaszęta,
Kochaiąc się wzaiemnym miłości upałem,
Wnet ta skłonność staie się przywiązaniem stałem,
Jedna płeć dla drugiey chęć serdeczną poczuwa,
Z dwoch ciał iedno czyniąc z swey lubości wyzuwa,
Zamiast tego kochania inne się nadarza,
Przez wlewek krwie w potomstwie, miłości przysparza,
Ptaki, zwierza, robaki, tym ogniem zagrzane,
Wychować swe pisklęta maią chęci wlane,
Matki ich pożywiaiąc pielęgnuią pilnie,
Oycow miła powinność obronić usilnie,
Gdy dorosną te miłe potomki w nadzieiach,
Rozbiegną się przemieszkać, w polach, lasach, knieiach,
Skłonności oddalone wnet inna chęć wznieci,
Rodzice zostawuią na wolności dzieci,
Skoro dla ich potomstwa starania daremne,
Obowiązki na zawsze zerwane wzaiemne.
Acz ludzkiey ułomności cierpienia, niedole,
Młodości nieudolność i starości bole,
Połączenia wzaiemne i potrzeby rożne,
Wymagaią starania większe, względy możne,
Te skoro powiększone, i miłość tęższa rośnie,
Obowiązki ściśleysze ponosząc radośnie,
Czasu przeciąg i rozum codziennie pomnaża,
Te chęci trwalsze czyniąc w sercach wyobraża,
Jeśli skłonność do złego ciągnie z iedney strony
Do dobrego przez rozum umysł nakłoniony,
Przez chęć zysku lub chwały, z namiętnościow łona,
Nie iedna użyteczna cnota dopełniona,

Z uczynności wynika łaſki zawdzięczenie,
Do wrodzoney miłości przydaiąc świadczenie,
Te uczucia naymilſze ſą w ſercach wyryte,
Od Rodzicow do dzieci przechodzą nabyte;
Skoro przywyknie do nich młody umyſł trwały,
Dawcow życia w upadku wiek wſpiera zgrzybiały,
Tym podobnych ſtarunkow w niedołężnym ſtanie,
Wymagaiąc wzaiemnie za pielęgnowanie,
W tey porze, gdy ſię lata przypomną dziecinne,
Dla przyſzłości zabiegłe ſą chęci uwinne;
Syn Oycu okazywać gotow wſpomaganie,
Doznać rownego pewne maiąc zaufanie,
Dobroczynność świadczona niemniey ſpodziewana,
Jeſt węzłem ktorym ludzka wſpołeczność związana;
Przez zbior pobudkow rożnych związek wielokrotny,
Jednać Dobro powſzechne, każdy ieſt ochotny.
Możnaż mniemać, że ludzie z początku ſtworzeni,
Błąkali ſię iak żwierza dzikie opuſzczeni;
Sam Bóg proſtował zdrożne, namiętnościow tłumy,
Serc ſkłonności kierował, oświecał rozumy,
Miłość właſna rządziła, lecz zgodna, ſpokoyna,
Pomyślności ogulney ſtoſowna przyſtoyna,
Bez wynalazkow próżnych, nadętości płodu,
Przyrodzenie zdobiło piękność proſtą rodu;
Człowiek wraz ze zwierzęty przemieſzkał wygodnie,
W gęſtych laſow zakryciu beśpiecznie, ſwobodnie;
Zakrwawieniem ſię ludzka ręka niezmazała,
Dla naſycenia, albo przyodzienia ciała,
Sama ziemia rodziła, bez pracy nie nużąc,
Do żywności obfitey, wraz ſpoczynku ſłużąc;
Lud i wſzelkie ſtworzenia wielbiąc pod Niebioſy
Dawcę wyżſzego wraz w gaiach łączyli odgłoſy,

Te łaſki poświęcone były ich Kościoły,
Z Krwawych ofiar nieſzpecąc palone popioły,
Nieznaiome śmiertelnym ſkryte w ziemi złoto,
Ołtarzow niezdobiło miſterną robotą.
Procz blaſku okazania Kapłan bez nagany,
Przez właſne cnoty czczony był i poważany,
Dzwigał ich Pan wſzechmocny Stworca wielowładny,
Oznaczaiąc ſtarunek Oycowſki dokładny;
Człowiek nad przyrodzeniem, miał władzę rządzenia,
Dla trzymania porządku acz nie dla zniſzczenia.
O iak rożny w ſwych zdaniach, ſmakach, obyczaiach,
Odrodny w początkowych chęciach i zwyczaiach,
Ziemnych, wodnych, powietrznych, ſtworzeniow zaſkwiercą.
Zwierzow, ptakow, i rybow, ſtawſzy ſię mordercą!
Człek zaboyca żywiołow i częſto zabity,
Zaſłoną nieludzkości wzrok maiąc zakryty,
Na przyrodzenia głos ſię ſtał głuchy, nieczuły,
Żądze krwie rozlania go z l ſtości wyzuły;
Srogi dla źwierząt, z właſnym nieſłuſzny plemieniem,
Niewinność utracił wrąz z wſzelkim powodzeniem,
Tych zbytkow zaiuſzonych dzikości okrutne,
Sciągnęły mu za pomſtę ukarania ſmutne;
Rożnych chorob naciſki, wnet ſię pomnożyły,
Że krwie żwierząt, ryb, ptakow, w ludzkie przeſzły żyły,
Z męſa bydląt żywności, niesforności głowne,
Szerząc ſię w namiętności wynikły gwałtowne;
Gdy w brew ſumienia przeſtrog na złe ſię ośmiela,

Człek z człowieka srogiego ma nieprzyiaciela,
W ten czas gniew przyrodzenia dał się słyszeć głośno:
„ Idź nieszczęsny śmiertelny wołaiąc żałośno,
„ Niech naypodleyszych źwierząt dowcip i uwaga,
„ Uczy cię zabiegłości, potrzeb co wymaga
„ Twa słabość i ułomność; niech pokażą ptaki
„ Wybrać zdrowych ziarn roślin rodzay wieloraki,
„ Zważay źwierząt rożności; w knieiach, w polach ślady,
„ Dadząc poznać użytek dobrych ziół, złych iady;
„ Chcąc się od słot, dzdżu, zimna, upałow, zachować,
„ Od bobrow lub pszczoł pilnych weź wzor iak budować,
„ Z kreta bierz przykład, iak ryć i stać się oraczem. —
„ Patrzay *Nautilusa* (*) bez żaglow bez wiosła,
„ Jak przemyślność po morzach pływaniem uniosła,
„ Po Oceanie podać sposob lawirować,
„ Nawałnościow unikać, wiatrami kierować,
„ Zważ iak źwierząt rolniczych natchnienia taiemne,
„ Wyrabiaią dowcipnie, przebycia podziemne,
„ Jak mieszkańcy powietrzni gnieżdżąc się na drzewach,
„ Ochronić się potrafią w słotach i ulewach,

(*) *Slimak morski pływa po wodzie dwiema łapkami iak wiosłami kieruiąc się, drugie dwie do gory podnosi, ktore zamiast masztu i żagla mu służą; iak Opian opisuie.*

„ W gromadności żywiołow rożne kształtow składy,
„ Do potrzeb patrz przydatne skłonności i wady,
„ Dowiesz się iż zbior mądrych ustaw i swobodow,
„ Czyni uszczęśliwienie, Krolow i Narodow;
„ Postrzeżesz w Mrowkach skrzętnych wzor Rzeczpospolitych,
„ Z pszczoł uznasz samowładność Krolewstw znakomitych;
„ Przyrownay ich obrotność, miarkuy czyny biegłe,
„ Jedne dla wspołeczności, starowne zabiegłe,
„ Zrzędność ich pospolitość zbogaca rozkrzewia,
„ Utrzymuiąc porządek w stanie bezkrolewia,
„ Inne chociaż podległe sprawowaniu Krola,
„ Zyiąc swobodnie, rządzi niemi własna wola,
„ Przestaiąc na swych miłych komorkach bez sporu;
„ Wprawiay w umysł wyrokow niewzruszone prawa,
„ Z ktorych mocy ich całość bespieczną się stawa;
„ Upoważnione z Niebios przyrodzenia znamie,
„ Zważ nieodwłocznych praw ciąg co się nie łamie.
„ Twoy umysł błahy ludzkie rozdrażniaiąc sprawy,
„ Oboiętne daremnie pomnożył ustawy,
„ Prożno przeciwko zdradom zbroisz sprawiedliwość,
„ Pod pokrywką tey, chytra przemoże złośliwość
„ Mocnieyszego, stanie się słabszey władzy celem,
„ Bogatszy uboższego uciemiężycielem.
„ Jednak śmiertelny choć przez niepewne prawidła,
„ Podbiiesz pod moc wszelkie żywioły i bydła,
„ Bieglejszy lub możnieyszy, wnet wiela zaborem,

„ Rownym daiąc rozkazy, uczyni ſię wſporem,
„ Obyczaiow potrafi dzikość ułagodzić,
„ W wynalazkach wygodnych zdolny im dogodzić,
„ Przez uczynność dobrodzieyſtw łaſk udział świadczony,
„ Słuchany będzie iak Krol; iako Bożek czczony.
Tych wyrazow duch zdarzył dowcipow poiętność,
Srogości ludzkiey dziką wſtrzymuiąc namiętność
Miaſt wygodnych zaczęto czynić założenia,
I wſpołeczności ludzkich łączyć Zgromadzenia;
Państwo iedne powſtaiąc przez rządne uchwały,
Sąſiedzkie kraie z niego wzor i przykład brały,
Ubieganiem ſię zdatnym powiękſzaiąc ſiły,
Przez przychylność lub poſtrach wnet ſię ſprzymierzyły,
Położenie krainow miłe, użyteczne
Urodzaynieyſze czyniąc dogrzania ſłoneczne,
Gdzie krętnym biegiem rzeki pola napawaią,
Paſtwiſka żyżne trzody liczne napaſaią,
Zachęciły pobliſkich mieſzkańcow narody,
Przywłaſzczyć ich przemocą ſprawiwſzy niezgody,
Obiaśnienie rozmow otwieraiąc oczy,
Wykorzenia nienawiść, umyſły iednoczy,
I co gwałtem przywłaſzczyć chcieli przez moc broni,
Otrzymuiąc ſpokoynie gdy dobroć nakłoni;
Z handlow korzyść z kupczenia wygodne zamiany
Prowadzą im do domu ten zyſk pożądany,
Z dogodzenia pożytkom pokoy przywrocony,
Jeden narod z drugim ſię ſtał ściśle ſpoiony.
W tych czaſach obyczayność była z dobrą wiarą
Przyrodzenie iedynym prawem i cnot miarą,
Gdy ferca bez przyſadow, przymuſow obawy,
Bez zdrady i obłudy łączył związek prawy,
W tak pożądanym wieku iednomyślna zgoda,
Panowała i w ludzkim plemieniu ſwoboda,

Państwa rożne i miaſta powſtały i zroſły,
W niepodległości ſame, wolne ſię wynioſły,
Jeſzcze ludzie nie znali przemocy ogromney,
Samowładztwa, przeſtępſtwa, zdrady wiarołomney,
Lecz potrzebną czyniąc ie rozwiązłość zhukana,
Szukano bardziey Oyca w Krolu niźli Pana.
Ten śmiertelny wſpaniały z cnot i męztwa czczony,
Uſzczęśliwiał powſzechność, od niey ulubiony.
Gdy zważano w nim względność, rozſądną uwagę,
Co w ſynach Oycom iedna, miłość i powagę,
Rozkazywał łaſkawie, ſłuchany był chętnie,
Z Oyca ludu Krol możny panował pamiętnie.
Do tych czaſow nieſzczęſnych ſam był znany Panem,
Wodzem, Rządcą Narodu Naywyżſzym Kapłanem,
Oycem miłey Oyczyzny co pod nim powſtała,
Po Bogu w tym iedyny wſpor i ufność cała,
Jego ſkinienia prawem były, wyrok uſta,
Nie przeciwiąc ſię woli zuchwała rozpuſta,
Powſzechney pomyślności ſtał ſię wdzięcznym ſprawcą,
Z roli żywność znayduiąc karmiącym łaſkawcą.
Wnioſł zdatne wynalazki (z ktorych ſię wdał zbytek,)
Jak ogien, wiatry, wodę zwrocić na pożytek,
Zwierzow, ptakow, przyſwoić, wprowadził zwyczaie.
Z głębokich wod wydobyć, rożnych ryb rodzaie.
Pożno żyiąc pomyślnie obciążony laty,
Gdy ſkończył wiek chwalebny, z żalem iego ſtraty,
Ten człowiek dobroczynny wyſławiany długo,
Ze łzami uwielbiony oſtatnią przyſługą;
Chcąc zachować pamiątkę, cnot z wyrazow twarzy,
Malarſtwo i ſnycerſtwo, dowcip znaleść darzy.

Wdzieczna pamięć w prawnukach znakomitych mężow,
Panuiących przez wybor, lub mocą orężow,
Znayduiąc ze krwie godnych przodkow pokolenia,
Czcili iak Bożkow pędem, ślepym uprzedzenia;
Acz rozumy wrodzonym światłem obiaśnione,
Uznały Niebo, Ziemię nie przez się ſtworzone.
Ten początek od wieku wiekowi podany
Dowiodł, iak od ſtworzeniow Stworca ma bydź znany
Sam władny bez pomocy i bez rowiennika,
Wielość przyznać, żadnego nieznać, złość unika.
Nim umyſły przewrotne, czyſtym światłom ſprzeczne,
Wrażeń ſtałych przerwały, granice beśpieczne,
Człowiek używał darow Nieba, bez przeſtania
Nieznayduiąc, w nich ſideł zdradnych uwikłania;
Zamiaſt poymować Boga że ieſt Pan ſurowy,
Znał że oyciec łaſkawy, odpuścic gotowy.
Pełnić powinność, miał za obowiazki ſtałe
Utwierdzaiąc tym wiarę, Stworcy wyznał chwałę.
Z prawem Boſkim złączone, przyrodzenie właſne
Okazywało wſzyſtkim wyrażenia iaſne,
Od iſtoty wſzechmocney, bez groźney obawy,
Zważaiąc że ieſt dawca, dobrodzieyſtw łaſkawy;
Te dwa mocne filary rządow, państw, i wiary,
Jednež maiąc początki i rowne zamiary.
Za cel biorą zkoiarzyć w ſercach iednomyślność,
Miłość Stworcy z ludzkością, wraz wſpolną pomyślność.
Ktoryż ſrogi śmiertelny, niewolniczym duſzom,
Przywykłym do kaydanow podłym *Animuſzom.*
Wprawił w umyſł, przeciwko przyrodzenia czucia,
Wielości dla iednego, z wolności wyzucia?
Nieludzka dzikość zdania, przewrotności dziwna!
Przyrodzenia właściwym natchnieniom przeciwna;

Swiat burzyſz, prawa łamieſz, nagliſz do niewolow
Okrutnikow naſrożaſz i upodlaſz Krolow;
Złość, z nieſprawiedliwością, wraz zdradzić pomogły;
W zamieſzkach się okropnych okrucieństwa wzmogły
Utwierdzaiąc nieſłuſzną panowania ſkłonność,
Wmięſzała się zwodząca, do nich zabobonność.
Pod pokryciem świętości; zmyślaiąc dziwactwa,
Rozpoſtarła moc ſwoią, wpośrzod ſamowładztwa;
Zwycięźcow przez podchlebſtwo, wynoſząc za Bożkow,
Lud do podłego iarzma gnębiąc, chytrość wrożkow,
Łudząc dowierzaiących, kſztałtnością pozorow
Utworzyli do woli, Bogow cudotworow,
Nikczemnych, nienawiſnych, lichych, niedołężnych,
Namietnościom podległych, zawziętych, lubieżnych,
Udziałanych na wzor wad, ſrogich okrutnikow,
Ich obrzydliwych zbrodniow, podłych wſpołecznikow;
Miłość właſna bez granic, chcąc wſzyſtko zagarnąć
Słuſznie, nieſłuſznie, ſłabym niedaiąc naparnąć,
Podbiwſzy ſobie rownych dzielnością zmocnioną,
Na ſwoy zyſk nakręcaiąc, prawność uroſzczoną.
Przywłaſzczaiąc urzędy, maiątki, rozkoſzy,
Dla naſycenia żądzy wzmacnia się, panoſzy.
Lecz też właſne lubienie będąc na zawadzie,
Zabiegła mu rozważność, w złości tamę kładzie.
Gdy się dobra iakiego pożąda i pragnie,
Podobnaż ſkłonność innych, do tey żądzy nagnie,
Pociechy iakiey użyć, wielu chcąc przebiegi
Dla innych będąc płonne, nadziei zabiegi,
Skoro groźby niezdolne, i prożby bez względow
Niepotrafią obronić, zazdroſnych zapędow.
Siły nieprzemagaiąc, umyſł w złym nietępy,
Chcąc wydrzeć własność, innym zaſadza podſtępy

Przeto rozum prowadzi, że chcąc bydź beśpiecznym,
Poddać należy wolność; prawom niebydź sprzecznym.
Rowny zysk dla każdego, i wszyscy są zmowni,
Aby zachować życie i własność starowni
Dla pożytku wspolnego, do cnot chętnie skłonni,
I Krolowie się do nich przychylić niezbronni;
Gwałtowności unikać, łagodnie panować,
Żądze chciwe przemocy, rostropnie miarkować,
Własna lubość zdołała, sztucznie się sposobić,
Ze szczegulnego dobra, powszechne przerobić.
W ten czas Niebo wydało, plon mężow obfitych,
Filozofow, Poetow, Mowcow, znakomitych,
Jednych pełnych miłości, Bostwa uwielbienia,
Drugich dla wspołeczności, żądz uszczęśliwienia;
Wiarę, i obyczayność czyste nieskazione,
Znaleźli w pierwszych przodkach, od Stworcy wrażone
Postępowali śladem dawnym obiaśnienia,
Zbyt mądrzy aby szukać nowego natchnienia.
Zatrudniaiąc się dzieła Niebios ogłoszeniem,
Zbytnią iasność musieli zakrywać przyćmieniem.
Z ich zaradzeniow wielość praw mądrych nadanych,
Stanowiących powinność Krolow i poddanych,
Nauczyli ich prawey władzy używania,
Bez zbytniey surowości i bez pobłażania.
Pomimo nierowności maiątkow i stanow,
Obowiązali wzaiem ubogich i Panow.
Gdy ieden uciśnionym będąc; związkow wspolność
Czułą na dolegliwość, porusza ogolność.
Rząd zupełny stanowiąc, nierządow pozory,
Wielorakich pożytkow nieustanne spory,
Wydały same przez się, iedności dokładność,
Państw i Stanow gruntowną, mocniąc wielowładność.

Doskonały skład świata, zmowna czynow pilność,
Gdzie spoieniow wzaiemnych dogodna usilność.
W porządku nieprzerwanym, przez rożne powody,
Zamysły naywyższego pełnić ciągnie zgody,
Niemogąc się naglących, praw uiąć osnowie,
Anieli, ludzie, zwierza, pospolstwo, Krolowie,
Do iednego zmierzaiąc celu, iak umyślnie,
Ku powszechnemu końcu dążą iednomyślnie.
Niech przebiegli dowodzą przez wyborną mowę
Jaki rząd iest naylepszy, łamiąc sobie głowę.
Jakikolwiek niech będzie, ten co sprawiedliwy
Za cel maiąc powszechne dobro, iest właściwy;
Zostawmy w uprzedzeniu, fałszywogorliwych,
Zamiast obiaśnić, przyćmić taiemnic prawdziwych.
Cokolwiek tym zamiarom, sprzeciwnym się stawa,
Ktore Bog postanowił za powszechne prawa;
Widocznie błędow znamie niosąc, w myłki wprawia,
Lecz wiara prawa tylko, zdrożności poprawia,
Z niey wypływa dla ludzi, pomyślność swobodna,
Boga za prawodawcę maiąc; iest czci godna.
Człowiek tak iak winnica, wymaga dozoru,
Żeby się stał mocnieyszym trzeba związkow wsporu.
Jak te ciała ognište i świtne planety,
Wedle siebie się kręcąc, dążą do swey mety,
Podwoynym przebieganiem po Niebios okręgu,
W koło słońca i siebie nieuchybią biegu;
Tak przez istotne ludzkie, obroty nieznaczne
Zdaiące się przeciwne, iednak nieopaczne
Człek doświadcza w sercu, dwa wzruszenia odmienne,
Jedne szczegulne, drugie powszechne codzienne;
Z przedziwnego porządku, rożnych części zbioru
Wynika że ściągaią do iednego wsporu,
Własna lubość i miłość, wspolności niesprzeczne
Obie z iednego zrzodła rownie użyteczne.

Koniec trzeciego Listu i Piesni.

PIENIE i LIST IV.

Szczęśliwość, kres i zamiar do niey się cisnącym,
Pod iakim cię nazwiskiem, dam poznać żyiącym?
Spokoyność i swobodność, rozkoszy użycie,
Wyrazić trudna, lubość w duszy czuła skrycie,
Za ktorą się uwodząc ubiegaią chęci,
Co nadzieią podchlebną w biegu życia nęci;
Przeciwko srogim ciosom losow się zatwardza,
I bez wzdrygania, śmiercią okropną pogardza,
Blask twoy, głupich i mądrych zdolny do uięcia,
Stały, niestały mylne wrażaiąc poięcia;
Wydaiąc się obecnym, niknie i ułudza,
Zdaiąc się zchwycić ginie, znow żądze pobudza;
Roślino w wysokości Niebios zaszczepiona,
Dla żyiących udziału, w ziemię przesadzona,
Gdy mniemasz że śmiertelni godni cię posiadać?
Powiedz kray, w ktorym maią, o ciebie się badać?
Czyli w pośrzod zawodnych, ozdob dworskich gmachow,
Szącowny kwiat twoy, wdzięcznych dodaie zapachow?
Lub z mieysc skrytych wychodzisz, ktore w ziemi taią,
Dyamenty i złoto, co chciwie żądaią?
Albo cię można znaleść w uczonym niewczasie,
Wychowanych od Muzow, Poetow w Parnasie?
Bądź szukać cię należy na polach Marsowych,
Co zwycięzcom dodaią wieńcow laurowych?
Ktoreż są tak szczęśliwe mieysca, gdzie się rodzisz,
I smutne okolice od ktorych uchodzisz?

Gdy chcemy cię osiągnąć pracą niedogodną,
Oskarżaymy niezdolność, nie rolę niepłodną;
Nayokropnieysze knieie, spokoyne zakątki,
Mogą znaleść koleyno, do szczęścia początki;
Albo go nigdy w życiu nietrzeba kosztować,
Lub zawsze w nasze ślady powinno wstępować;
Złoto powabne nad nim, władzy nierozciąga
Godność mu się podoba, tylko cnota ściąga;
Zaniedbuiąc wspaniałych dworow obcowanie,
U ciebie tylko Milord zakłada mieszkanie.
Do stałey szczęśliwości ktorą dążyć drogą?
Mędrcy sławni, czyli nas uwiadomić mogą?
Lecz tylko wymieniaiąc płonnych zdań marzenia,
Jeden zaleca ważność urzędow, i mienia;
Inny twierdzi śmiało, przez wyrazy zawilsze,
Ze życie bez kłopotu spokoyne naymilsze;
Trzeci dowodzi w płonnym myśli uprzedzeniu,
Zakładaiąc pomyślność, w pociech doświadczeniu;
Czwarty, powodować się lubieżnościom daie,
Do tey żądzy szczęśliwość nakręcać się zdaie;
Znow inny naganiaiąc, naymnieysze żądanie,
Mniema żyiąc bez troskow, bydź w pomyślnym stanie.
Niewiadomości grubey wstydliwe zawroty,
Uszczęśliwienia prawey nieznaią istoty,
Wielu wątpią o wszystkim; zaniedbania harde,
Wzbraniaią im wynaleść szczęśliwość przez wzgarde;
Przewodnikow zawodnych strzegąc się używać,
Chciey raczey przyrodzenia krokow upatrywać.
Tak na wszystkie umysły, i wszelakie stany,
Szczęścia może wypływać skutek pożądany;
Zwykle chęciom dogodna pomyślność się zdarza,
Gdy bez zbytkow użycia, mierność iey przysparza;
Maiąc serce cnotliwe; i rostropne zdanie.
W własnym gruncie iest zrzodło szczęścia, nad mniemanie.

Niesłuszne przeciw Niebu, czynią zażalenia,
Jednym nadto świadczenia, drugim ubliżenia;
Wszakże udział rozumu wszystkim użyteczny,
Uszczęśliwić każdego iest dar dostateczny.
Smiertelny uznay, że praw powszechnych układy
Ułatwiaią dla swych dzieł ważnieysze zawady.
Chcesz by iednały tylko twoie dogodzenia?
Ogolne, nie szczegulne Bog chce powodzenia;
W rożnych darach co Niebo, udziela żyiącym,
Ten początek z przedwieczney mądrości trwaiącym.
„ Zacoż powiesz, pomyślność ludzi, Nieba darem,
„ Będąc wiecznych wyrokow iedynym zamiarem?
„ Czemu nieiednakowe czyniąc łask podziały,
„ Przymiotow, i maiątkow nierownie dodały?
Rząd świata niewzruszony pierwszy prawodawca,
Ustanowień przedwiecznych, początek i sprawca,
Tak wymaga, ażeby rostropnością iedni
Celuiąc, lub bogactwy, innych dowcip przedni
Szczycił, lub urodzenie wysokie, urzędy,
W celu zdaiąc się Niebios przepomniane względy;
Ktokolwiek szczęśliwości, zna własność dokładnie,
Zmysłow łudzących słłumi, lubą potwarz snadnie;
Niebędzie myślił że go pomyślność odstąpi,
Gdy błahego wsporu dobr znikomych uskąpi.
Nayprzednieyszey istoty mądrość niezrownana,
Dla wszystkich iest stworzeniow czynna, i wylana;
Tey darow wielorakich, nierowne dzielenia
Dla powszechności czynią, grunt uszczęśliwienia.
Z powodu wzaiemności uczynność się wzbudzi
Zobopolne iednaiąc wspieranie się ludzi.
Każdy obowiązany, tym węzłem powinnym,
Szukaiąc swych pożytkow, zysk przynosi innym;
Ta niezmierność rożności, co naturę zdobi
Gor skalistych, dolinow, skład iedność sposobi.

Przez mrozow, i upałow, deszczow, wiatrow miany,
Porządek świata trwały, w porze utrzymany.
Powierzchowność łudząca nierowności stanow,
W uszczęśliwieniu żadnych nieczyni odmianow;
Jednakowa iest czułość, pociechy i bolu,
W naypodleyszym wieśniaku, w nayspanialszym Krolu;
Nieskończoney mądrości wieczne przeznaczenia,
Natchnąwszy duchem życia, wszelakie stworzenia
Wlały wewnętrznie w serc ich głębokości skryte
Zrzodła, zkąd mogą szczęścia, wypływać obfite.
Lecz rozdaiąc sowicie, bogactw wszelkich zbytek
Czyż mogły wszystkim wspolny dozwolić użytek?
Ta niedzielność początkiem będąc sporow wiecznych,
Kłotliwychby czyniła ludzi niebespiecznych.
Gdy każdemu iest wlana pomyślności żądza,
Ktorą w dobrym wybraniu, Niebo słusznie rządza;
Czemuż się ma na zbytkach, nie w cnotach zasadzać,
Od trafunku zawistnych, złym chęciom dogadzać?
Wielbicielom swym mylna fortuna pomyślna,
W rozdawaniu swych darow, dziwna i wymyślna,
Według upodobania przeciwna lub czynna,
Z pospolitych zdań szczęścia, lub nieszczęścia winna
Niech się mylą w mniemaniach błędną nieuwagą,
Niebo ich porownywa sprawiedliwą wagą.
Uznasz iednych przeiętych, trapiącą boiaźnią,
Innych mylney nadziei zachęcenia drażnią;
Dobre, lub złe nynieysze, co się trafia w skutku,
Niesą zbytnią przyczyną, rozkoszy lub smutku,
Acz przyszłości bądź ufność, bądź sroga obawa,
Pociechę lub troskliwość czyniąc w oczach stawa.

Co za błąd wasz śmiertelni! żądze niespokoyne?
Czy znow ważyć się chcecie Niebu wydać woynę?
Gory na skały sadząc, do obłok szturmować?
I szalonych olbrzymow dumę naśladować?
Lecz nieśmiertelney ręki mogą mściwe gromy,
Potłumić nierostropny wasz zapęd znikomy;
Przez bunt dumny zuchwale woiuiąc z Niebiosy,
Pod skał potrzaskow znaleść srogiey zguby ciosy.
Dobr ktore nam przezorne przyrodzenie dzieli,
Chce byśmy żyiąc prawy ich użytek mieli;
Miłe pociech uczucie, co zmysły napawa,
Rozkosznieysza rozumu, uczona zabawa;
Nie są istotne dobra; te tylko prawdziwe,
Zdrowie, spokoyność życia; potrzeby właściwe.
Kto się do przyrodzenia zamiaru nakłoni,
Jak wiele sobie pracy i troskow ochroni?
Staraiąc się utrzymać wstrzemięzliwe życie,
Ciało zdrowe i mocne, nadgrodzi sowicie.
O! serca spokoyności, godna Nieba Coro!
Zakład drogi iak iesteś uszczęśliwiać skorą!
Fortuna ślepa tocząc, swe dziwaczne koło,
Złym, i dobrym, może twarz okazać wesoło,
Acz iey darow iesteśmy prozni właściciele,
Staiąc się niewartemi pociechy niewiele;
Przyrownay dwoch zazdrosnych, dworskich pochlebnikow,
Do zyskow, dobr, urzędow, chciwych przeciwnikow,
Jeden cnoty szczęścia, szukać się odważy,
Drugi przez zbrodnie; ktoryż bardziey się znieważy?
Postrzeżesz iako cnota, losem uciśniona;
Nayprzykrzeyszych przypadkow, ciężkością gnębiona.
Znaydziesz zwykle niecnotę, w żądzach nasyconą
Goruiącą w godnościach, w maiątkach uczczoną.
Ktoreż

Ktoreż z tych dwoch położeń szacuiesz swobodne?
Jakie według mniemania twego wzgardy godne?
Te dostatki, rozkoszy płonne, lub szkodliwe,
Z upodleniem pomyślney niecnocie życzliwe;
Unika ich cnotliwość, przez obawę zdrady
I chwalebna wspaniałość gardząc, ma zawady;
Zniewaga oszpecaiąc tych pociech ozdoby,
Co niecnota nabywa przez podłe sposoby.
Do pomyślności ich brak, i wymagać trudno
Szacunku od cnotliwych, czcią przyznać obłudno.
Gubiące obłąkanych, śmiertelnych zaćmienia,
Jak mało znane od was wyrokow przeyrzenia.
Cnota według was będąc, tylko smutnym zyskiem
Nieszczęściow, wzgardy pełna, często pośmiewiskiem,
Gdy w rozkoszach się nurza, niecnota szczęśliwa
W pomyślności obfitey do zbytku opływa;
Lecz kto potrafi w żądzach, bydź ograniczonym,
Podlegać Prawom Nieba raz ustanowionym;
Pilnym będąc swe serce i umysł miarkować,
Na drodze szczęśliwości pewney się znaydować.
Ważay iak *Turenn* (*) sławny, w pośrzod zwycięztw ginie
Mężnego serca, postrzał ognisty nieminie.
Patrz godnego odwagi, cnot naśladownika,
To serce dobroczynne, iak poległ, *Berwika*; (*)
Wy *Sydney*, i *Faulklandzie*, waleczni Rycerze
Krwią zbroczeni, tak was śmierć nieużyta bierze,
Przyznay, czy dla cnot, złemu losowi podlegli
Lub przez wzgardę wspaniałą śmierci, w boiu legli.
Digby Kochany, godny płaczu twey oyczyzny
Jeżli dla cnoty ginąc odebrałeś blizny;

(1*) *Sławny Wodz Francuzki.*
(2*) *Waleczni Angielscy Generałowie.*

Przyozdobiony będąc przymioty przed niemi,
Jak rozwiły kwiat wdzięczny ścięty leżysz w ziemi.
Jeżeli cnota, syna przyśpieszyła straty,
Czemuż pełen godności obciążony laty,
Oyciec życia chwalebny przeciąg w szczęściu mierzy?
Gdy w *Marsyliyskim* kraiu, powietrze się szerzy
Przynoszące z postrachem, śmierci srogie ślady
Za co narażaiąc się na zaraźne iady,
Pasterz (*) co go owieczek, pilna troszcze piecza,
Wpośrzod trupow przechodząc, życie zabespiecza?
Sprawiedliwego Nieba, losy niepoięte,
W krotkim życiu co może bydź łatwo odięte;
Czemu nędznym iak możnym pomagaiąc skrycie,
Matki ktorąm ukochał, zachowuie życie.
Coż iest złe przyrodzenie? odrażenie tayne
Co tamuie natchnienia natury zwyczayne.
Coż zowią złym *Moralnym*? smutne oddalanie
Naszey chęci od cnoty, podległe odmianie
Bog sam stworca wszechmocny, co iest wszech łask dawcą,
Niemoże bydź nierządu i niecnoty sprawcą.
Jego mądrość przedwieczna stwarzaiąc świat cały,
Zostawiła stworzeniom wolności udziały;
Człowiek ma chęć do złego, z wrodzoney zalety
Dopuszczaiąc się bardziey, zachęca podn ety;
Gdy się rodzi syn oycu, wady niosąc zbytek,
Niewstrzemięźliwy oyca rozpusty zabytek;
Nieba! śmiesz ganić wyrok że nie litościwy,
Gdy dopuszcza by Abel ginął sprawiedliwy.
Niemyśley że Bog iak Krol boiaźliwy działa,
I iego się odmiena dla ciebie uchwała,
Że dla upodobanych co kocha i lubi,
Przeistoczy rząd świata, innych wszystkich zgubi;

(*) *De Belsunce Biskup Marsyliyski.*

Albo dla nieszczęsnego mędrca, (*) straty względu
Wstrzymuiąc natężenie, ognistego pędu,
Wybuchaiące gora *Ethna* cofnie ognie,
I siarczyste płomienie, w swe przepaści wciągnie;
Lub *Betchel* (*) pod czas zimy, gdy kaszlu nabędzie
Iż dla iego cnot Niebo, przynaglone będzie,
W częściach roku przemienić niestateczne chwile,
Ułagodzić powietrze by oddychał mile,
Zawiesi na powietrzu oderwane skały,
Dla tego, by na ludzkie karki niespadały,
Odwołuiąc wyroki, ktore przeznaczaią
Wszystkie ciała upadać gdzie się nachylaią,
Lub w starożytnym gmachu, zwątlone filary,
Umocnić ma i wstrzymać zachwiane ciężary,
Czekaiąc ażby *Chartes* (*) winną tam niosł głowę,
Przywalony miał z karą zginienie gotowe.
Wszakże ieźli przyganiać, niesłusznie się godzi,
Ułożeniu świata, gdzie zbrodniom się powodzi?
Posłuchaymy na chwilę, twey żądzy wymyślney,
Dokładności w porządku, dobierzmy umyślney;
Przyznam poniekąd, żeby cnotliwe osoby
Godne względu i zdatne te dla nich sposoby;
Więc sprawiedliwych samych szukaymy wyboru,
Acz Bog sam mogąc, serca przenikać z pozoru,
Ktożby inny potrafił, z błędu wyprowadzić?
By poznać prawych mężow, cobyś chciał zgromadzić.
Jeden mniema *Kalwina* bydź boskim posłańcem,
Drugi się iak piekielnym brzydzi oszukańcem;

(1*) Pliniusz *naturalista ktory dochodząc przyczyny wyrzucania ognia gory* Wezuwiusza *zbliżywszy się nadto, został okryty i zaduszony popiołami ognistemi.*
(2*) *Obywatel cnotliwy, słabego złożenia ciała.*
(3*) *Obywatel Londyński szulerstwem, i niecnotami osławiony.*

Co ieſt w iednym kacerſtwie za prawdę uznane,
Jako błędne zwodzenie w innym odrzucane;
Umyſły w uprzedzeniach zdań mylne codziennie,
O iednych rzeczach myśląc, poymuią odmiennie.
Co iednego rozkolżą, drugiego zmartwieniem
Cnoty nadgroda wielu innych pokrzywdzeniem,
Choć naymędrſi niezawſze iednakowo ſądzą;
Czyż mogą bydź ſzczęśliwi, iedną żyiąc żądzą.
Gdyby każdy odmieniał według przywidzenia,
Przyrodzenie, ſrogieby zrobił zakłocenia.
Całe więc doſkonałe, świata ułożenie
Dowodzi, nieſkończoney mądrości przeyrzenie;
Wſzakże rowne *Cezara* Rzym władzy poddany,
Co nim rządzić łaſkawy *Titus* był wybrany;
Ktoryż ſtał ſię ſzczęśliwſzym, czy tamten zuchwały,
Co pod nim Państwa Rzymſkie, w kaydanach ięczały,
Lub ten co niebył w żądzach ſwych zaſpokoiony,
Gdy bez dobroczynności, dzień mniemał ſtracony?
Wſzak cnota zaniedbana, oziębłe chwalona,
Na ſmutny niedoſtatek, zwykle wyſtawiona?
Powieſz, gdy pyſzne wady maią dość do zbytku;
Czyż obfitość pochodzić ma z cnoty pożytku?
Jeſt ſkutkiem prac zabiegłych, pilnego ſtarunku,
Złym i dobrym doſtatniość, przydaiąc ſzacunku;
Acz zbyt drogo nabyte te maiątki lube,
Gdy na burzliwych morzach, znaydą chciwą zgube.
Rozumny bywa czaſem w czynach opieſzały,
Okiem pogardnym zważa, bogactwa, zachwały;
Jedyną mieć pociechą chce życie ſwobodne,
Przydaymy mu doſtatkow, czy będą dogodne?
„ Nie, zapewne, więc zdrowie, i z władzą obſzerną
„ Czyby były cnot iego, nadgrodą pomierną?
Niechay przytych pozyſka wſzelkie używania,
I cokolwiek naſycić może pożądania.

„ Czemuż rzeczeſz, żądaniom zakładać granice,
„ Czy darow co doyść może, znaydzieſz pewne
„ lice,
„ Chceſz podległym, na innych, mieć go rozkazanie,
„ Zawdzięczaiąc cnotliwość; niech Krolem zoſtanie
I to ieſzcze niedoſyć chęciom dogodzenia
W powierzchownych ozdobach zamyſłow ſpełnienia,
Pragnie i więcey, zuchwale ledwieby nieżądał,
Żebyś go w Niebie, Bożkiem, wielbionym oglądał,
Z żądzy, w żądzę wpadaiąc, twą ślepotą podło,
Boſkieybyś wſzechmocności, chciał wyczerpać
zrzodło,
Możeż umyſł naſycić, naprawić nauka,
Ktory w tym czego niema, ſzczęśliwości ſzuka.
Serca czyſtego cichość, i rozkoſzy duſzy
Ktorey żądza niezburzy, zmięſzania niewzruſzy,
Swobodność, co iey świata, wziętość nie nieprzyda,
I ludzkich wyſileniow, niepſuie ohyda,
Pomyślność ieſt w nas ſamych, wewnętrzna ſwoboda
Ta ieſt prawdziwa cnoty i godna nadgroda;
Chciałbyś ſkromney pokorze, dadź pyſzności znaki,
By w złotym wozie, dzielne ciągnęły rumaki,
Aby ſłuſzność dokładna, pilność maiąc w prawie,
Miecz zwycięzcy wſtrzymała, w ſrogiey woyny
wrzawie;
Prawda nieſkazitelna, w ſwey poſtaci czyſta,
Swietna w okazałości, była oczywiſta,
I wſpaniała gorliwość co oyczyzny broni,
Berłem władnąc, na ſrogość nieużyła dłoni.
Tych darow cnota wiedząc ſzkodliwe użycie,
Unikaiąc nabycia, znała twe pozbycie.

Acz bywa że niektorzy z młodu, mądrzy, ſprawni,
Pomyślnością zepſuci, na ſtarość nieſławni.
Uważaymy naymilſze, ſerc ludzkich zanęty,
Ktorych ſzacunek wſzędzie, naybardziey ieſt wzięty;
Bogactwa, te niemaią nad cnotą pierwſzeńſtwa,
Na złe będąc użyte, ſzpecą doſtoieńſtwa;
Jak częſto z hańbą prawa, z naruſzeniem cnoty,
Parlamenta przekupne nieuſzły ſromoty;
Acz lubość z poważaniem, w ſwoich zdaniach wolne,
Samey cnocie pochwały, daią dobrowolne,
Mąż cnotliwy, co rozum, i ſerce ma prawe;
Wſzyſtkim miły lubiąc ich, iedna ſobie ſławę.
Gdy mądrą duſzę, ciało zdrowe przyozdabia,
Znać celem Nieba gniewu, ſtać ſię niezarabia.
Choć przeciwna fortuna z doſtatków obarcza,
Ledwie nagłym potrzebom maiątek wyſtarcza;
Uczczenie lub z hańbienie, ludzkich ręku dzieło,
Niezawiſło z położeń, z oſob ſię powzięło;
W rożnych ſtanach, urzędach, Niebo nami władnie,
Nayprawdziwſza ztąd ſława, pełnić ie dokładnie.
Z powierzchowności ſądząc, gdy ſzczęście odmienne,
Rożności między ludźmi ſprawuie codzienne;
W iednych bogate ſuknie zwiękſzaią zuchwałość,
W innych hardość pokrywa odzienia niedbałość;
Rzemieślnik w ſwoim kunſzcie, przednim ſię bydź trzyma
I w bławatney ſutannie pleban ſię odyma,
Poważnym ſię bydź mniema, zakonnik w kapturze,
Jak Krol w koronie, albo Kardynał w purpurze.
Jako! rzecze kto? kaptur, mięſzaſz i korone,
Odmienne; inaczey bydź powinny uczczone.

Wiedz owſzem że w mych oczach, cnot, i przywar zdrożność,
Mądrych i nierozumnych, tym więkſza ieſt rożność
Niech w piiańſtwie proſtaka, kapłan naśladuie
Zbytkiem trunkow ludowi, zgorſzenie ſprawuie;
Gdy Krol trwożliwy kſztałtem, poſtępuiąc mnicha,
Zdanie błahe ma w radzie, czynność iego licha;
Monarcha, i duchowny, niebędąc ſzacowni,
Niezdatni w ſwoim ſtanie; w wadach niewymowni.
Sama godność i cnota wywyżſzaią ludzi,
Wſzyſtko nikczemne, ſkoro do tych chęć niewzbudzi;
Naypodleyſzy ſtan iako znakomitość iaſna,
Są powierzchowne człeka, nie iſtotność właſna.
Panuiący a częściey, kochanka nie iedna,
Bez cnot, i zaſług z łaſki, ſzlachectwo wyiedna;
Chełpiſz ſię z przodkow, że krew zacna w tobie ſłynie,
Pozwalam, niech z nayczyſtſzych *Lukrecyow* (*) płynie;
Lecz prożno okazuieſz, zaſzczyt ich urzędow,
Jeżeli niedowiedzieſz, cnotliwych, bez błędow;
Godnych żyć przez zaſługi, wpamięci potomney
Gdy chceſz użyć bez wſtydu, ich zalety ſkromney,
A gdy bez obyczaiow, bez cnot wiary żyli
Złe imie ci, z ochydą więkſzą zoſtawili;
Nic nieważy ſzlachetność i wyſokość rodu,
Choćby kto od *Noego* wiodł pięmie z wywodu.
Gdy ten zaſzczyt z hańbiony przez liche poſtępki,
Zamiaſt blaſku przydawać, wſtyd czynią wyſtępki.
Niezmaże podłych czynow, nieobiaśni ciemnych
Imie zacne niezdobi głupich, i nikczemnych,

(*) *Sławna Rzymianka przykład wierności małżeńſkiey.*

Niechby ſzli od *Talbotow*, (*) nayzacnieyſzych przodkow
Za nic ważę, niegodnych, podłych za odrodkow;
Wynaydzieymy wielkości, początki nietrwałe,
Waleczność i roſtropność, czynią im zachwałe;
Głęboey politycy, zwycięzcy zuchwali,
W omamieniu ludzie wam pierwſze mieyſca dali,
Lecz chcąc lepiey rozeznać, niech rozum oświeca
Woiownikow, ſtatyſtow, gorliwość zaleca.
Począwſzy od zuchwalca co krwią ubroczony
Od Grekow okazale. wielkim wyſławiony;
Do Krola pułnocnego, co znam z męztwa chluby,
Ktory ſobie i wielu, był przyczyną zguby,
Bohatyr ſławny chciwy, popędliwy w boiu,
Zapamiętale dążąc, do krwawego znoiu,
Rycerz co ſię wzdobyczach nierad zaſtanawia,
W zwycięztwach i morderſtwach, bardziey ſię zakrwawia
Nieuſtannie krwią kropiąc, zwycięzkie laury,
Jedynie polubiwſzy ſwoy przemyſł ponury,
Ten ieſt woiownik, iakiż ſtatyſta przebiegły?
Człowiek ktorego myśli i chęci zaległy,
Przenikać cudzą ſkrytość przez ſztuczność obrotną,
Niedościgły w zamyſłach taynością przewrotną,
Chcąc nas uludzić; możeſz bydź mądrością zwana?
Ta ſztuka ułomnością naſzą pozyſkana.
Lecz dozwalam niechay, przez zwodzenia pomyślne,
Korzyſtaią ze ſkutkow, zabiegi przemyślne,
Niektorzy niech podbiią, drudzy chytrze złudzą,
Jedni przez moc otwartą, inni zdrady wzbudzą,
Ta przewrotność zdradliwa, i mężność zaboyna
Czyć ſię zdaie czci godna i czynność przyſtoyna?

(*) *Znakomita familia w Anglii.*

Nie zapewne, ten ktory żyiący cnotliwie,
Doſtoyności nieżądny, pełni ie poczciwie;
W przeciwnościach, w wygnaniu, w więzach wytrzymały,
Zachowuie wſpaniałość, duſzy umyſł ſtały;
Bądź przez cnoty w oyczyźnie, lubiony, wſławiony,
Jak Ceſarz *Aureliuſz* (*) od zdrad uwolniony;
Lub przez loſy przeciwne, bądź prześladowany;
Jako *Sokrates* trwały, na śmierć i kaydany.
Ci ſą wielcy, wſpaniali, godni podziwienia.
Nieśmiertelności ſławy, pragnąc doſtąpienia,
Jak wielą prac kłopotow, muſzą ſię utrudzać?
Lecz błahe omamienia, niewarte nas złudzać,
Czas życia ludzkiego ieſt, ſławy ich rzetelney,
W dzieiach z trudnością prawdy, doyść nieſkazitelney,
Znaydzieſz zbior ſłow nadętych i podchlebſtw niegodnych,
Rożniących ſię w opiſach, mylnych i zawodnych;
Mylord gdy wyrok ſmutny (co łzow dość wytłoczy)
Mimo żądań naſzych, twe zamknie światłu oczy,
Nienadaci że będąc godnym naśladowcą
Między tobą i Rzymſkim chwałę dzielą mowcą (*)
Odgłos miło podchlebny, co zowią wſławieniem
Czyliż wpośrzod umarłych, zachęci uczczeniem?
Ta pociecha ſię kończy, widzieć zgromadzonych
Cieſzących ſię przyiacioł; zazdroſnych zmartwionych,
Reſzta żyiących ludzi mało im ſię dziwi,
Cezar (*) i *Eugeniuſz* umarli, czy żywi.

(1*) *Ceſarz cnotliwy i filozof.*
(2*) *Obywatel znakomity Rzymſki, po zwycięztwie Cezara, nad Pompeiuſzem wygnany do Athen.*
(3*) *Sławny wodz woyſk Ceſarſkich.*

Niewie, niedba, czaſow, mieyſc, niezna, źle rozprawia,
Ktory ſię przez *Rubikon*, kto przez *Rhen* przeprawia;
Ten ſmutny los zwycięzcow, wſławioney odwagi;
Obaczmy czy rozumu dary, większey wagi!
Pochwał dym prędko zniknły, laury nietrwałe,
Rycerzow i uczonych, ſą czcze zyſki małe.
Człowiek mądry cnotliwy, w kim duſza wſpaniała,
Jeſt nayprzednieyſza z iſtot, co naywyżſzy działa;
Szczegulnie godny aby imie iego czczone,
W wiekopomney pamięci, było uwielbione;
Ta wewnętrzna pociecha z niewinną ſwobodą,
Z cnot pochodząc, ſobie ieſt chwałą i nadgrodą.
Wſzakże te powabnieyſze niż odgłoſy płonne,
I okrzyki poſpolſtwa, częſto iednoſtronne?
Cożby ci za pociechę przynioſło wſławienie,
Gdy obłudnie czynione fałſzywe kadzenie;
Nie poczuwaiąc ſię do pochwał zaſłużenia,
Skrycieby wyrzucało, wſtydliwe wielbienia;
Tak *Marcellus* w cnotliwym przeświadczony zdaniu,
Spokoynieyſzy miał umyſł na ſwoim wygnaniu,
Niżli *Cezar* zwycięzca, widząc pognębiony,
Lud i Senat Rzymſki do nog ſwych nachylony.
Wſzakże zdraycow, zaboycow, umieſzczaią w dzieiach,
Buntownikow; i wzmiankę czynią o złodzieiach,
Powtarzaiąc częſtokroć, te podłe imiona,
Lecz tym bardziey pamięć ich wſzyſtkim obrzydzona.
Te wyſokie przymioty, będąc twym podziałem,
Mylord! day innym poznać iak w nich zoſtać ſtałem;
Co za zyſk ma z nich człowiek? tylko powątpienia,
Znaiąc, im więcey poymie, brak więcey umienia.

Otwieraiąc nam oczy na drugich przywary,
Daią bardziey poznawać, właſne z cudzey miary;
Dzień i noc zatrudniony, na pierwſzym urzędzie,
Rozum przenikaiący biegłości nabędzie;
Gdy luby pięknych nauk, na Parnas weyść raczy,
Ktoż iego ſędzią będzie, mieyſce mu wyznaczy?
Wnet wſpołrownik zazdroſny naganą uraża,
Im więcey ma świetności bardziey oczy zraża.
Chcąc chwalebną gorliwość, okazać dokładnie,
Z niebeśpieczeńſtwa Państwo poratować ſnadnie,
Zamiaſt wſpierać przychylne iego wyſilenia,
Przyganiaią albo ſię ſtrzegą zachwalenia;
Jak ſzkodliwa pomyślność kto iey chciwie ſzuka,
Co żyiącym przynoſi zbyteczna nauka;
Mądry każdy ktory tey roſkoſzy unika,
Co nierozważnych ludzi, ciekawość przenika,
Ziedney ſtrony rozſądność, z drugiey zazdrość maią,
Co kolevno ſłodyczy życia pozbawiaią,
Przebieżmy rożne ſtany, zamyſły żądania,
Gdzie naſze uſilności dążą bez przeſtania;
Umiarkuymy rożne ich złe i dobre chęci,
Rozważaiąc pomyślność co każdego nęci,
Uciemiężaiąc iedni, drugich z wyniſzczeniem
Poprzedzaią troſkami, a kończą zmierzieniem;
Zbyt drogo nabywaiąc, znikomych ſłodyczy,
Doznaią w przeciwnościach przykrościow goryczy;
Omyłnym blaſkiem oczy twoie zaſłonione,
Uważ iakim ludziom ſą te dary świadczone;
Czybyś chciał ſię pomieniać z podłemi duſzami,
Ktorych los ślepy, ſwemi obdarza łaſkami?
Gdy okazałą wſtęgę (prożney chwały znamie,)
Chcąc otrzymać kto pyſzny głowę ſobie łamie,
Niech patrzy czy ozdoba ta zacność ſtanowi
Kawalerowi *Sanders*, *Jovernesſ* (*) Lordowi?

(*) *Lordowie Angielſcy złą reputacyą maiący.*

Gdy złoto łakome twą wzbudza pożadliwość,
Obacz *Lizy* (*) i Męża iey fmutną trofkliwość.
Jeżli przez rozum przedni, radbyś fię zakazać,
Bakona (*) wielki dowcip, chciey wfpomnieć i zważać;
Ten człowiek dofkonały w zdaniu i pifaniu
Przez złe obchodzenie fię niebył w poważaniu;
Pragniefz wflawić fię wiecznie, przez pamiętne dzieło,
Ządaiąc by twe imie w potomność ftyneło,
Pamiętay że *Kromwela* (*) nazwifko i zbrodnie,
Stawfzy fię obrzydliwe, niewfpomną ich godnie.
Rożnych okazałości ieżli zbior obfity,
Wyftawia ci ftałych część, obraz znakomity,
Weyrzey w dzieiow niepewność co ich blafk oznacza,
Roztrząśniy tam, ftatyfte, mędrca, i bogacza.
Zważ flawnych bohatyrow, znikomą waleczność,
Przemiiaiącą chwałę, lofow nieftateczność;
Jak pr...myślni przez fztuczne, zabiegi dworzanie,
Panow ktorych uwodzą, maią zaufanie;
Czy ich mniemafz fzczęśliwych, w chytrości ukrytey
Gdy ofzukani wfporem wła lzy źle użytey.
W własney wielkości znaydą przykre poniżenia,
Gdy zdrada, i obłuda, gruntem wyniefienia;
Tak z ucieczki rybakow, potęga niemała
Wenecka z brzegow morza błotniftych powftała.
Jak czefto w bohaterach, męztwo wyflawione;
Z wfpaniałością przeft pftwa, zdarza połączone.
Prożno wielkim zwać ich gminność ufiłuie,
Co woiowników zdobi; ludzkości uymuie;

(1*) *Chciwe i fkape małżeńftwo niefzczęśliwe.*
(2*) *Sławny Kanclerz Angielfki, i w niepomyślności żyiący.*
(3*) *Wiadomy tyran Angielfki.*

W ich nayżwawfzych zapędach zwycięztwa pamiętne,
Palmow, tryumfow znaki; o! iak oboiętne?
Te wieńce laurowe, krwią ludzką zbroczone
Są częściey datney ręki hoynością kupione;
Wnet zważ w fiłach upadłych, pracami znużonych,
Z rozkofz, zbytkow, niewczafow, od chorob ściśnionych;
Coż w nich zoftaie? tylko mężoboycy flawni,
W własnych domow zakątach, nikczemnie zabawni,
Refztę dni, trawiąc ciemno bez flawy nabycia
A gdy wyrok powfzechny, fkończy wiek ich życia,
Pozoftała małżonka, pyfzna, dziedzic chciwy,
Z ich pozbycia, pociechy zyfk maiąc fkwapliwy,
Zamiaft doznać użenia, w nudnościach pofiłku,
Nieznośney im przykrości dodaią przy fchiłku.
Wpośrzod pięknych południa dni czerftwego wieku,
Niechay cię nieułudza ozdobność w człowieku
Acz poranka nędznego, fmutnego wieczora,
Raczey cię zaftanawia niepomyślna pora;
Jakież fię z tych dzieł chlubnych zafzczyty zostały?
Tylko pamięć niepewna i dym prożney chwały.
Gdzie ich flawa i zbrodnie, wyrażone wfpolnie
Jedne drugie marzące, zifzczone niezdolnie.
Więc nikczemny śmiertelny tym bądź przeniknionyy,
Do tey umieiętności fzczegulnie fkłoniony:
Iż na ziemnym padole fzczęścia nieznayduie,
Kto rozumu i ferca cnotą niekieruie.
Ta tylko pomyślności daie znaleść trwałe,
Czyni ie niewzrufzone, wzmacnia dofkonałe.
Wyfilenia fortuny przeciwne zwycięża,
I lofy nienawifne znieść ftale natęża;
Płonnych nadziei mądrym uchyla zawody,
I cnotliwym wartości wymierza nadgrody.

Czyli łaski odbiera ; czyli innym świadczy,
Jednakowey pociechy w swych chęciach doświadczy,
Opuszczona w boleściach i smutku samotna,
Zawsze miła, cierpliwa, szczera, nieprzewrotna.
Niecnota wposrzod roskoiz trwożna, mniey swobodna,
Nienapełniaiąc serca, w drażnieniu zawodna,
Wnayokropnieysze mieysca, w naydziksze niech zaydzie,
Cnota łatwo się mieyści, przytulenie znaydzie.
Nieustaiącą w dziełach dobroczynnność głosi,
Bez zmięszania wszelakie złe przypadki znosi.
Zazdrosnym wspołrownikom, niech Pan łask ubliży,
Albo przeciwny los ich zuchwałość poniży ;
Bądź przez występki weydą, na wierzch szczęścia gładki,
Rownie ich wyniesienia zważa lub upadki,
Podległym wyrokom chęć, niezwiedzie opaczna
Nieroztropnych zamysłow, wystrzegać się baczna.
Potłumia dumne żądze, pognębia zbyteczne,
Lub wprętce zaspokaia, gdy są użyteczne ;
Ta pomyślność szczegulna, wszechmocności darem,
Udzielona żyiącym, iest rownym wymiarem ;
Przenikaiąc rozumy bystre, nęci grube
Tey rozważne umysły, bydź powinny lube,
Uszczęśliwienie co go nędzni i bogaci
Szukaią, co i mądrych niewiadomość traci;
Gdy go mniemaią trzymać, użycia pozbawia
Lecz same się cnotliwym, ze wszech miar obiawia,
Tym mężom sprzyiaiąca, nadzieia przychylna,
Ich oświecać rozumy, iest zawsze usilna.
Od tey chwili gdzie z prawey gorliwości wiary,
Duszę łącząc pobożność, czyni serc ofiary ;

Do pory pożądaney boskiego oblicza
Widzenia, prawdziwey nam pociechy użycza ;
Przyrodzenie nas ciągnie, ziemskich rozkosz chciwe
Używania ; co oczy wabią pożądliwe,
Acz prawowierność przez swe niemylne wyroki,
Do wieczney szczęśliwości, otwiera obłoki ;
Zywioły nierozumne, zmysłow żądzą wieszczą,
W teraźnieyszym użyciu wszelkie dobro mieszczą.
Lecz człowiek obdarzony rozumu wyborem,
Do przyszłości rozciąga nadzieię tym wsporem;
Roztropność z wiarą wspolnie, wieczności powabą,
Do cnoty nawracaią serca skłonność słabą ;
Prostuią zdrożność zmysłow, naprawiaią błędy ;
Burzliwych namiętności zwracaią zapędy.
Dążeniem do dobrego zachęcaią pilnie,
Znaleść pomyślność innym, życzą iey przychylnie.
Tak miłość własna, będąc węzłem społeczeństwa,
Niebu miła, strzegąca wszystkich bespieczeństwa ;
Przez te człowiek iest wdzięczny, uczynny, łagodny,
Kochaiąc sie sam, bliźnich lubić zwykle zgodny ;
Zdań chwalebnych ktoremi dusza przeniknioua,
Czyliż dosyć dla siebie i innych skłoniona ?
Wszak się dla nieprzyiacioł nienawiść ostudza,
Winy darować ludzkość wspaniała pobudza ;
Przykładem bostwa miarkuy, uczynności możność,
Ku wszystkim ludziom, niech się rozciąga wspomożność ;
Dla stworzeniow wszelakich, miey politowanie,
Co wraz z tobą składaią świata zamieszkanie
Włatney miłości płomień, w nas pełgnąć ognisty,
Do cnoty pobudzania zawsze oczywisty;
Jakby kamień wrzucony wgłębokie odmęty,
Czyni wzruszoney wody wprzod małe zakręty
Powiększać coraz swoie gdy okręgi zacznie,
Spychaiąc ieune drugie, rozszerzaią znaczni

Podobnież miłość własna, gdy serca przenika,
Da polubić krewnych, sług, przyiacioł dotyka;
Potym miła oyczyzny swobodność przymila,
Do rodzaiu ludzkiego na resztę przychyla;
Idąc za prawey serca skłonności powodem,
Wszędzie dobroczynności stawa się dowodem,
Im bardziey człowiek godny, czynny, dobrotliwy,
Ze swoiey łaskawości ma zaszczyt prawdziwy;
Gdy gorliwość miłością powszechności pała,
Uszczęśliwienia iego, niezawodność stała.
Władnący moim pieniem, godny *Mecenasie* (*)
Dodałeś mi dowcipu i wspierasz w Parnasie,
Gdy wolnym opisaniem rożniąc moie pienia,
Raz wynoszę drugi raz uniżam natchnienia.
Czy znakomitość człeka moia Muza sławi,
Lub odkrywa, iak podło wiek nikczemny trawi;
Oświecony iskierką twych mądrych przestrogow,
Przez głos, i wdzięk twych nauk, odwieść od nałogow;
Chcąc, abym naśladuiąc, wyborne rozumy,
Zniżał się bez podłości, podwyższał bez dumy,
Przeymuiąc twych wyrazow, sposob doskonałych,
Z poważnych do zabawnych, z miłych przeyść do stałych,
Zwawych okryśleń ostrą odrzucić przysadność,
W naywiększym wyniesieniu, zachować dokładność.
Pogładzaiąc wdziękami żywe opisania,
Nieosłabiać ważności przez ozdob podania.
Gdy twemu imieniowi, hołd oddać gotowi,
Wczasach potomnych słynąc, wiek doda wiekowi,
Twoy sławny życia okręt, do lądu zawinie,
Czy moia łodka błaha, za tobą popłynie,
Dzieląc wraz wiatr pomyślny, chwalebney żeglugi,
Czy pozyskam pamięci z tobą przeciąg długi?

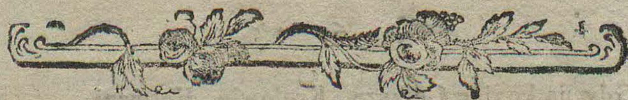
(*) *Dobroczyńca uczonych za Cesarza Augusta.*

Gdy

Gdy na koniec Cesarze, Krolowie, Hetmani,
Od nieużytey śmierci, ze świata zabrani
Znikną, iak się zawstydzą wiadomi z pradziadow
Wnuki; żeś miał sławie dość zazdrosnych zawadow;
Przenikaiąc przyszłości taiemnice ciemne
Te wiersze dadzą poznać, (gdy będą przyiemne)
Iż otwieraiący mi skarb mądrości drogi,
Byłeś wsporem w mym życiu, przez łask zaszczyt mnogi;
Zachęcony od ciebie, szukałem w mych pieniach
Nie ozdob płonnych, tylko iasności w znaczeniach,
Iż błyszczących opisow śmiałem zaniedbywać,
Aby prawdy istotną postać ukazywać;
Gasząc pospolitości, światełka powszednie,
Zyiącym dałem poiąć obiaśnienia przednie;
By pyszności człowieka, zawstydzić potwarzy,
Iż przyrodzenie wszystko doskonałe darzy.
Okazałem iż prędkie namiętnościow pędy,
Dla rozumu i zmysłow, maią pilne względy;
Miłość własna, zamiast bydź wzgardzoną, nieciąży,
Własna w człowieku, łączyć wspołeczeństwo dąży,
Iż się na świecie stale nikomu nieszczęści,
Jeżeli cnota żądzow niemiarkuie częśći;
Dla śmiertelnych iedna cnot mądrości nauka,
Znać się samych; niechay tey każdy szczerze szuka.

Koniec czwartego Listu i Pienia.





POEMA o KRYTYCE

CZYLI

NAGANNOSCI.



PIENIE PIERWSZE.

NA Helikonie są dwa odmienne wierzchołki,
Gdzie każdy chce co żywo pierwſze oſieść ſtołki,
Jeden śmiało wydaiąc ramotę uczoną,
U wzgardney powſzechności chce mieć zaleconą;
Inny broniąc ſurowo wybornego ſmaku,
Parnas myśli przerobić, wſzędzie ſzuka braku.
Ktoby mi mogł powiedzieć, więceyż ſię naraża?
Ten ktory piſze, czyli ten, co tylko zważa?
Lecz gdy zimno piſzący, przykrząc ſię, mozg ſuſzy
I nieſłuſzny naganiacz niemniey gniew poruſzy.
Wybaczam niezdatności podłych wierſzopiſow,
Ktorych Muza uſypia nudnością opiſow;
Lecz zawodny przewodnik, prędki do nagany,
Długo łudząc ſprawuie umyſł obłąkany;
Bardziey nielubię że mnie uczy ſamowładnie,
Niekażdy *Deſpreaux.* (*) Każdy nim bydź mniema
ſnadnie;
Zauſany w rozumie idzie za ſwym zdaniem,
Niezna umieiętności, błądzi nauczaniem;

(*) *Francuzki wierſzopis wſławiony.*

Ten wiek obſity w xięgi, piſzących ſkładaczow
Niemniey zimnych piſarzow iak złych przyganiaczow;
Rozſądek i ſmak, piękne ſłowa mało znane
Zwykle ſą powtarzane, częściey pomięſzane;
Smak dobry, światło pewne i prawe natchnienia,
Co doſkonałość czerpa w zrzodle przyrodzenia;
Ten płomień co umyſły przednieyſze oświeca,
Niechay w przyganiaiących takież światło wznieca.
Rownie z Nieba udziału tchnąć powinni darem,
Ten co piſze i gani z uwagi wymiarem.
Człowiek choć nayprościeyſzy, nie ieſt bez rozſądku,
Zna prawdę, złe i dobre, w powſzechnym porządku.
W umyśle nayciemnieyſzym, przyrodzenie zważne.
Obiaśnienia umieſzcza, chociaż niewyrazne;
Wraża pewne poięcia bądź ſłabo dotchnione,
Jak *Rafael* (*) kryślenia, w poł niedokończone;
Ktoby poprawiać pędzlem podłym uſiłował?
Farb przeciwnych namięſzał wcaleby popſował.
Toż błahy umyſł zaćmić, błędnych nauk cieniem,
Jeſt tłumić rozum, oczy zrażać złym widzeniem.
Nie ieden zoſtał głupcem, z nauki popſucia,
Co był tylko pułgłowkiem z przyrodzenia czucia;
Zwykle nadzwyczayności zadziwiacze dumni,
Chcąc zbyt zmądrzeć, ſtaią ſię bardziey nierozumni;
Lecz przykrząc im ſię zoſtać celem naśmiewaczow,
Chęć zemſty, odmienia ich w podłych naganiaczow;
Zbyt ſłabi wyprzedzić, lub zrownać wſpołrownikow,
Zapobiegli upodlać uczonych wſpolnikow;

(*) *Malarz nayprzednieyſzy Włoſki.*

Niektorzy w nieudolney pracy piſmow ſilni,
Sobie tylko cały wiek, piſać wierſze pilni:
Jak *Mævius* (*) wierſzopis, w brew *Apollinowi*,
Składać bez ſmaku, ſądzić nieważnie gotowi;
Inni z miłoſnych pioſnkow, ſzukaiąc zaletow,
Uchodzą za dowcipnych wnet i za poetow.
Biała płeć do rozſądku ich ſtoſuie zdania,
Poprzyiaźnia ſię z niemi, aż do zakochania;
Gdy na widok uwagi ſwe błędne okażą,
Smiać ſię z nich iak z fałſzywych *Aryſtarchow* (*)
każą.
Tych mędrkow rodzay gdy ſię przebiegłością ſili,
Są iak te bliſko *Nilu* (*) przy pogodney chwili
Niedorobionych płonne robakow przypłodki,
Okrywaiących zyżne pola, złe zarodki;
Przepomniane w *naturze*, bez kſztałtu i ſkładu,
Niemaiące nazwiſka pełne tylko iadu,
Chcąc ich właſność okryślić, trzeba bydź obſzer-
nym,
I naprzykrzyć ſię iak ci, piſaniem niezmiernym.
Więc ten ktorego umyſł, do nagań ſię ſkłania,
Chcąc pięknym roztropności, iaśnieć światłem zda-
nia,
Chwalić innych,lub ſam bydź zachwalonym chętny,
Niech poznać ſię i rozum ſwoy będzie pamiętny.
Prożno umyſł wyborny pyſzni ſię odęty,
Nayprzezornieyſzy dowcip, w obrębach zamknię-
ty.
Nie wſzyſtkim dane wſzelkie dary doſkonałe,
Każdy ma właſny; poznać zdatność iedna chwałę.
Jak rozhukane morze gdy z brzegow wypływa,
Z przeciwney ſtrony tyleż wod morſkich ubywa;

(1*) *Starożytny Poeta złe wierſze ſkładaiący.*
(2*) *Nauczyciel Ptolomeuſza Ewergeta Krola Egiptu, wierſze Homera doſkonale obiaśnił.*
(3*) *Robactwa zarodki po wylewie Nilu rzeki.*

Tak w uczonym zuchwałym, gdy pamięć dokładna
Na każde używanie, poſłuſzna i ſnadna.
Wnet rozum ſkarbem nauk, zbytnim obciążony,
Ubogi w doſtatniości, prożno wyſilony.
Gdy porywczy zbyt żywy lub nad to obfity,
I w tyſiącznych wyrazach, ſowicie użyty;
Rozſądek ſię osłabia, dać ciągnąć powolny,
Zapędow byſtrych myśli, zatrzymać niezdolny.
Zarozumiały człeku! iedna dość nauka,
Cały rozum i życie, zatrudni ta ſztuka;
Umieiętność niezmierna, umyſł okryślony;
Do *Tragicznych ſcen*, Damon właśnie urodzony;
W *komicznych*, dowcip iego zniknął chcąc przod-
kować,
W tych ſzkodliwych zawrotach niechciey naślado-
wać
Krolow zbyt żądnych ſławy; chcąc Państw nabyć
z pracą,
W iedney bitwie przegraney, zyſk ſtu zwycięztw
tracą;
Zacoż ſię chceſz ubiegać za obcą zachwałą,
Gdy gorować w okręgu ſwym, maſz zdatność całą.
Zaślepionych śmiertelnych, wieczny uwodziciel,
Pycha, ten cieſzący, lecz zdradny podchlebiciel;
Małych rozſądkow zwykle wſpolnik nieoddzielny,
Roztropney natury wzgląd, choć nierownie dziel-
ny;
Bez zbytku chcąc pocieſzyć i wſzyſtkim dogodzić,
Niedoſtatek rozumu, dumą zwykł nadgrodzić;
Tak w ciałach wycieńczonych, ktore ſię ſpracuią,
Niezupełność krwie i ſił wiatry zaſtępuią;
Tak wynioſłością hardą wady napuſzone,
W głupich maią rozſądku mieyſca zaſtąpione.
Lecz na pierwſze rozumu przezorne weyrzenia,
Iſtotność prawdy zwykła, wydobyć ſię z cienia;
Zuchwałość zrzuca potwarz, na ten widok iaſny,
Każdy piſzący, zły ieſt ſędzia dzieła właſny;

Wady ganić przyiaciel nie ieſt doſtateczny,
Zazdrośny nieprzyiaciel więcey użyteczny;
Niedoſyć bydź uczonym, gdy niedoſkonale,
Lepiey nauk zaniechać, niż umieć omale;
Niech cię przemiiaiąca żądza niezawodzi,
Nad brzegi *Hipokrena*, gdzie wielu niezbrodzi;
Mętnych wod zaduch tęgi, głowie na przeſzkodzie,
Lecz rozum zmacnia, piiąc w czyſtey zrzodła wodzie;
W pierwſzym żywey młodości, burzliwym natchnieniu,
Błaſkiem Nimfow Parnaſu zachęcony w pieniu.
Zaufany pozyſkać podchlebne ich względy,
Smiało ſię narażaiąc iść w uczone rzędy;
Obſzerność nauk, ſłabe przenoſząc poięcia,
Rozum niedość przenikły, wſzyſtkiego obięcia;
Po długich wyſileniach, w tym zdaniu przeſtaie,
Im kto umieiętnieyſzy dość umieć zoſtaie;
Tak śmiało niezważaiąc na gor ciąg wyſoki,
Podrożny, zapuſzcza ſię przez *Alpow* opoki;
Zdaiąc mu ſię że pole i Niebo przegląda,
Lecz dalſzy przeciąg śnieżnych ſkał, niżeli żąda;
Spadziſtości okropnych przykrość co raz większa,
Zrażaiąc iego widok, poſtrachy powiękſza
Zawſze ieſt iednoſtayna świtna i przezorna;
Natura w obiaśnieniu z pilnością dozorna;
Naypewnieyſzym w zdrożnościach wodzem rozeznanie,
Kto zważa, zna głos pewny, niezawodne zdanie,
Jeſt początkiem i końcem, zamiaru nieniſzczy,
Bez tey wſzyſtko fałſzywe, iak ſzych tylko błyſzczy;
Niemaſz pięknych dowcipow, tylko te co natchnie.
Wniey wſzyſtko tchnie, i żyie w biegu ſię niezatchnie,
W tym zrzodle czerpać ſztuka niechay ſię wyſila.
Te ożywia umyſły, odwilża, poſila;

Tayna oczom, poiętne rozumy poruſzy,
Iak w pięknym ciele płomień boſtwa udział duſzy;
Skrycie krew rozgrzewaiąc, ſił życia nabawia,
Ruſzaniami kieruie, żył nagiętość ſprawia;
Chociaż ſię niewidocznym, ſtaie powierzchownie,
Rozumem przeniknięty ieſt iawny ſtoſownie.
Niechay ſię tu niemieści, piſarz zimno dumny,
Co chce ſmaku ton dawać, z piſm ſwych wzror rozumny,
Naytorownieyſza droga naypewnieyſzą bywa,
Każda ſztuka prawideł, z *natury* zdobywa;
Jey ſamowładność ſilna, ieſt niezwyciężona,
Tylko własnemi prawy może bydź ściśniona.
Grecya, z Nieba daru, nauk, ſztuk miſtrzyni
Z mądrych przeſtrog twą *Muzę* niech natchnioną czyni.
Będzieſz wiedział, kiedy ſię maſz wynoſić gorno,
Kiedy zniżyć lot byſtry, uwagą przezorną;
Tych przykładow chwalebnych, dokładne wybory
Mądrość ſama ſtanowi w nieśmiertelne wzory.
By przewodnikow pewnych miała *Muz* dolina,
Zeſłała naganności, ſynow *Apollina*;
Porządek ſtanowiąca, od dziwactw odraża,
W rozſądzeniach uczonych ſłuſzność tylko zważa;
Jey ſtaraniem uczone Panny ozdobione,
Niebyły pożyczanym błaſkiem przyſtroione;
Poźniey nieuleczony w ludziach umyſł ſkłonny,
Dość do wierſzow piſania, ſwędził dowcip płonny.
Rozgniewani że Muzy ich ogniem nietchnięte,
Do nagany udali ſwe wierſze zawzięte,
Wtedy aby naſycić zawziętości iady,
Zmowili ſię poetow dobrych zniſzczyć ślady;
Jak roy pſzczoł pracowitych przez niegodne mſzczenie,
Nieużyteczne tępią żądłami ſzerſzenie.
Niech ſię niedziwią że dziś naganiaczow imie,
Nienawiſne bez pochwał, więdnie w hańby dymie.

Umieiętność niewinna, lecz prożność człowieka.
Zamiaſt mądrze przyganiać, na pamięć docieka;
Jak często naganiacze zli, na domyſł mściwi,
Byliby bez rozumni, gdyby niezłośliwi;
Na prawdę i fałſzywość zwykle oboiętni,
Przebrydni, złośni, bardziey niżli umieiętni;
Spoſobni do ſzydzenia, umyſł ich niewſparty,
Nauką nieſtanowiąc nic, niſzczyć uparty.
Niektorzy dawnym nowe łataiąc przydatki,
Zamyślaiąc poprawić ſzarpią w drobne płatki;
Prożno czas oſzczędza, prac zaſzczyt wielowarty,
Gdy ręce świętokradzkie, pokaleczą karty;
Inni nieznaiąc ſię na pięknych wymyśleniach,
Suche i zimne brednie, prawią w przywidzeniach,
Daiąc *Poemow* przepis iak lekarz z apteki;
Inny chcąc nauk zamiar, okazać daleki,
Przez prożny wykład piſma, wątli i oſłabia,
Iż niepoznać wydawcy dzieł tak ie przerabia;
Wielą błędnych uprzedzeń duſze napełnione,
Niepoymą czyſtych myśli, roſzczą uprzedzone;
Naganiać według nich, ieſt wſzyſtkim nieprzepuſzczać,
Złe powiękſzać, a dobre przyćmić i opuſzczać.
Kto naburzliwym nauk pływa Oceanie,
Niech roſtropnie rozbicia unika w naganie;
Pierwſzych nauczycielow, ktorych świat wyſławia,
Poznać dokładność darow, niechay ſię zabawia;
Baieczności oſnowę, wieku obyczaie,
Kraiow rządy, obrządki, ięzyki, zwyczaie,
Jeżli o tym z młodych lat, prace nieuſtanne,
Nieuwiadomiły go zabiegi ſtaranne;
Choć na ſzydzenie iego, umyſł ſię zdobędzie,
Niemożna w przyganiaczow, prawych kłaść go rzędzie.

Miey prawdziwy ſzacunek, dla wierzſow *Homera* (*)
Przeglądać ie dzień i noc, chęć niech będzie ſzczera,
Ten ſam cię doprowadzi w ſwięcone iaſkinie,
Gdzie zdala od żyiących mięſzkaią Boginie;
Zadziwiać go potrafi, kto dobrze rozumie,
Z nim ſamym tylko zrownać, iego dzieła umie;
Wirgili (*) ieden może bydź iego wykładem.
Pewny młody zuchwalec chcąc tych dążyć śladem,
Wyſoko śpiewał dzieła Krolow i walczenia,
Apollo go napomniał, aby zniżył pienia;
Bez umieiętności chciał, żeby z przyrodzenia
Rozumem doſzedł wſzelkich taiemnic uczenia,
Lecz więcey obiaśniony, potym mniey zuchwały,
Poſtrzegł ſię gdy rozſądkiem oczy mu przeyrzały;
Ze *Homer* z przyrodzeniem, iedno znaczą ściśle,
Więc chcąc go naśladować, układał w umyśle;
Tym wzorem ſwoie piſma, czynić wieczno trwałe,
Na oſtatku chciał dumno więkſzą zyſkać chwałę.
Iść torem dawnych, ieſt bydź z naturą ziednany,
Kto tych zważa przeſtrogi, unika nagany.
Patrzay iak ich do tych czas niezwiędłe laury,
Przetrwały czas zazdrości, przeciwnościow chmury;
Wiekuiſte ich prace uczeni wynoſzą,
W rożnych kraiach, ięzykach, poświęcaiąc głoſzą.
Zazdrośni, idąc za ich *tryumfem* uporni,
Pod te prawa poddaią ſwe karki niesforni.
Wierſzopiſowie godni nieśmiertelney ſławy,
Dozwolcie, bym opiewał waſzych dzieł blaſk prawy.

(1*) *Grecki nayſławnieyſzy i naydawnieyſzy poeta.*

(2*) *Jeden z naywybornieyſzych poetow łacińſkich.*

Wielkie umysły, w lepszych czasach urodzeni,
Poważanie winne wiek coraz więcey ceni;
Jak strumyki szumiące, co przez bieg daleki,
Szerząc się powiększaią, obracaią w rzeki,
Swiatow nowych, narodow przyszłość oddalona,
Uwielbiać będzie z wiecznych prac, wasze imiona.
Niech mnie światła waszego, iskierka oświeci,
Wasz dowcip biegły natchnie, nowe siły wznieci;
Niedbaiąc choć złośliwych pocisków obarczą,
Obstawać za was będę, waszych pismow tarczą.
Zniewalaiąc zuchwałość dumną do milczenia,
Aby smaku dobrego zabronić zniszczenia.

Koniec pierwszego Pienia.



PIENIE DRUGIE.

SĄ niektore ozdoby bez sztuki starunku,
Pochodzące z przemysłu zręcznego trafunku;
Poezya ma własność, rowną iak muzyka,
To co do serca zmierza, wdzięk co w skroś przenika,
Jest wyrazić niełatwe, wymienić dokładnie,
Lecz dobrze umieiętny bez trudności zgadnie.
Prawidła na to mądrych ułożenie kryśli,
Aby sprawić porządek w obiaśnieniu myśli;
Gdyby się kto usadził w pismach te uiścić,
Przeto słabych, zawiłych, niezdołał wyczyścić;
Użycz wolnych wyrazow, bądź roztropnie zdolnym,
Wnet staną się przepisem, nieużyciem wolnym;
Od pospolitego się oddalaiąc toru,
Umysł może dochodzić piękności wyboru,
Ulubieni od Muzow kształtnych pism osnową,
Zawstydzaią naganność, w sławieniu wymową;
Zdatni poiąć bez przestrog, ozdobność wyrazu,
Co pospolity domysł, nieznaydzie do razu,
Naganiacz uporczywy, czego nie zna, tłumi,
Zaniedbuiąc czytania przyganiać nieumi;
Gdy powszechność niedbaiąc, na zdania fałszywe,
Pociągniona zachwalać, przez uczucia żywe.
Co w oddalonym zwykle zachęca widoku,
W pośrzod skał ciekącego, mruczenia potoku;
Jaskiń okropnych dzikość, przepaści zebrane
Z natury wyrobione iakby zaniedbane;
Toż lubię w wierszopisach, powabne niechcenia,
Aby tylko roztropność, natchnęła ich pienia.

Zoſtawmy dawnym władzę, iak Panom udzielnym,
Odmieniać właſne prawa, ułożeniem celnym;
Teraźnieyſi ſtrzegąc ſię po mimo zapędu,
Niech tego z powſzechności nieczekaią względu,
Ani wymagać mogąc, bez ważnych powodow,
Praw ściſłość naruſzaiąc, zważać treść dowodow.
Choć inni tey przed niemi, wolności użyli,
W przytoczeniu pobudkow, niech ich blaſk niemyli;
Bo ſtaiąc ſię winnemi, uſtaw przełamania,
Naganiacze ich ſądzą wciąż bez odwołania.
Są umyſły lękliwe, bywaią zuchwałe,
Wadami nazywaiąc, piękności zbyt śmiałe;
Jak patrząc na ogromne poſągi, wzrok z bliſka
Dokładności wyrazow broni widowiſka;
Lecz w przyzwoitey mierze, ſtanąć w oddaleniu,
Znaydzie widok przyiemność z żywością w złączeniu;
Woiownik gdy ſwe woyſka do bitwy uſtawia,
Według Szkoły woienney (*) uſtaw, ſię nieſprawia;
Z położenia i pory ſpoſobow zdobywa,
Do zamyſłow mieyſc, czaſow, ſtoſownie używa.
Częſto zdrady, zaſadzki zwycięztwa iednały,
Co ſię z początku myłki, nieuważne zdały;
Z nieporządności nieraz pożytek ſię zdarzy,
Tak *Homer* nieuſypia, lecz tobie ſię marzy;
Poëma każde piękne, ſkoro ſię przymili,
Rzadko w upodobaniu ſerce rozum myli,
Na *Sofiſtow* przewrotnych, niedbaiąc nagany,
Płonne wykrzyki, gdzie głos natury ſłyſzany;
Lepſzy wierſzopis żwawy, i wynioſły gornie,
Chociaż czaſem upadnie, lecz zawſze wybornie;
Niż lękliwie piſzący, w dokładnym ściśnieniu,
Gdzie choć nic nieodraża, nic niewdaie w tchnieniu.

(*) *Xiążka pod tytułem o ſztuce woienney.*

Tych pieniow czytać umyſł zbronny iak napaśnie,
Zamiaſt przyganiać, nudzi, poziewa, i zaśnie.
Tak w wyſileniu ſztuki, w dziełach przyrodzenia,
Rozproſzone ozdoby wyborne z niechcenia;
Niewrażaią w umyſły, czucia zachwycenia,
Jak doſkonałość cała, czyniąc przeniknienia,
Wſzak nie ſame powabne oczy, uſta wdzięczne,
Zachwycaiąc kſztałtnością w zachęceniu zręczne.
Lecz zbior wdziękow, ſkład ciała, urodziwey doby.
Piękności dokończoney ſą prawe ozdoby.
Gmach wſpaniały, cud Rzymu, zaſzczyt budowniczy,
Ten dom Swięty (*) co rzadko, rowny ſię policzy,
Nietak ſzczegulność ozdob wymiarow zaleca,
Jak ogolność zebrana podziwienie wznieca;
Obſzerności niezmierney, przedziwne widoki,
Wyſokość *Kopuły*, co ſięga pod obłoki;
Soſowna do porządnych, części zgodna całość,
Podoba ſię zupełnie, czyniąc okazałość.
Niezapatruy ſię nigdy iak na wielkie wzory,
Zaniechay nowych uſtaw omylne pozory,
Naganiaczow ſłow płonnych, niezważay fałſzywych,
Wieleż zdrożnych umyſłow, krnąbrnych, uporczywych?
W przywidzeniach opacznych, źle poiętych zdaniach?
Z części o całym dziele twierdzących w mniemaniach?
Jak zli nauczyciele przepis nauk daią,
Co w ſwych piſmach nikczemnych, zachować niedbaią;
Rozumowi obelgę, krzywdę przeświadczeniu
Czyniąc wbrew rozſądkowi ſądząc w uprzedzeniu.

(*) *Watykan w Rzymie.*

Tak niegdyś obłąkany, sławny rycerz *Manszy* (*)
Jeżdżąc po świecie w wiernym wspołeczeństwie *Sanszy*;
Gdy napotkał iednego szczęściem z wierszopisow,
Biegłym będąc tey sztuki, ustaw i przepisow;
Począł rozważnie myśli swe wyiawiać szczersze,
O widowiskach rożnych, i piszących wiersze;
Kto *Arystotelesa* (*) prawideł unika,
Bez tych iakby na morzu płynął bez sternika;
Wydać maiąc na widok pracę wysiloną.
Poeta wdawszy się z nim w rozmowę uczoną,
(Szczęsliwy gdyby z iednać mogł godną zachwałę
Słusznego męża przyiąć, rady poufałe)
Chcąc *Teatralney* sztuki, okazać wydanie,
Wynalazek, udatność, związek, rozwiązanie,
Wszystko się podobało, chwalił iunak możny
Jedno acz przepomniane (rymopis ostrożny;
O spotyczkach żadnego nieczyniąc wspomnku)
Jako ważysz się znosić zacność poiedynku?
Rzecze żwawy Bohatyr; (tak iest gdy z ustawy
Arystotelesa mam pisać wykład prawy,)
„ Nie tak, zawoła rycerz, sprawuy się nieważnie,
„ Ten *Filozof* nauczał, i pisał wyraźnie
„ O rycerzach, koniuszych, romakach, i bitwach,
„ Są ozdobą igrzyskow, blask czynią w gonitwach.
Jakiż *Teatr* dostatni, rzekł na te wyprawy?
„ Pod Niebem w polu, powie naymilsze zabawy.
Tak naganiacz nieważny, przez swe przywidzenia,
Używa na zaćmienie, nauk oświecenia.
Inny wyrazow żywość, za rozum przytacza,
Zbior słow brzmiących zachwala, ostatek wybacza.

(1*) *Don Quiszot rycerz obłąkany.*
(2*) *Filozof Grecki dawny nauczyciel Alexandra Wielkiego.*

Przez gładkomowność sądząc, o wartości xięgi,
Twierdząc wybornym, sposob pisania nietęgi.
Jak słodkopłynne słowa, acz znaczenie treści,
Na wiarę piszącego spuszcza się z powieści;
Każde pismo słow płonnych, pozorem nadęte,
Jest iak drzewo wielością gałęzi obięte;
Prożno szuka zabiegły ogrodnik owocy,
Błahy pisarz złudzony, blaskiem pism bez mocy;
Mienionych farb dodaniem, na kształt *Pryzma* (*) szkiełka,
Chcąc wszystko zdobić, psuie przez mylne światełka,
Tak że niemożna poznać, przyrodzenia wdzięków,
Tłumiąc głos czysty huczność przeraźliwych brzękow;
Jak słońce gdy promieni ognistych dodaie,
Ożywiaiąc natury płodney urodzaie,
Bez naruszenia w miarę oświeca, dogrzewa,
Tak piszących zbytni blask niechay niezaćmiewa.
Lecz zbytkuiący dowcip, w zapędach zuchwałych,
Zamiast światła, używa błyskot okazałych,
Tym co umysł przeraża iedynie iest tchnięty,
Nowożywych wyrazow, udaniem przeięty;
Tłumem świtnych mięszanin, myśli pozbieranych,
Bez wyboru, porządku i smaku napchanych.
Rownie malarz z poetą gdy nieumieiętni,
Niepoymuiąc co prawe; chwytać pozor chętni.
Gdy wyobrazić trzeba miłe wdzięki nage,
Bez przysadow okazać piękność, i powagę;
W kresleniach dla ozdoby złoto, perły, kładą,
By się ukryć tym kształtniey, z niezdatności wadą.

(*) *Troygraniaste szkło co rożne kolory wydaie nakształt tęczy.*

Coż iest pism doskonałość, te żywe wyrazy,
Przyrodzonych piękności, w istocie bez skazy.
Tak że wrazie postrzeże umysł całe dzieło,
Jaka iego osnowa, zkąd pochop powzięło.
W malowaniu roztropnie, dobierane cienie,
Ożywiaią obrazy; czynią ozdobienie,
Podobnież *Styl*, w pisaniu, prosto przyrodzony
Przy wyrazach dowcipnych, gładko wykształcony.
Jako zbytniość krwie szkodzi, i często umarza,
Nazbyt rozumu wiersze psuiąc nie nadarza;
Byłbyś szczęśliwym w twoim *Dumonie* pisaniu,
Gdybyś dostatniość myśli, miał przy dobrym zdaniu;
I zbytek obfitości, ozdob bez rozsądku,
Wyobrażeniow kształtnych niekaził porządku;
Czyliż bystrość rozumu, niemoże się zgodzić,
Z rozeznaniem, ktore go powinno przewodzić?
Lotny Pegaz poetow, zwykle szybko biega,
Trzeba go utrzymywać bo sie często zbiega,
Jak dzielny rumak, gdy się z hukaniem zapędza
Im bardziey hamowany, sił więcey oszczędza.
Niechay wyrazy będą, roztropnie wymowne,
Do prawego myślenia sposobu stosowne.
Wspaniale ozdobiona powieść lada iaka,
Podobna do stroynego bogato prostaka;
Według osnowy rzeczy, dobieray wyboru,
Inszą układność na wsi mieć, inną u dworu;
Chcąc ze słow staroświeckich, składać mowę dziwną,
Zamiast chwały ziednaią naganę przeciwną;
Nikczemni dawnopismow, nowi naśladowcy,
Są nazbyt teraźnieysi poeci i mowcy;
Wypracowane brednie, rozum pokrzywdzaią,
Nieznaiący się dziwią, mądrzy naśmiewaią;
Jakby szlachcic u dworu wieśniak niebywały,
Ustroił się niezgrabnie chcąc bydź okazały;
W ku-

W kupione na tandecie suknie dawney mody.
Tak niektorzy chcący iść z *Ronsardem* (*) w zawody,
Zdaią się starożytni iak małpka przybrana
W stroy dawnych przodkow krzywo na śmiech ukazana.
Bądź uważnym wybor słow łączyć w czystą mowę,
Rzadko się podobaią zbyt stare, zbyt nowe;
Naśladuy w tym uważne mądrych postąpienie;
Jakowe względem mody iest ich obchodzenie;
W wynalazku pierwszym tey, niechcą bydź udatni,
Niepierwsi ią chwytaią nierzucą ostatni.
Inny h czytaiących, iest dziwne ułożenie,
O wierszach rozsądzaią, tylko przez ich brzmienie;
Skoro gładko płynące, przeto doskonałe,
Znayduiąc ie poważne, sądzą zaniedbałe;
W tysiąc pięknych wyrazow niech się *Muza* sili,
Wdzięk głosu im się tylko powabnie przymili;
Apollo dla nich Bożek piosnkow i wierszykow,
Nietchnięci obiaśnieniem, mądrości promykow.
Umysł ich natężony do uszu przechodzi
Zmysłami prowadzieni, rowny błąd ich zwodzi.
Zamiast korzystać z uwag roztropnego pienia,
Zachwyceni są głosem wdzięcznego nucenia;
Zdrożni polubiciele, udatnego składu,
Umieiętni tylko słow, kleienia bez ładu;
Ich wiersze bez znaczenia prożnością nadęte,
Przynaglaią poziewać umysły nietchnięte;
Wysokich zdań niemaią, rzadko myśli nowe,
Z powszedniałe wyrazy, składy iednakowe;
Wszędzie gdzie w gaiach płyną *mruczące strumyki*.
Spodziewać się że będą śpiewały słowiki.
Kiedy w polu spoczywa *niewinna pasterka*
Na miętkiey trawie; wierna *iest przy niey kieterka*.

(*) *Dawny poeta Francuzki.*

Gdy bystre wody szumią, *Zefiry wiewaią*,
Do spoczynku miłego *zwykle zachęcaią*;
Aby dokończyć składność wiersza używaną,
Przychodzi myśl do głowy, co zowią wybraną;
Niewiedzieć co zawiłe w umysł ich przyśpieszy,
Jak płomyk co wybucha z ziemi; głupich cieszy.
Zostawmy tym składności podłe, prożno dymne,
Co w wierszach lubią, tylko brzmienie huczno zimne,
Niech oddział czyni, co iest łagodność poważna,
Od miętkich wyrażeniow nudnych myśl uważna.
Przez niewiadome błahym poetom obroty,
W wierszach łączyć potrafiay rożniące przymioty;
Wdzięcznym iak *Waller* (*) mocnym iak *Denham* (*) bądź pilny,
Mile poruszaiący, dokładny, i silny;
Poezya niech bystro, i gładko opiewa,
NakształtRzeki *Tamizy* (*) z brzegow niewylewa;
Jak z tanczenia nauki pochodzi kształt ciała,
Ułożenie, ruchawość, postać okazała;
Rownie, łatwy pisania sposob nie z trafunku,
Jest skutkiem pilnych nauk, dowcipu, starunku;
Lecz niedość unikać w wierszach przykrych składow
Trzeba żeby wdzięk miły, był tkliwy bez wadow;
Daiąc poiąć z łatwością, zbior opisow cały,
By wyrazy rozumu odgłos oznaczały;
W ten czas gdy powiewaią Zefiry łagodne,
Niech będą słowa miłe, okryślenia zgodne;
Powolnym się staiąc, gdy spokoyne strumyki,
Czyste wody prowadzą, mrucząc przez kamyki;
Gdy wysilone szturmy i morze burzliwe,
W okolicach wydaią *echa* przeraźliwe;
Wiersze huczne niech będą iak nawałność bliska,
Kiedy *Aiax* porywa, srogi kamień ciska;

(1*) *Sławni poeci Angielscy.*
(2*) *Tamiza rzeka, płynie pod Londynem.*

Podobnie niechay wyraz, znaczy ciężkość spadu,
Gdy szybkim biegiem ledwie dotyka się śladu;
Kamilla przyśpieszaiąc, rowno z wiatrem dąży,
Niech za iey obrotami, twoia *Wena* krąży.
Melodyą przedziwną zważ *Tymoteusza* (*)
Jak serca przenikaiąc, zmysły wdzięcznie wzrusza,
Iż według nastroienia i dzwięku odmiany,
Namiętnościow rożnością umysł rozbuiany
Alexandra wielkiego, raz do gniewu skłonny,
Popędliwością zdięty zbroyny i obronny;
Wnet iak słaby miłośnik, znow woiownik żwawy,
Sława walcząc z miłością, w sercu czynią wrzawy;
Taż wzapędach woiennych, porwie się do broni,
Znow zmiękczony wzdycha, do kochania się skłoni;
Grecki dowcip sławnego, *Persow* zwoiowaniem
Bohatera przekonał, *melodyinym* graniem
Jakichże serc nieprzeymą gładkopłynne pienia?
Gdy z dokładnością łączą wdzięki do wzruszenia.

Koniec drugiego Pienia.



(*) *Sławny muzykant za Alexandra Wielkiego czasow.*



PIENIE TRZECIE.

PRożno przeciwko błędom, mądrość ſię uzbraia,
Przemaga doſkonałych, nieuczona zgraia;
Zawſze ludzkości wada ich piſma przyćmiewa,
Dowcip naywybornieyſzy, ten ſmutny los miewa.
Zważ cel i zamyſł, ktory piſzący zakłada,
Gdy ſpełni, co przyrzeka, iakaż ieſt w nim wada?
Jezli ma dobre myśli, i zdania chwalebne,
Słowa dobrane, czyſte, wyrazy potrzebne
Godne imie pamięci, zaſzczyt zyſka trwały,
Niektore zaniedbania, nieuymuią chwały.
Strzeż zbytku dla piſzących w chwalbie lub naganie,
Jak zazdroſnych nielubię tak podchlebnych ganię;
Zamałą niedokładność, piſmo lekce ważyć,
Jeſt powierzchowność chwytać, gruntowność znieważyć;
Zważy wſzyſtko ogolnie, pociecha złośliwa,
Zapuſzczać iad zazdroſny, by niebyła chciwa;
Niech cię miłey r ſkoſzy, proźno niepozbawia,
Co umyſłem dokładnym, piękne piſmo ſprawia.
Lecz nie bądź prędkim w zdaniu, przez rowną przywarę,
Lada ozdobę wierſzow, wychwalać nad miarę;
Nieroſtropny zadziwia, mądry w tym oſtrożny
Przyznaie co ſłuſzność; tak w pośrzod mgły podrożny
Widzi drzewa iak wieże, gdy zaćmią obłoki,
Podobnież powiękſzone, nie mądrym widoki
Przywidzenia wpoione w przyrodzenia właſność,
Rozeznania ludzkiego, prawą tłumią iaſność.



Wierſzopiſow ſwoiego kraiu ganią iedni,
Inni twierdzą że z obcych, rzadko ktory przedni;
Ci śmiało wyznaią że lepſi teraźnieyſi,
Tamci utrzymuią iż na wybor dawnieyſi.
Naylepſzą ſwoią wiarę, każdy lud uznawa,
Prym mieć ſmaku dobrego, chce i dawać prawa.
Czyliż Niebo ieſt ſkąpe, w rozumu udziale,
Ze niektorym śmiertelnym dodaie omale?
Iżby zyżnym zagrzaniem, promienie ſłoneczne
Jednym były oſzczędne, dla drugich zbyteczne;
Południowe Narody, z nauk wyſławione,
Nie ſame ſą mądrości zbiorem obdarzone;
Jeżli ſłońce zagrzewa, mniey Państwa pułnocne
Umyſły nietak świtne, lecz ſtałe i mocne;
Jednež światło ieſt zawſze, w wiekach oddalonych
I w teraźnieyſzym znaydzie, mądrych i uczonych.
Wraz na potomne czaſy, cnych mężow przyſparza,
W iednych więcey, w drugich mniey obiaśnienia zdarza;
Wſzyſtkie rzeczy nadziemne, odmianow doznaią,
Czas wynieſienia ſwego, i upadku maią,
Przeto każdy wiek mniey, lub więcey oświecony,
Rzadkich rozumow tłumem, nie ieſt napełniony;
Na prawości iſtotney, zaſadzay rozſądek,
Niepatrząc na kray, imie, wiek, ſtan, i obrządek.
Dobrych ſzacuy, złych nagań, według przeświadczenia,
Inni ſami przez ſiebie, nie zdatni ſądzenia.
Drugich myśli chwytaiąc, zaborem przyiemnym,
Rozeznanie ieſt u nich, narzędziem daremnym;
Każde fałſzywe zdanie, ieſt od nich przyięte,
Czyniąc ſobie zachwałę, choć zkąd inąd wzięte;
Niektorzy tym lekcieyſi niepytaiąc wiele,
Sądzą z xięgi wydawcy imienia, o dziele,
Przeto tylko oſobę, nie ſamo piſanie,
Nieuważność zachwala, lub poda naganie.
Lecz bardziey nienawidzę, w gatunku oſtatnim
Mędrka, ktory ſię mniema w rozumie doſtatnim;

Bez fmaku, nieznaiąc fię, bez pracy mozołu,
Naganiacz nieznużony u Pańskiego ftołu,
Donieść winien uczone frafzki *Mylordowi*,
Ktore przy gotowalni piękny umyśł wznowi;
Jakby były te wierfze mało fzacowane,
Gdyby przez *Sylwandra* lub przezemnie pifane;
Niech Pan hoyny powie że lubi, że go bawią,
Wnet będą nayprzednieyfze, wielbią ie i flawią;
O! iak piękne myśli w nich, ftow wybor, i zdania,
Znikną wady zacności dla przypodobania;
Gdy uprzedzenie rządzi powfzechność dowierną,
Wfzakże mądrzy złudzeni zbytniością nieżmierną
Rozfądkowi fprzeciwni, chcąc bydź ofobliwi,
Mieć rożniące fwe fmaki, niewfpolnie fkwapliwi,
Starzeią prawie w dziwnym kfztałcie używania,
W pospolitości niechcąc fzukać rozeznania.
Gdyby fzczęściem lud cały, rozmyślał dokładnie,
Niechcąc go naśladować pomyślą przyfadnie
Kacerftwa, porzucaiąc tak wiarę prawdziwą,
Przewrotnością rozumu, giną uporczywą.
Drudzy wzdaniu chwieiąc fię w naukach nieftali
Ganią wieczor, co rano chwalić nieprzeftali,
Z Muzami fię obchodzą iakby miłośnicy
Z kochankami, wielbią ie, wnet gdy wfpoł rownicy
Zawiść w zniecą, zniewazą, gniewem obrufzeni,
Tak w koley prawdę z fałfzem trzymac chęć ich
mieni;
Raz iey będą przychylni, drugi nieprzyiaźni,
Jednegoż dnia przeyść do ftron przeciwnych od-
ważni;
Wieku teraźnieyfzego, ślepi wielbiciele,
Ten według nich fzczegulnie, ma rozumu wiele;
Nafi przodkowie mieli, bez dowcipu fkromność,
Lecz nafłępcy dziedzicząc, też ludzką ułomność,
Rozumnieyfzemi od nas, będą fię uznawać,
Nieroztropnych przydomek, śmiało nam dodawać.

Nafz kray dawno obfity, w gorliwych fzkolnikow
Namnozył dość wczafie, zawziętych kłotnikow,
Tych umieiętność cała, na ftowach zaległa,
Zdawała fię że wiara ich władzy podległa;
Uftanowiona była, dla fzkolnych fpotyczkow,
Podaiąc im ofnowę niefkończonych fprzyczkow;
Każdy fię przebiegłości, chwytaiąc pozoru.
Mało miał rozeznania, aby wart odporu.
Skotyści i Thomiści (*) dziś fiedzią fpokoyni,
Oświeceni iuż nie fą w *Argumenta* zbroyni.
Jeżli więc według czafow taż fama w iftocie,
Okazywana wiara, w rożnych zdań zawrocie;
Czyliż dziwić fię można, że umyśł fię fkłania,
Do niestateczney mody chociaż ią nagania.
Od właściwych wyrazow częfto fię oddala,
Pifzący, na zły wieku fmak choć fię użala;
Uważność go pzzynagla iść za tym zapędem,
Co pomimo rozfądku, zafzczycony względem;
Radby trwałości pifma, powodzenie chwytać,
Wpoki fię nierozumnym zdaie, dziwić, czytać.
Przywiązanym do iedney ftrony, niefzacowni,
Tylko podobni ftanom, i obrządkiem zmowni;
Chcąc nakłonić cały świat, by fzedł za ich zda-
niem,
I przywidzeniow błędnych, rządził fię mniema-
niem,
Częfto w pifmach i innych czynach, myśl przy-
chylna,
Zdaiąc fię innych lubić; fiebie kochać pilna;
Gdy uczeni, na rożne, zdania podzieleni,
Bywaią przeciw fobie w zaiem poburzeni.
Tak ftawnego *Drydena* (*) zuchwałość zazdrofna
Niefłufznie prześladuiąc (roztropnym nieznośna)

(1*) *Dawni Teologowie.*
(2*) *Poeta Angielfki pięknie pifzący.*

Wszakże pismow dokładnych, iego doskonałość,
Zawistnych zawstydziwszy ziednała im trwałość,
(Prawdziwa zacność, wszelką zazdrość przezwycięży,)
Gdyby cudem dziś ożył, wnet się złość natęży;
Milbornow i Blakmorow (*) nowych zciągnie Burzą,
Współrownikow zazdrości niechętnych poburzą;
Niechby *Homer* wskrzeszony, *Achillesa* sławił,
Wnetby się za nim z piekła złosny *Zoil* (*) zjawił;
Jako cień postać ciała wydaiąc uwodzi,
Tak za cnotą ponura, zazdrość zwykle chodzi.
Przez te godności prawy zaszczyt powiększony,
Piszący zazdroszczony, staie się wsławiony;
Jak słońca iasność żywa, gdy wschodzi wesoło,
Zaraz wilgotne dymy, mgły powstaią w koło,
Lecz promienie ogniste, zagrzawszy powietrze
Niebo z chmurow posępnych, pogodnie się przetrze;
Odbiiaiąc blask rożnych farb z obłok ustąpi
Pochmurność, dnia pięknego wydatność nastąpi.
Bądź pierwszym piękne dzieło wychwalać i sławić,
Gdy z zalety powszechney, ma wdzięk ucząc bawić;
W nierychłym zachwaleniu mniey waży szacunek
Ten iest płonny naylepszych umysłow starunek,
Choć zazdrości przeciwney zwyciężą zamachy,
Pracy ich okazałe czas, zepsuie gmachy;
Gładkiey za naszych dziadow wymowności dawność,
Dzisiay niezrozumiana, utraca zabawność;
Dryden wart by go z czystych wyrazow poważać,
Jak *Chaucer* (*) może uszy potomnym obrażać;

(1*) *Podli Wierszopisowie.*
(2*) *Stylem wybornym piszący Poeta.*
(3*) *Lada iaki Rymopis.*

Nim kilka wiekow przeydzie; ten co nowy sławny,
Naydokładnieyszy pisarz będzie starodawny;
Tak pędzel w ręku biegłych przedniego malarza,
Wyobrażenia rożne, iak żywe wydarza;
Powolne iego sztuce, przyrodzenia wdzięki,
Stosuie się do kształtu, umieiętney ręki,
Chociaż dobranych farbow, dokładne wyrazy,
Trwałe wydaią coraz pięknieysze obrazy;
Wybornie w świetle z cieniem udane osoby,
Zdaiąc się iak żyiące dodaią ozdoby;
Jednak z czasem nietrwałe chociaż biegłey ręki,
Pełznąc i ginąc farby utracaią wdzięki.
Tak wielce umieiętnych los iest nieszczęśliwy?
Ze wszystkich darow Nieba naywięcey szkodliwy;
Czyż co zazdrosnych przykrość niesmakow nadgradza?
Gdy złudzona burzliwa, młodośc się wysadza;
Nasycić żądze chciwe dymem pochwał wonnym,
Ktory skoro się ziawi, niknie przeyściem płonnym.
Lub iak ozdobny kwiat się na wiosnę rozwiia,
Wnet więdnie i usycha, piękność iego miia;
Coż iest biegłość rozumu, z ktorą się dość chlubią?
Zolotnica powabna, co ią wszyscy lubią,
Z innemi używaiąc pociecy kochania,
Mężowi tylko zimne przynosi ściskania;
Gdy nadwspołrownikami pierwszość da otrzymać,
Trzeba powiększać pracę chcący ią utrzymać.
Im więcey powszechności daiąc, więcey żąda,
Piszący we dnie, w nocy myśli i przegląda;
W nadziei pozyskania sławy, nuży praca,
Z trudnością się pozyska, z łatwością utraca;
Wątpliwym podobać się; pewnym być nagany,
Zazdrosnym nienawisny wielu podeyrzany;

Opuſzczony od dobrych, w głupich niechęć wpada,
Często pod ich zmownemi zdradami upada.
Jeżli rozumny tyle cierpi z głupſtwa zbytku,
Czyliż znaydzie pomocność, w mądrości przybytku?
W umieiętnościach pięknych, ludzie doſkonali,
Nadgrodzoną ſowicie, przydatność miewali;
Co więcey, doznawała uſilność zachwały,
Wſzakże, gdy po zwycięztwie *tryumf* okazały
Prawem ſamemu tylko, przyznany wodzowi.
Toż wieniec był każdemu dany żołnierzowi;
Lecz w tym wieku, zazdrośni w Parnaſie oſiedli,
Radziby innych zepchnąć i ſami Ray wiedli;
Uſiłuią zabiegi czynić i poduſzczać,
Powſtaiących poetow gnębić, niedopuſzczać;
Gdy piſzący przez żołci wylanie zaiadłey,
W zawziętości ſię wzaiem ſzarpią do upadłey,
Mądrzy zakłoceni, ſą głupich pośmiewiſkiem,
Niezgodni z ſobą, chwalić innych nieieſt zyſkiem;
Wydaiąc ſię przyſadność co grzeczność dozwala,
Piſarz mało chwalony zwykle nie wychwala.
Niemaſz podłych ſpoſobow, zabiegow wſtydliwych,
Ktorychby nieużyli, w chęciach pożądliwych,
Ubiegaiący ſię do prożney chwały dymu.
Niechay te upragnienie pozyſkania prymu,
Niewraża ci ſię w umyſł, co dumę oznacza;
Miey ludzkości właściwość w dobie przyganiacza;
Roztropność z dobrym ſercem, powinni ſię zgadzać,
Wſpaniały duch ieſt luby, pobłażać, ogradzać,
Pobłądzić ieſt rzecz ludzka, lecz Boſka darować;
Gdy zaś ziątrzone ſerce, złości da gurować,
Nagląc cię byś wybuchnął niewſtrzymane iady,
Obroć te popędliwe gorliwości wady;

Na inne zbytki, zbrodnie wywrzyi złość w hałaſach
Aż nad to ich wynaydzieſz w tych gorſzących czaſach.
Nieprzepuſzczay tym ktorzy nieczyſtemi uſty,
Nucąc pienia lubieżne nęcą do roſpuſty;
Odrzucay tych co w poſrzod wſzeteczności ſkazow
Powetować ſzukaią ſuchości wyrazow,
Chociaż powabnym piorem, zachęcaią inni,
Do niecnot nietak nudni, acz niemniey ſą winni.
Państwo wczaſach pomyślnych, zoſtaiąc ſpokoyne,
Stało ſię zarażone w piſma nieprzyſtoyne,
W wierſzach i obyczaiach, rozwiązłość ſię wzmogła,
Panuiącego prożna nieczynność przemogła;
Zatopiony w miłości, powabnych zalotach,
Kochanka miała dozor o dworſkich obrotach;
Woynę, pokoy ſtanowiąc darow przeiednaniem,
Władnęła możnie Pana udzielnego zdaniem,
Pierwſzy ſtanu urzędnik w ſłuchaczow naciſku,
Wierſze nieobyczayne podał widowiſku.
Damow bez zawſtydzenia, Panien i zamężnych,
Grono śmiało ſłuchało, wierſzykow lubieżnych;
Niezaſłaniały cieniem ſkromnego wachlarza
Twarzow, gdy ſię co miłe ſłuchać taynie zdarza;
Panienki z uśmiechnieniem lubiły przyznawać,
Wyrazy w coby przedtym nieśmiały ſię wdawać
Bez okazania wſtydu, niewinności znaku,
Rozumy byſtre były, cnot w ſercach dość braku,
Nad zacność urodzenia, wielbiąc umieiętność,
Panięta ukrywali nauk niepoiętność;
Dwor zachęcał darami, umyſły wyborne,
Ktore doſkonaliły ſwe prace przezorne.
Pod innym rządem inſze wnieſienie zwyczaiu,
Monarcha cudzoziemieć, z używania kraiu,
W prowadził do nas mylną *ſektę Arianow*,
Napoione umyſły, tych błędnych odmianow.

Kościołowi i Pańſtwu, gwiazdą niepomyślną,
Holandya nas rażąc nauką wymyślną;
Ztoto nam zabrała, my ſkłonni ku ich wierze,
Bez zauſania ludu nikczemni paſterze;
Dla zyſku przybyli nam, ogłaſzać poprawę,
Do ich ſerca ſkłonności, przydatną uſtawę;
Łatwieyſzy nam podaiąc, ſpoſob bydź zbawieni,
Ludzie im ſię zdawali od Nieba z krzywdzeni;
Względem wolnego życia, i względem ſumienia,
Z niepodległości więcey chcąc oſwobodzenia;
Trwożąc ſię by na prawa, ich Pan Bog niewzględny,
Nieprzycisnął zbytecznie i arzmem zawrot błędny;
Ambony dla grześnikow, zwolniały dogodne,
Głoſy na nich ſłyſzane, nikczemne zawodne;
Wady ſię powiękſzyły znayduiąc zaſtępcow,
Mniey obawne uznaiąc dość wſpolnych przeſtępcow;
Teraźnieyſi *Titani* przez ſrogie bluźnierſtwa,
B z zgryzoty do Nieba ſzturmuiąc kacerſtwa;
Drukiem podana błędność, w net ſię wchęci wraża
Opanowała wſzyſtkie umyſły zaraza.
Przeciw tym zwodzicielom i możnym przewrotnym,
Powſtańcie przyganiacze zapędem obrotnym,
Rzućcie na nich pociſki niech pod niemi padną,
Tak chwalebne zamachy, przyimę z chęcią ſnadną.
Acz nazbyt wymyślnemi, niebądźcie w przyganie,
Szukać gdzie niemaſz zmyłkow by z hańbić piſanie.
Podglądnym ſię wydaią wſzędzie iady tayne,
Natężonych umyſłow, ſkutki to zwyczayne;
Tak mniema małą kroſtkę, iakby wrzod zaraźny
Lekarz ktory w powietrzu lecząc zbyt rozważny.

Koniec trzeciego Pienia.

PIENIE CZWARTE.

PRawego naganiacza miey zdatność przezorną,
Wpośrzod prawa wybiegow, niech chęcią wyborną,
Roztropny ſędzia, prawdy iſtotność odkrywa,
Czyż lepiey ſądzi, gdy mu na ſłuſzności zbywa;
Nie natym rzecz cała, by pełen rozeznania,
Umieiętność miał przednią ten ktory nagania;
Przyrodzenia i nauk, wyſilone zbiory,
Choć wleią w niego darow obfitych wybory;
Lecz w rozſądzeniach iaſnych, niech zważna obawność,
Przykrey prawdzie przydaie grzeczność i zabawność;
Niedoſyć bydź przez biegły rozum wychwalonym,
Trzeba przez dobroć ſerca, wraz bydź ulubionym,
Chociaż będzie przygana, rozumna i ſzczera,
Gdy prawdę oſtrą głoſząc, ſurowość wywiera,
Często bywa ſzkodliwſza, niż zmyślenie ładne.
By poſłuchane było ganienie dokładne,
Przynależy ſię miſtrza hardości oduczyć,
Chcąc nauczać udawać, że żądaſz ſię uczyć;
Z łagodnością w innego wchodząc myśl i zdanie,
Iżby mowiono że chceſz brać napominanie;
Prawda poſępna, przykra ieſt bez przymilenia,
Umyſł wyniośły niechce cierpieć poniżenia;
Nielubi uczony by ſtanowić mu prawa,
I nienawidzi tego co rozkazy dawa.
W obojętnościach niebądź pierwſzy ſię odzywać,
Choćbyś pewną znał prawdę, lepiey okazywać
Wątpliwość; przyimą chętniey twe uwagi ſkromne,
Bo wdaiąc ſię w opaczność, umyſły ułomne,

Nayważnieyſze pobudki, za nic zdaniem dziwnym,
Acz z przekonania czaſem, bądź ſobie ſprzeciwnym,
Nie zaſadzaiąc ſię na ſwych nauk wyborze,
Coś rano chwalił, nagań wieczor w zdatney porze.
Gdy piſzący zakłada, ufność w twoim zdaniu,
Strzeż ſię zdradzić go bardziey, w zwodnym podchlebianiu;
W przeſtrogach twoich wſzelkich niech prawda przemaga,
I ſprawiedliwa więcey niż grzeczna uwaga,
Nieobawiaiąc ſię bydź przez to narażony,
Człowiekowi mądremu co dobrze uczony;
Kto wart z doſkonałości nauk podziwienia,
Roztropnego poſłucha chętnie naganienia;
Acz iak ſię, rzeczeſz, śmiało tłomaczyć i żwawie,
Gdy boiaźliwy piſma wydawca drży prawie,
Czytaiąc głoſem ſłabym, oczy ma ſpuſzczone,
Omdlewaiąc na każde ſłowo poprawione;
Ganić Pana znacznego piſmo, ieſt urażać,
Ma prawo by go, choć bez rozumu poważać;
Niedbaiąc na przygany bydź gdy chce piſzącym,
I z nauk wyzwolonym, nic nieumieiącym.
Szczerym bądź lecz bez żołci, *Satyrom* zoſtawić
Niebeśpieczną uciechę, ugryść i zabawić;
Unikay atoli bydź zachwalaczem nudnym,
Pochwał zbytnich, nieſzczędząc umyſłem obłudnym;
Niech naprzykrzony ſzkolnik; co mu głod dokucza,
W przypiſaniu xiąg Panom, z podchlebſtw ſię wytucza,
Te chwalby wyciśnione, nie w lepſzym ſą względzie,
Jak zaklęcia ſię iego, iż piſać niebędzie;
Podłych piſarzow lepiey zamilczyć, niezważać,
Dozwolić głupim, ſobie wzaiemnie pobłażać;

Tych pycha dumna ſyta pochwał od wſpolnikow,
Łatwo ich pocieſza za wzgardę czytelnikow,
Umieietność niezdoła przeciw ich zapędow;
Umyſł pełny przywidzeń, w ſercach ufność błędow
Głuſi na głos rozſądku w iedenże cel mierzą,
Nietkliwi choć ich nieraz ſzarpią i uderzą;
Są iak kręgi nieczułe, ktore kiiem biią,
W niepowodzeniach więcey, śmiałości użyią;
Jak kartownik co niema ſzczęścia graiąc w karty,
Im bardziey przegrywa tym więcey grać uparty.
Wieleż upośledzionych, niezdolnym natchnieniem,
Do oſtatniey ſtarości, dążą nudnym pieniem;
Źle zrodzeni z puſtych głow w piſania ſię wdaią,
Wierſze zimne i ſuche, niezgrabnie ſkładaią;
W ich zawrotach ponurych ſmutnego nucenia,
Niemaią inſzey weny tylko przywidzenia;
Pogardzeni od wſzyſtkich, tylko ſą ſprzykrzeni.
Lecz znayduią ſię inni bardziey obrzydzeni;
Szkolni puſtą nadziani nauk mięſzaniną,
Pyſzniąc ſię z połatania, ięzyka łaciną;
Nie ieden z mądrych xiążek zbiorem nierozumnym
Źle w głowie ułożonych, zoſtał bardziey dumnym.
Mniema że ſądzą o nim, iak o ſobie trzyma.
Wſzyſtkich celować myśląc, bardziey ſię odyma;
Czytał ten znaczny człowiek, wſzyſtkie liche bredni,
Lepſze xięgi nagania, gorſze twierdzi przednie;
Piſmow iego udaie, nienadążą druki,
Pięknie piſzący z iego xiąg wzieli nauki;
Poema Dyſpenſary (*) nie *Gartha* wydania,
Gdy chwalą cudze wierſze; przyznać ſię niewzbrania;
I gdyby go ſłuchano . . Lecz możnaż poety
Gaſić gorące wierſzow piſania podniety?

(*) *Angielſkie Poema żartobliwe przez Gartha napiſane.*

Przeciw tym rymopiſmom, nieznaydzie ſchronienia,
W domu ani w kościele, w poſrzod zgromadzenia;
Do ołtarza uciekać, wſzakże i tam zaydą,
Od ich napaści trudno umknąć, wſzędzie znaydą,
Głupiec śmieſzno natrętny wtłoczyć ſię ośmieli,
Gdzieby ledwie mieścić ſię ważyli Anieli.
Bądź uważnie przezornym, obawnym oſtrożnie,
Z powolnością tylko ſię rozważa niezdrożnie;
Mądry lubi w niewielu ſłowach myśl tłomaczyć,
Rzadko mowiąc, ſtoſownie chce i wiele znaczyć;
Lecz umyſł zuchwałością nieroztropną zdięty,
Rozſzerza ſię w rozmowach, wſwych zdaniach zacięty;
Rozprawia, dopowieda, nieodſtąpi nuży,
Rad ſię lada iakiemi wierſzami przyſłuży;
Gdzież znaleść przeſtrzegacza rozſądku otwartość,
Ktoryby zabeśpieczył, piſma pewną wartość,
Gotowego okazać rzetelną iſtotność;
Mądrego by go pyſzna niepſuła przewrotność;
Umyſł od zawziętości, bądź ſprzyiania wolny,
Prawdziwość lub fałſzywość uznawać był zdolny;
Stały w ſwoich przeſtrogach, bez uporu zdania,
Niewymyślny, uważny, pełen rozeznania;
Chociaż uczony, miły, ſzczery, w ſercu, w mowie,
Smiały bez zuchwałości, nie oſtry ſurowie,
Prawdzie więcey przychylny, ganiąc przyiaciela,
Dość rzetelny pochwalić, choć nieprzyiaciela;
Znanie prawe, przy nauk głębokich zalecie,
Maiąc xiąg umieiętność, wiedząc żyć na świecie;
Miły, ludzki, uſłużny, grzeczny bez przywarow,
By łączył ſerca dobroć, do rozumu darow?
Tak byli przedtym ſławni ci napominacze,
Wczaſach uczeńſzych, lepſi niż dziś przyganiacze,

Co w *Atenach i Rzymie* w naukach kwitnęli,
Te im nauczyciele, wyborni natchnęli.
Aryſtoteles dumy poetow pozbawił,
Skryte umieiętności ozdoby obiawił
Ktore ſłabym śmiertelnym, dotąd były ciemne,
W hoynym ſkarbie *natury*, zoſtaiąc taiemne;
Nieſforne i zuchwałe *Apollina* Plemie,
Do ſwobody przywykłe, mierząc muſu brzemie;
Przez rozum widząc nauk iego wykład prawy,
Uznali moc potrzeby, przyięli uſtawy.
Horacyuſz czerpaiąc w zrzodle ſerca pienia
Z przymileniem zachęca, ważnie choć z niechcenia,
Niewyſadzaiący ſię, dokładny i ſilny,
Wdaiąc umyſł nauczyć, i napomnieć pilny;
Jak uważny przyiaciel, pobudza łagodnie,
Jak miſtrz biegły oświeca mile niezawodnie;
Mocny w rozſądku, rownie dowcipny w rozumie,
Dodać ważności zdaniom, co wyraża, umie;
W wierſzach wybornych, mądrze obiaśniaiąc wady,
Roztropney naganności ſam daie przykłady;
Sądzi zimną krwią, piſze gorąco, i żwawo,
Dziſieyſi przeſtrzegacze, odmieniaiąc prawo;
Ich rozumy oſtygłe ſilące ſię zdrożnie,
Z gorącością przyganiać zwykli piſać mroźnie.
Dyonizy (*) z nauki niechlubny przyſadnie,
Daie wierſzow *Homera*(*)piękność poznać ſnadnie;
Wchodząc w myśli poety, do nich ſię ſtoſuie,
W każdym wierſzu zdań przednich, wdzięki wynayduie.
Petroniuſza (*) gładka, piſania ozdoba,
Nauczaiąc lubieżnie, łatwo ſię podoba;
Maiąc dworu i świata, przebiegła znaiomość
Uczonego dokładną przyłącza wiadomość.

Pisma *Kwintyliana* dowcip gdy zachwala,
Umysły przenikaiąc, zadziwiać zniewala;
Jego przestrogi czystym światłem obiaśniane,
Zdaią się z przyrodzenia, zrzodła wyczerpane,
Jako w Marsa zbroiowni, ułożone w rzędzie,
Chorągwie, strzelby, zbroie, woyskowe narzędzie.
Nie żeby się chlubiła, okazałość prożna,
Lecz by uszykowane prędko znaleść można.
Longinie śmiały, ktory w uczonych siostr gronie,
Przebywaiąc natchniony od nich w *Helikonie*;
Choć w porywczych zapędach, pozyskuiesz względy,
Roztropny w zbytku; nagan twych naglące pędy
Zawsze są z prawdą zgodne, zdania nieomylne,
Jednaią zniewolone umysły przychylne;
Praw ktore przepisuiesz, zachowania baczny,
Wyniosłości w pisaniu, daiąc przykład znaczny.
Pisma ganić złośliwie, prawo przywłaszczone,
Mimo słuszności było, od wielu wniesione;
Nauki z Państwem Rzymskim iednež miały losy,
W postępowaniu rowne wsławienie i cioły;
Zwycięztwy kray gdziekolwiek Rzymianie podbili,
Wszędzie nauk i kunsztow wyborem zdobili;
Przemogł ich nieprzyiacioł wspolnych gniew zaciadły,
Od podobnych razow Rzym, i nauki padły;
Pod iarzmem *Tyranow* lud niewolą ściśniony,
Z wolnością cnoty stracił podłością zgnębiony;
Nieumieiętności płod, grubey zabobonność,
Rozegnała ze świata, nauk lubą skłonność;
Było dość dowierzania, rozeznania mało,
Prostak nieoświecony, dobrym zwany śmiało;
Nowego poburzenia niesforne niestatki,
Państwa i nauk błahe, zniszczyły ostatki;

Mnostwo mnichow, wstępuiąc w ślady dzikich Gotow,
Złudzeniem wprawić chcieli, w błąd dawnych zawrotow.
Zły i dobry na świecie, w dzieiach przez wspomnienie,
Erazm, nauki zaszczyt, kościoła zhańbienie
Powstał, srogi raz zadał sam wszystkim zaciętym,
Smakom zepsutym Gotow od Mnichow przeiętym.
Leon dziesiąty Papież, wielki i uczony,
Nowe światło wskrzesił, wnet *Parnas* ozdobiony;
Wysilał się w naukach w kunsztach dowcip ostry,
Ubiegaiąc sie wielu, czcić uczone siostry;
Wspaniały Rzymu dawny przemysł, i chęć żywa,
Z rozwalin się zarosłych, i gruzow dobywa,
Malarstwo i snycerstwo, kunszta i rzemiosła,
Chwałę z nadgrodą maiąc, chęć poprzec urosła;
W ręku biegłych kamień się i marmur ożywia,
Natura go przyznaie, i dowcip zadziwia;
Słychać było odgłosy i radosne brzmienia,
Bożym duchem natchnionych poetow nucenia;
Piękne umieiętności, świtne okazałe,
Lubym nauk podały, wzory doskonałe;
Rafael (*) wyobraża, *Wida* (*) wiersze składa,
Ten godny człowiek, wieczne wsławienie posiada;
Łącząc laur *Poety* z bluszczem przyganiacza,
Wielbią Nieba wyrokow miłego tłomacza.
Lecz wprędce Państwa Włoskie, zapalone woyną,
Nauki w pułnoc przeszły, przed burzą zaboyną;
Bardziey przychylny krolom, niżeli podległy,
Narod Francuzki prym wziął, w *krytyce* przebiegły;
Władzy letkiey z wolnością używa łaskawie,
Boileau przykre wzorki wybiera, lecz prawie

(*) *Naysławnieyszy Malarz.*
(*) *Wierszopis wsławiony.*

Z *Horacyuſzem* zgodny wprzepiſach nagany,
Ulubiony *w Parnaſie* niemniey obawiany.
My co z mlekiem wyſſane, mamy zdania harde,
Co innym ſię podoba u nas znaydzie wzgardę;
Unikamy prawideł, obcych uznać wartość,
Nieokrzeſani w myślach, przez dziką upartość;
Jakby za dawnych czaſow, walczemy z Rzymiany,
Od niektorych z ważnieyſzych, acz ten błąd uznany;
Wolności od rozpuſty, czyniąc odłączone,
Przez lubość dawnych piſmow wzięli ich obrone;
Umyſły w ſwych obrębach, ograniczyć dbali,
Uſtaw umieiętności, ważność poznać dali;
Tak był ten wielki dowcip w wierſzach i w wymowie,
Utrzymuiąc, iż piſmo przednie w tey oſnowie;
Gdzie rozum i rozſądek wydaią ſię wſpolnie,
Przyrodzenia i ſztuki wybor łącząc zdolnie.
Ten był *Roſkomon* (*) zacny mąż, piſząc wybornie,
Z rodowitością nauk zbior, mieſzcząc przezornie,
Grekow i Łacinnikow, dokładny wielbiciel
Ich piſmow, acz z rozſądną uwagą lubiciel;
Sobie niepobłażaiąc chcąc ſłuſzność zachować,
Umieiący zaſługi i cnoty ſzacować.
Ten śmiertelny w Parnaſſie zazdroſnym lubiony,
Jak *Walsh*(*) w świątnicy nauk, ſławą ozdobiony;
Naganiał bez oſtrości, chwalił nie z podłością,
Serce pełne prawości, z rozumu ſtałością;
Miły wybaczaiący błędy z chęcią ſkorą,
Cnot i nauk uczciciel, mocną był podporą.
Cieniu miły ſzacunku dowod znakomity,
Przyimey, ſerca wdzięcznego ten hołd przyzwoity;

(*) *Angielſcy Wierſzopiſowie.*

Z młodości prowadzony gdzie Muzow dolina,
Od ciebie światło miałem, zamiaſt Apollina;
Oddalonym zoſtaiąc bez żywości tchnienia,
Nieośmielam ſię tylko małe nucić pienia;
Chętny dadź poznać w wierſzach, letkich bez przyſady,
Młodym poetom wzorow, ozdoby i wady,
Jeżeli doſkonalſzych, zyſkam zaufanie,
Użyteczną przeſtrogę ſtwierdzę nauczanie;
Satyra mnie nieczułym czyni na ſwe ſztychy,
Pochwały nieuwiodą, dalekim od pychy;
Chwalić z chęcią naganiać śmiało uſiłuię,
Przebaczam piſzącemu, lecz piſmo nicuię;
Nienawidzę podchlebſtwa, nielubię obmowy,
Wpoſrzod tych wadow ſrzednią drogą iść gotowy.
I zamiaſt ſię zaćmiewać na własne przywary,
Nieprzepuſzczaiąc gromię iak ſtraſzne poczwary.

KONIEC.






I.ZAŁUSKI

